Cena egz. 20 groszy. *Dziś: List z Hiszpanii.* 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 233. | BYDGOSZCZ, środa dnia 7 października 1936 r. | Rok XXX.

Od franka Poincaré'go do franka Bluma.

Francuski frank ma sławny rodowód. Wywodzi się w prostej linii od funta srebra, około 1000 franków przedwojennych, ustanowionego jako jednostka pieniężna przez Karola Wielkiego. Niegdyś był równy funtowi angielskiemu. Ale królowie francuscy więcej potrzebowali pieniędzy niż angielscy i lepiej od nich fałszowali walutę. Tak więc się już stało, że przed wojną **frank był równy tylko jednej dwudziestopiątej wartości swego angielskiego brata** i że obaj mało przypominali **swego dostojnego przodka z czasów Karola Wielkiego.**

Przed laty dziesięciu (jak to niedawno!) frank spadł potężnie. Za angielskiego funta płacono na giełdzie paryskiej 244 franków. Wtedy przyszedł do władzy wielki Poincaré. Jego energiczne zarządzenia podniosły kurs waluty **do wysokości 124 franków za funt.** Można mieć poważną wątpliwość, czy ta rewaloryzacja nie była zbyt wielka, i czy frank nie stał się za drogi. Pierwsze doświadczenia przyniosły jednak rację Poincaré'mu. Bank Francji zaczął wprost puchnąć od napływającego złota. Sekundował mu skarb publiczny. W ciągu lat 1927—1930 **budżety przyniosły nadwyżkę 23 miliardów franków,** co pozwoliło zredukować dług publiczny o taką samą sumę.

Ale w roku 1930-tym zaczęły się złe czasy. Francja broniła się przed kryzysem w swoisty sposób. Zamykała przed nim drzwi i okna, lub dosadniej się wyrażając, chowała głowę w piasek, w głębokim przekonaniu, że **najlepszym środkiem na złe czasy jest nic o nich nie wiedzieć i do nich się nie przystosowywać.** Anglia zaczęła się bronić dewaluacją funta, Stany Zjednoczone taką samą obniżką dolara. Niemcy weszły na drogę słynnych „Notverordnungen“ Brüninga. Mussolini nakręcał koniunkturę. Po nim wszedł w te same ślady Hitler. Polska zdobyła się na zabójczą w swym działaniu deflację. **Ratowali się wszyscy jak umieli, tylko Francja czerpała ze swych nagromadzonych zapasów i praktycznie nie robiła nic.**

Okres od ustanowienia franka Poincaré'go, czyli od ostatniej stabilizacji waluty francuskiej nie jest długi. Dekret ten nosi datę 24 czerwca 1928 roku. A więc **ledwie osiem lat temu.** Tylko pierwsze dwa lata zaliczyć należy do tłustych. Następnych sześć było diabelnie chudych.

Warto się zapoznać z odnośnym cyframi. Czerpiemy je z angielskich „Times'ów“ Pismo to twierdzi, że zorientowanie się w budżecie francuskim jest możliwe tylko dla wtajemniczonych i dlatego powołuje się samo na obliczenie Germain-Martina. Znany ten polityk francuski oblicza **deficyt za rok 1930 na 2,6 miliarda franków.** W roku następnym już było 5.5 miliardów. W 1932 — 6 miliardów. **W 1933 jeszcze więcej, bo 6,9 miliardów!**

Za następne lata można wypośrodkować deficyt z wzrostu długu publicznego. W końcu 1933 roku dług ten wynosił już astronomiczną sumę **301 miliardów.** W roku następnym wzrasta do wysokości **319 miliardów.** Po wielkich reformach Lavala, równie szeroko reklamowanych jak bezskutecznych, na co swego czasu zwracaliśmy uwagę, **dług publiczny Francji u progu roku bieżącego doszedł do sumy 350 miliardów franków.** Należy przy tym jeszcze podnieść, że wśród tego zadłużenia, długi krótkoterminowe osiągnęły **sumę 86 miliardów franków,** czyniąc położenie skarbu francuskiego **szczególnie ciężkim.**

Próby ratowania się z tej sytuacji były podejmowane na większą skalę tylko przez Lavala. Skrupiły się **w całości na urzędnikach.** Słabe rządy francuskie nie umiały sięgnąć wprost do niczyjej kieszeni, za wyjątkiem do swych bezpośrednich podwładnych, którzy **wszędzie pierwsi muszą ponosić koszta błędów, popełnianych przez ich przełożonych.**

O deflacji we Francji mowy być nie mogło. Rządy parlamentarne musiały się liczyć tak z robotnikami, jak z chłopami i rentierami. Starały się więc o utrzymywanie płac na wysokim poziomie, cen na jeszcze wyższym i **oprocentowanie dla długów państwowych na**

Z wojny domowej w Hiszpanii.

Zacięta walka pod Oviedo.

Ciągle idą naprzód.

Rabat, 6. 10. (PAT). Radiostacja w Jerez de la Frontera donosi, że wczoraj stoczona została **zaciekła walka w okolicach Oviedo.** Miasto było silnie bombardowane przez samoloty rządowe, które **zrzuciły około 600 bomb.** Ataki miały jednak charakter **bezładny, a obrona była bardzo skuteczna.**

Radiostacja w La Coruna podkreśla, że w dniu wczorajszym dała się zauważyć **ożywiona działalność na frontach w Asturii,** w okolicach Avila i Guadalajara. W Asturii wojska powstańcze rozbiły oddziały rządowe w okolicach Pena. W Estramadurze kolumny, działające od strony Caceres i Badajoz zajęły szereg miejscowości. Na odcinku Guadalajara zacieśnia się coraz bardziej pierścień wojsk powstańczych, otaczających Siguenza. Na odcinku Huesca w ręce powstańców **wpadł cały pociąg z transportem milicji.** Zajęcie miasta Eibar spodziewane jest lada chwila. Wojska powstańcze **znajdują się w tej chwili o 34 km od Bilbao.**

Sewilla, 6. 10. (PAT). Radiostacja tutejsza donosi, że na środkowym odcinku frontu wojska powstańcze **posuwają się metodycznie naprzód.** Na odcinku Avila wojska te zajęły wczoraj San Bartolome de Pinares.

Jak donoszą z Kordoby, oddział wojsk rządowych pojawił się z białą flagą przed powstańczą linią obronną. Gdy powstańcy zbliżyli się, **oddział rządowy otworzył ogień, wyrządzając powstańcom poważne straty.** Powstańcy jednak nie poddali się panice i **przeszli do ataku, który doprowadził do zdziesiątkowania przeciwników.** Oficer dowodzący oddziałem rządowym **został zabity.**

Potwierdza się wiadomość, że z Madrytu odchodzą znaczne transporty **sprzętu wojennego w szczególności artyleryjskiego do Walencji i Alicante.**

Morderstwa, tortury

palenie żywcem, grabieże i gwałty.

Burgos, 6. 10. (PAT). Junta rządząca ogłosiła tymczasowy oficjalny komunikat o morderstwach, rabunkach i gwałtach wojsk rządowych w środkowej Hiszpanii. We wstępie komunikatu zaznaczono, że jest **to pierwsza część ogólnego sprawozdania,** które zostanie w najbliższym czasie opublikowane.

Komunikat ten donosi m. in. o spaleniu żywcem 32 mieszkańców Arahalu. W Aznalcollar **zamordowano bestialsko 200 osób.** Ilość zamordowanych w Baena dochodzi do 92, przy czym opis męk zadawanych im przed śmiercią **mrozi krew w żyłach.** Po wkroczeniu do La Campana znalazły wojska powstańcze **zwęglone zwłoki kilkudziesięciu mieszkańców miasta.** W mieście Campillo **stwierdzono 20 wypadków morderstw, w Cazalia — przeszło 60.** We wszystkich tych miastach **sprofanowano kościoły, a banki i domy zwolenników powstania zostały doszczętnie zrabowane.**

W Lora del Rio **rozstrzelano 138 duchownych.** W Moran i Palma del Condado **zabito 78 jeńców ręcznymi granatami.** W Fuente Genil zamordowano 174 osoby i **spalono 7 kościołów.** We wszystkich tych miejscowościach została **zgwałcona przez żołnierzy wojsk rządowych wielka liczba kobiet.**

Powstańcy przygotowują się do nowej ofensywy.

Sewilla, 6. 10. (PAT) Radiostacja powstańcza komunikuje: Wczorajsze operacje wojskowe ograniczyły się do umocnienia dotychczasowych pozycji w przewidywaniu nowej ofensywy. **Na froncie biskajskim natarcie na Bilbao trwa.** M. Eibar jest całkowicie otoczone. Na pozostałych frontach **wojska narodowe posuwają się szybko naprzód.**

10 km od linii Madryt—Walencja.

Burgos, 6. 10. (PAT). Komunikat radiowy powstańczy donosi, że wojska powstańcze **zbliżają się do linii kolejowej Madryt—Walencja i że obecnie są od niej w odległości 10 km.**

—::—

Narady gospodarcze Małej Ententy.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczęły się w Bukareszcie narady gospodarcze Małej Ententy. Do 12 bm. trwać mają prace ekspertów, po czym rozpoczną się waściwe konferencje rady gospodarczej Małej Ententy.

Tegorocznym naradom Małej Ententy przypisywane jest duże znaczenie z tego względu, że poza kwestiami gospodarczymi przedmiotem konferencji będą sprawy zbrojeniowe. (r)

Troska rządu o dobro młodzieży akademickiej.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym wiceminister oświaty Ujejski wygłosił przez radio przemówienie, w którym przedstawił **prace rządu około ułatwienia młodzieży,** szczególnie niezamożnej, **studiów.** Nakreśliwszy zarządzenia, dotyczące **potanienia studiów** na wyższych uczelniach oraz polityki stypendialnej, wiceminister Ujejski zapewniał, że **protegowanych grup ani jednostek nie będzie.** Legitymacją do wszelkich świadczeń będą postępy w studiach, dobre obyczaje i położenie materialne akademików, ubiegających się o pomoc. W końcu wiceminister Ujejski podkreślił z naciskiem, że **młodzież nie może liczyć na tolerowanie postępowania, niezgodnego z prawem, honorem i poczuciem godności ludzkiej.**

Pan Prezydent R. P. w Lednicy.



Prof. U. P. Zakrzewski z Poznania udziela p. Prezydentowi objaśnień w Lednicy. Po lewej p. starościna Suska (w białym płaszczu), obok starosta Kasprzak z Gniezna (w cylindrze).

nie mniejszym. W ciągu ostatnich pięciu lat Francja stała się **najdroższym krajem w Europie.** Eksport zaczął zamierać. Import natomiast rósł nieproporcjonalnie w górę. Ruch turystyczny zamarł. Francja broniąc się przed skutkami kryzysu, **pogłębiała go tylko w sposób zgoła lekkomyślny.**

Zastaniawjające jednak wielkie są rezerwy francuskie. Biorąc za miernik ilość złota, znajdującą się w Banku Francji, dojdziemy do przekonania, że kryzys nie powiedział jeszcze w tym szczęśliwym kraju swego ostatniego słowa. W styczniu 1935 roku Bank Francji miał 90 miliardów franków w złocie. Obecnie stracił już z tej sumy 36 miliardów i jednak jest to jeszcze **prawie o 10 miliardów więcej niż było w tym skarbcu za czasów stabilizacji Poincaré'go.**

Jakie będą losy franka Bluma? Wynosi on już tylko 13 centymów przedwojennych. Nie daleko mu do tego, aby się stał tylko dwoma sou (dwoma pięciocentymówkami), względnie połową franka Poincaré'go. Kiedy zostanie ustabilizowany? Czy dewaluacja ułatwi zrównoważenie budżetu? Czy przyczyni się do spokoju publicznego?

Poincaré działał **w niezwykle szczęśliwym momencie.** Stabilizował walutę w przeddzień największego napięcia koniunktury. Współdziałał z nim potężny strumień amerykańskich turystów szastających w Paryżu dolarami jak plewami. Równocześnie w Genewie obradowała jeszcze konferencja rozbrojeniowa. Chociaż nikt do nich nie przywiązywał przesadnych nadziei, spodziewano się przynajmniej, że **nie będzie potrzebny wyścig zbrojeniowy.** Na wewnątrz istniał spokój. O silnej partii komunistycznej nikt nie słyszał.

Dziś Blum działa w zupełnie różnych warunkach. Wprawdzie instytuty badania koniunktury notują tzw. „ożywienie“, ale jeden Bóg raczy wiedzieć, **jak to długo potrwa.** Ponad to istnieje uzasadniona obawa, że całe to ożywienie odbywa się **kosztem bądź obniżania wartości walut, bądź też jest rezultatem takiego „nakręcania“ jak w Niemczech lub we Włoszech.**

Jaką drogą ma pójść Blum? Trudno sobie wyobrazić, aby mógł długo manipulować frankiem. Budżet francuski wykazuje ogromne deficyty. Francja musi się na gwałt zbroić. Zadłużenie krótkoterminowe hamuje każdy krok skarbu. W tych warunkach rząd musi **zabiegać o sympatie rentierów.** Zabrał już im 120 miliardów franków **jednym zamachem** (licząc w złocie) i jeśli **będzie chciał zapukać do ich kieszeni, będzie musiał służyć przed nimi na dwóch łapkach, a nie ponownie obniżać kurs franka.**

Nakręcanie koniunktury metodami Mussoliniego lub Hitlera stoi zamknięte na siedem spustów dla rządów parlamentarnych. Polegają te metody przecież na przerzuceniu ciężaru całej pracy na wszystkich, lub przynajmniej w praktyce na 90% wyborców. Na to może się odważyć dyktatura, **lecz nigdy rząd, opierający się na chwiejnej większości parlamentarnej.**

Przyszłość franka Bluma **rysuje się w ciemnych barwach.** U jego kolebki stał przecież jednodniowy strajk okupacyjny paryskich pracowników przemysłu gastronomicznego i niedzielne demonstracje komunistyczne, w których **20 tysięcy policjantów ochraniało spokój obrad towarzyszy z pod znaku Stalina przed atakiem Croix de Feu.**

Zdaje się, że cała ta historia mocno zaczyna przypominać okres przed rządami Poincaré'go. Wówczas tak samo szalała lewica, wydając pieniądze na prawo i lewo i obniżając kurs franka. Możliwe, że tak samo będzie teraz i że **Francja czeka na nowego Poincaré,** który przyjdzie i zrobi porządek w myśl starych, wypróbowanych zasad oszczędności i powstrzymywania społeczeństwa przed walką klas i rozhuśtaniem nadmiernych ambicyj.

St. Strąbski.

Mysia plaga na Podolu.

Tarnopol, 6. 10. Woj. tarnopolskie zarządziło przymusowe tępienie myszy polnych w sześciu powiatach podolskich, wobec bardzo dużych strat, wyrządzanych przez myszy.

P. Rose przedstawia Lidze fakt przeludnienia Polski

i konieczność emigracji żydów.

Genewa, 6. 10. (PAT) Przy omawianiu spraw gospodarczych zebrał głos na posiedzeniu Ligi również delegat Polski podsekretarz stanu Rose, który między innymi oświadczył: Przed wojną równowaga w dziedzinie bilansów płatniczych dokonywała się dzięki prawie całkowitej **wolności obrotów towarami, kapitałami i ludźmi.** Polska, która jeszcze 4 miesiące temu nie znała ograniczeń dewizowych, zdecydowała się wstąpić na drogę tej reglamentacji, powodowana troską, aby nie **wprowadzać do siebie towarów, za któreby nie mogła później zapłacić.**

Przechodząc do wolności obrotu kapitałów i rąk pracy, mówca twierdzi, że trudno byłoby żądać natychmiastowego otwarcia granic dla emigracji polskiej do tych krajów, które dawniej przyjmowały polskiego robotnika, a które dzisiaj cierpią na bezrobocie. Niemniej **jednak trzebaby w tej dziedzinie zrobić poważny wysiłek.**

Przyłączając się z kolei do projektu rezolucji, przedstawionej przez delegata angielskiego w sprawie surowców, p. Rose stwierdza, że **import surowców wynosi w Polsce przeszło połowę całego importu zagranicznego.** Zaopatrzenie poszczególnych krajów w surowce jest tedy jednym z głównych zagadnień, których **niesposób pominąć przy omawianiu całokształtu zagadnienia obrotu międzynarodowego.**

Trzecim zagadnieniem jest swoboda emigracji. Przypominając wyniki prac międzynarodowego biura pracy w tej dziedzinie, p. Rose stwierdza, że należy wyjść z okresu badań i dążyć do konkretnych rozwiązań. W państwie takim jak Polska, gdzie

gęstość zaludnienia na wsi jest prawie 2½ razy większa niż w Danii, będącej przecież klasycznym krajem rolniczym i 2 razy większa niż we Francji i Niemczech —

jest rzeczą jasną, że zagadnienie to nie może być bagatelizowane. Polska, postawiona wobec hasła „wolność handlowa oraz zniesienie ekonomii autarchicznej“, będzie musiała zapytać się siebie, **co wypadnie czynić jej z nadmiarem rąk pracy.**

Z drugiej strony — ciągnie dalej mówca — jeżeli otworzy się granica dla emigracji kolonizacyjnej, jedynej zresztą jaka w tej chwili zdaje się być możliwa, powstaje zagadnienie finansowania takiej emigracji. Jeżeli bowiem przeciętny emigrant **ma ze sobą 1000 fr., wówczas emigracja 100 tys. osób spowodować może zachwianie się pieniądza w danym państwie.** Emigracja do Palestyny, mimo swych wąskich rozmiarów (biorąc pod uwagę całokształt zagadnienia, jakie trzeba rozwiązać)

kosztowała Polskę w r. 1935 40—50 milionów złotych,

co poważnie utrudniło sytuację dewizową w Polsce.

Sprawa ludności żydowskiej — kontynuował p. Rose — jest w Polsce specjalnie paląca. **Na 34 miliony ludności, około 10 milionów mieszka w miastach.** Z tej liczby **3.600 tysięcy stanowią żydzi,** uprawiający tylko pewne specjalne zawody. Są to przeważnie kupcy, jeżeli ich warsztaty pracy mogą być nazwane normalnymi placówkami handlowymi. Zagadnienie, które powstaje, jest wtedy bardzo trudne. Jest to zagadnienie, które państwa zachodu rozstrzygnęły już u siebie przed kilkudziesięciu laty i które polega **na racjonalizacji handlu i zniesieniu zbędnych ogniw pośrednictwa.** Jednakowoż każda nowa kooperatywa rolna, jaka powstaje, każde nowe przedsiębiorstwo, stworzone celem polepszenia organizacji handlowej, **wywołuje coraz to nowe trudności w egzystencji setek rodzin żydowskich.** Jest rzeczą jasną, że sprawa ta wymaga **pewnych środków zaradczych.**

Jest niedopuszczalne — mówił p. Rose — aby tego rodzaju instytucje, jak Liga Narodów, jak Międzynarodowe Biuro Pracy, zajmowały się zagadnieniami emigracyjnymi **tylko teoretycznie,** nie stawiając sprawy konkretnie, to jest jak można zorganizować w obecnych warunkach emigrację z krajów przeludnionych do krajów o deficycie ludnościowym. Zadanie to, o charakterze par excellence międzynarodowym, **musi obecnie znaleźć swe konkretne rozwiązanie.** W Genewie podejmowano w ostatnich latach wiele prób interesujących. Rozwijano je, ale niestety **również bezskutecznie.** Z faktu tego wyciągnąć trzeba należyte wnioski, stwierdzić, jakie problemy nadają się do **konkretnych rozwiązań i skoncentrować na nich uwagę.**

* * *

Powyższe dowodzenia są nader przekonywujące, ale nie łudźmy się, aby mogły przynieść skutek. **Dopiero, gdy żydom uniemożliwimy życie w Polsce, wtedy się wszystko znajdzie.**

Operacje walutowe obcych państw nie mają wpływu na budżet.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.). W ułożonym przez ministerstwo skarbu preliminarzu budżetowym na rok 1937-38 przewidziano na obsługę długów zagranicznych Polski kwoty te same, które widniały w preliminarzu roku bież. Wydatki na ten cel umieszczono w budżecie mimo zawieszenia transferu rat kolejowych i odsetek długów zagranicznych, gdyż kwoty te pozostają w Polsce do dyspozycji zagranicznych wierzycieli. Duże zainteresowanie budzi sprawa płatności długów wobec Francji po dewaluacji franka francuskiego. Rok rocznie na cel powyższy przeznaczano kwotę 14 mil. zł. Wobec zapowiedzi rządu francuskiego, iż zobowiązania dłużników traktowane będą według skal franka przed zmianą parytetu, przeznaczone na ten cel sumy pozostaną prawdopodobnie bez zmiany. (r)

Lir został obniżony

do kursu 90 lirów za funt szterlingów, czyli o 41 procent.

Rzym, 6. 10. (PAT) Agencja Stefani donosi: Na posiedzeniu rady ministrów Mussolini wystąpił z propozycją

przystosowania kursu lira do poziomu ustalonego w grudniu 1927 r., w 16 miesięcy po słynnym przemówieniu Mussoliniego w Pesaro a przed dewaluacją funta szterlinga. Kurs ten wynosi 90 lirów za funta i 19 lirów za dolara.

Rada ministrów zaaprobowała jednogłośnie propozycję Mussoliniego stwierdzając, że zarządzenie to przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji i przyniesienia korzyści w zakresie wywozu i turystyki. Korzyści te mogłyby być **zmniejszone jedynie przez zwyżkę cen wewnętrznych,** lecz na propozycję Mussoliniego rada ministrów postanowiła wprowadzić sztywne ceny dla pewnych artykułów i **ściśle kontrolować wahania innych cen, które są w zależności od cen światowych.**

Mussolini oznajmił, że po zapoznaniu się z deklaracją angielsko-fraucusko-amerykańską, która poprzedziła dewaluację franka, przyłączył się do opinii, że **podniesienie gospodarcze świata jest jednym z niezbędnych warunków współpracy między narodami w interesie pokoju,** należy jednak wyjść z sytuacji tymczasowej i przejść do warunków stałych.

Rada ministrów stwierdziła wreszcie w sposób jak najbardziej kategoryczny, że polityka włoska, zmierzająca do zapewnienia maximum samowystarczalności gospodarczej, **będzie prowadzona nadal, gdyż stanowi to podstawowy warunek obrony narodowej.**

Mussolini dobiera się do kieszeni kamieniczników.

Rzym, 6. 10. (PAT) Włoska rada ministrów uchwaliła emitować pożyczkę **5-procentową, która obciąży właścicieli nieruchomości w wysokości 5 proc. wartości netto majątku.** Pożyczka ta spłacona będzie **w ciągu 25 lat od daty jej zaciągnięcia.** Poza tym na własność nieruchomą nałożony zostaje nadzwyczajny podatek, którego wpływy będą użyte na obsługę wymienionej wyżej pożyczki i jej amortyzację.

W uzasadnieniu do tej decyzji jest podkreślone, że obniżenie lira nie dotknie własności nieruchomej oraz że wydatki na wojnę abisyńską **głównie dotknęły posiadaczy papierów,** wobec czego rządowi włoskiemu wydaje się rzeczą **konieczną nałożenia podatku specjalnego na własność nieruchomą.**

Włoska rada ministrów postanowiła wreszcie wprowadzić z powrotem podatek nadzwyczajny i progresywny w granicach do 6 proc. **na zyski i dywidendy z towarzystw akcyjnych.**

Ostateczne ustalenie polsko-łotewskiej granicy.

Warszawa, 6. 10. (PAT) W dniu 22 i 23 września nastąpiło przekazanie granicy polsko-łotewskiej przez mieszaną komisję graniczną obu państw granicznym władzom administracyjnym. Prace tej komisji trwały dość długo ze względu na konieczność równoczesnego wykonania rowów melioracyjnych, osadzenia znaków granicznych, uporządkowania pasa granicznego i dokonania mozolnych pomiarów, obliczeń, szkiców i planów. Z okazji przekazania granicy przewodniczący obu delegacyj: polskiej i łotewskiej podkreślili w przemówieniach, że granica polsko-łotewska będzie w rzeczywistości **łącznikiem pomiędzy obu zaprzyjaźnionymi narodami** i ułatwi przyjazne sąsiedzkie współżycie, leżące w szczerej intencji obu stron, a polegające na głębokim zrozumieniu wspólnych interesów.

Hitlerowcy triumfują.

Na publicznym zgromadzeniu w Gdańska przemawiał „Gauleiter“ Forster i prezydent senatu Greiser. Obaj mówcy podkreślali, że hitleryzm w Gdańsku odniósł prawdziwy triumf przez odwołanie komisarza Ligi Narodów Lestera. Przywódcy hitlerowscy dali wyraz przekonaniu, że **już nigdy więcej żaden Wysoki Komisarz Ligi Narodów nie będzie dla Gdańska mianowany!** Z nowym stanem rzeczy w Gdańsku powinna się — ich zdaniem — liczyć nie tylko Liga Narodów, ale również Polska...

Dziesięciolecie „Obrony Ludu“.

Toruń. W dniu 1 października br. obchodziło w Toruniu wydawnictwo „Obrona Ludu“ swoje dziesięciolecie. „Obrona Ludu“ jest organem Narodowego Ruchu Robotniczego.

Z notatek historycznych wnioski na dziś!

Walka z żydowskim domokrążstwem w zaborze pruskim.

(Dokończenie.)

Zrozumiałą rzeczą, że żydzi podnieśli protesty przeciwko temu zarządzeniu mimo, że jak należy przypuszczać, wykonanie jego nie było wszędzie ściśle przestrzegane. Znaleźli się urzędnicy państwowi, rozmaici „steuerraci i landraci“, którzy wystąpili w obronie żydów. Widzieli oni pewne bezpośrednie ujemne skutki dla skarbu państwa, nie zdając sobie sprawy z tego, że korzyści jego, tj. **podniesienie stanu mieszczańskiego, a tym samym jego siły podatkowej, przewyższą chwilowy ubytek w dochodach, a handel i przemysł uwolni się od żydowskiego partactwa i szachrajstwa.**

Śremski landrat Sydow napierany i niepokojony przez żydów, argumentuje wobec poznańskiej Kamery w r. 1800: „żaden wieśniak nie powierzy roboty biednemu żydowi, który w razie zepsucia nie jest w stanie dać mu odszkodowania, naprawy zaś, łatania, wykonywanego dotąd przez żyda, sam lub jego żona dokona“. Uprasza więc o chwilowe zawieszenie rozporządzenia, lecz łączy z tym ograniczenie liczby żydowskich rękodzielników i naukę krawiectwa według przepisów cechowych. Kamera jednak odrzuciła jego wniosek.

Również radca podatkowy Tinroth w Poznaniu przedstawia Kamerze sprawę żydów śremskich.

„W Śremie jest 48 krawców i 4 rzeźników żydowskich. Ucierpiawszy już w r. 1799 wskutek wielkiego pożaru, znajdują się na mocy wspomnianego rozporządzenia w bardzo krytycznym położeniu. Śremscy żydzi domagają się zupełnego zniesienia tzw. publicandum, kórniccy są skromniejsi, proszą tylko o jego złagodzenie...“

Zdaniem Tinrotha ⅓ żydostwa trudni się krawiectwem, gdyż jest łatwe i nie wymaga nakładu, a zawsze przynosi zysk.

Praca dla wieśniaka i mała „szacherka“ na wsi, bez których liczni krawcy żydowscy nie mogą istnieć, odpada prawie zupełnie, gdyż poza czasem targowym, wieśniak nie zjawi się w mieście. Panu steuerratowi chodzi przede wszystkim o ubytek w podatkach. Proponuje zawieszenie rozporządzenia na lat dziesięć. **Ale równocześnie żąda obniżenia liczby żydowskich krawców.** Kamera daje odpowiedź odmowną.

Charakterystycznym jest stanowisko radcy ziemskiego powiatu kościańskiego Potworowskiego. Jak przeważna część szlachty polskiej, i on nie miał należytego zrozumienia dla znaczenia chrześcijańskiego polskiego mieszczaństwa (jeszcze dziś niestety go brak u wielu).

Skarży się na brak polskich „krawców chłopskich“, nie zastanawia się nad tym, jak by temu zaradzić, lecz uprasza o zezwolenie na pracę krawiecką żydom na wsi. Otrzymuje słuszną odpowiedź, „że wspomniane publicandum jest wydane przede wszystkim ze względu na żydowskich krawców, a domokrążstwo jest przeciwne celowi miast, prosty zaś człowiek musi być w drobnych reperaturach swej odzieży doprowadzony do potrzebnego mu przemysłu, a dla wykonania nowych ubrań, co się jednak nie tak często zdarza, łatwo może odwiedzić miasto.“

Rząd miał więc lepsze zrozumienie potrzeb społeczeństwa, niż ci jego reprezentanci, którzy z tytułu pochodzenia i inteligencji okazać je powinni byli. Podwładne Kamerze władze rozszerzyły to rozporządzenie na skupujących wełnę i mięso. Wspomniany Tinroth wniósł w „interesie podatku konsumcyjnego“, aby wyjęto z pod jego zakazu żydowskich rzeźników.

Podobny wniosek wyszedł od poznańskiej Dyrekcji Ceł i podatku konsumcyjnego, na podstawie doniesienia radcy akcyzowego Langego z Kurnika.

Sołtysi powiatu śremskiego zakazali miejskim żydowskim rzeźnikom skupu bydła, wskutek czego zabrakło w Kurniku i Zaniemyślu mięsa. Miastom ubyło dochodu z opłat rzeźniczych. Lange zwrócił się do radcy ziemskiego Sydowa z prośbą, by wyjaśnił swym sołtysom, że skup bydła nie jest domokrążstwem. Sydow odmówił, zasłaniając się królewskim rozkazem. Zrobił tylko to ustępstwo, że żydowskim rzeźnikom tych dwóch miast wydał paszporty dla skupu mięsa po wsiach swego powiatu.

Krawcy zaś żydowscy, sprytni synowie „narodu wybranego“, starali się straty w ten sposób powetować, że pracowali na zapas i z tym nawiedzali jarmarki pobliskich miast. To jednak sprzeciwiało się przywilejom chrześcijańskich cechów krawieckich, które znowu nakładały bardzo wysokie kary pieniężne.

Publicandum istniało nadal, a reskrypt z r. 1802, który zawiera spis towarów dopuszczonych do handlu domokrążnego, przypomina stanowczo to rozporządzenie i **grozi podwojeniem kar, a nawet odebraniem koncesji na domokrążstwo.**

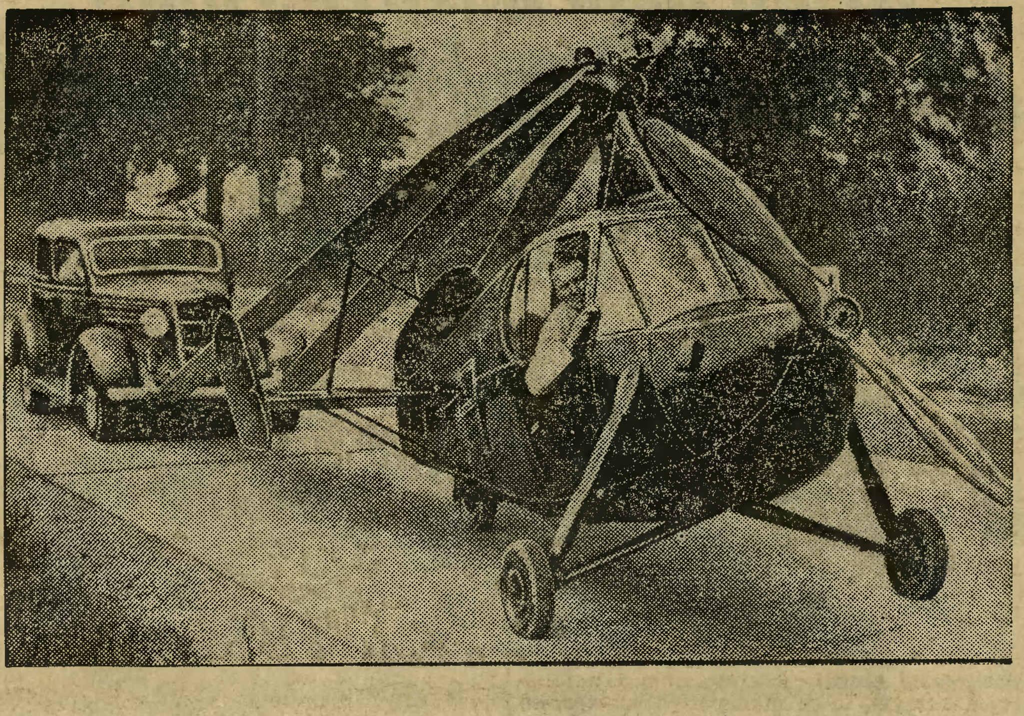
Dziś żydowscy domokrążcy są nadal plagą niektórych dzielnic Polski, tak dla wyzyskiwanej ludności, jak i chrześcijańskiego uczciwego handlu i rzemiosła.

U nas na zachodzie niestety zaczyna żydowski domokrążca na nowo grasować, dobrawszy sobie jako wspólnika „szabesgojów“ dla mydlenia oczu. Nawet w takich ośrodkach handlu i przemysłu, jak Bydgoszcz robi „geszeft“ na naiwnych, wciskając na raty lichy towar, wyzyskiem chrześcijańskiego robotnika zdobyty. Co gorsza, zdarza się aż nadto często, że ci właśnie żydowscy domokrążcy nie posiadają przeważnie właściwych zezwoleń na prowadzenie „interesu“. Byłoby na to jedyna rada, jak na to wskazuje Chrześc. Liga Pracy, oddawać ich w ręce policji. A przecież jest w Bydgoszczy chrześcijańskich kupców i rzemieślników bez liku, a towaru różnej jakości i w różnej cenie wielki wybór.

W czyn nareszcie zamieńmy hasło: „Swój do swego“.

Prof. M. P.

Samolot-wirowiec jako samochód.



Pewien Amerykanin skonstruował samolot typu „autogiro“, który nie tylko podnosi się pionowo w górę, ale po automatycznym zwinięciu skrzydeł zamieniony może być na wygodny automobil.

Willa Grozy

ZENON RÓŻAŃSKI

27)

(Ciąg dalszy).

Przycisnął guzik dzwonka na służbowego policjanta, a kiedy w chwilę później w drzwiach gabinetu ukazała się jego wyprężona postać, wydał mu kilka poleceń.

Policjant stuknął obcasami i ledwie zdążył wyjść z gabinetu, gdy przeczucie podinspektora sprawdziło się i telefon zadzwonił jeszcze raz.

I jeszcze raz naczelnik Służby Śledczej mruknął do słuchawki stereotypowe:

— Proszę, Moran.

— Tu jeszcze raz ja mówię i mam nadzieję, że mnie pan poznaje? Dzwoniłem już dwa razy, lecz zawsze przerywał pan połączenie. A szkoda, bo chcę panu powiedzieć o bardzo ciekawych i interesujących rzeczach.

— No, słucham ostatecznie — rzekł już całkiem uprzejmie Moran, przyciskając jednocześnie dzwonek.

Dźwięk jego był sygnałem dla posterunkowego, że ma wykonać otrzymane niedawno polecenie.

— Pan zna pewnie aspiranta Bońca, co? — brzmiało pierwsze, lecz dostatecznie interesujące pytanie nieznajomego.

— Owszem, znam.

— A coby pan tak powiedział, gdyby on nie żył?

To pytanie było już nie tylko ciekawe, lecz elektryzujące. Moran jednak nie dał po sobie tego poznać i mruknął niemal wesoło:

— Powiedział bym, że świetny dowcip, panie... e... no, jakże się pan nazywa, bo zawsze zapominam.

— Stary kawał. Nijak się nie nazywam, a zresztą może pan do mnie mówić „koteczku“. Lubię to słowo.

— Dobrze, koteczku...

— Wracając jednak do Bońca, to powiada pan, że świetny dowcip, co?

— To powiedziałem — brzmiała odpowiedź Morana. Mimochodem zanotował sobie w pamięci, że tajemniczy rozmówca używa przy każdym pytaniu słowa „co“.

— To bardzo dobrze, że taki właśnie był by pana pogląd na jego śmierć, bo chcę pana o niej powiadomić.

— Co?

— Powiedziałem. Może rzuci pan słuchawkę, co?

— Nie, nie. Poczekaj pan, kto go zabił?

— Ja.

— Kiedy?

— Dzisiejszej nocy.

— Gdzie?

— W willi Karasiewicza, tego, u którego mieszkał Horowicz.

— Aha... to bardzo ciekawe... — cedził powoli Moran, pragnąc jak najbardziej zyskać na czasie. — A zwłoki pozostawił pan na miejscu?

Tajemniczy mężczyzna roześmiał się głośno:

— Nie jestem zbytnio pewien, czy zwłoki. Może go nie zabiłem...

— Jakto?

— Wiem tylko, że padł bez życia. Może go tylko ogłuszyłem silnie...

W tej chwili do gabinetu podinspektora wsunął się przodownik Traczyk, trzymający w dłoni jakąś kartkę. Moran na chwilę nawet nie przerywając rozmowy telefonicznej, przywołał go do siebie ruchem ręki.

— Więc istnieje nadzieja, że Boniec żyje? — spytał swego telefonicznego rozmówcy. W chwili, gdy tamten odpowiadał na to pytanie, podinspektor zatkawszy dłonią otwór mikrofonu, rzucił do Traczyka:

— Ustaliliście?

— Tak jest — brzmiała odpowiedź przodownika.

Samochodami i złapać, natychmiast — polecił, po czym znowu rzekł do mikrofonu:

— A czym mu pan tak dogodził?

— Obuszkiem w skroń. To moja specjalność... — dodał nieco kpiąco.

— Uhu... czy pozwoli pan, że na chwilę przerwę naszą pogawędkę i wydam polecenie, żeby wysłano Bońcowi lekarza?

Tajemniczy człowiek roześmiał się:

— Stary kawał, panie inspektorze. Jeżeli, na moment choćby, przerwie pan naszą rozmowę, to natychmiast odkładam słuchawkę i niczego więcej nie dowie się pan. Jestem za sprytny, żeby mnie pan tak podszedł...

— Nie miałem nawet tego zamiaru, tym więcej, że nie widzę możliwości podejścia pana.

— Do wuja starca rzekło dziewczę raz — zanucił w odpowiedzi człowiek po drugiej stronie połączenia.

— Ładna melodia, pamięta pan jak ją cudownie śpiewała ta... no zapomniałem jak ona się nazywa... — podinspektor Moran umyślnie nie wypowiadał nazwiska aktorki, której piosenka ta była popisowym numerem, by wywnioskować z odpowiedzi tajemniczego człowieka, ile ma on lat. Jeżeli bowiem pamiętał nazwisko tej aktorki, to musiał mieć przeszło pięćdziesiąt. A to jest już bardzo ważny i cenny szczegół...

Niestety odpowiedź nieznanego mężczyzny pokrzyżowała nadzieje podinspektora.

— Nie pamiętam niczego, choćby dlatego, że pan jest sprytniejszy, niż sądziłem. Ale ja również potrafię myśleć kategoriami myśliwego, panie inspektorze.

— Nie wątpię w to. Jeszcze chciałbym pana o coś zapytać.

— Byle nie o moje nazwisko, wygląd, lub adres, to służę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Gdyni i wybrzeża.

Repertuar kin:

BAJKA: „Sztandar" (La bandera) z Annabellą i Jan Gabin.

BODEGA: „Niewidzialny promień". Nadprogram i tygodnik.

CZARODZIEJKA: Komedia polska p. t **„Jadzia"** z Jadwigą Smosarską. Nadprogram tygodniki.

LIDO: Milionowe, imponujące widowisko „Marja Stuart" z Katarzyną Hepburn i Frederykiem March'em. Poza tem bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Ostatnio koronowany król komików Joe Brown w arcywesołej komedii **„Grzesznik mimo woli".** Nadprogram walka bokserska Louis—Sharkey oraz tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakl. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 5 i 19 października br. od godziny 8-ej do 14-ej.

Żydowski okręt „Atid" naładowany towarem z Palestyny, przybył do Gdyni. Załoga tego okrętu składa się z samych żydów.

Koło Polskiego Związku Zachodniego w Chylonii. W czwartek, dnia 8 października o godz. 19,30 w lokalu p. Troki (hotel „Wygoda") w Chylonii odbędzie się walne zebranie Koła Polskiego Związku Zachodniego. Uprasza się o przybycie wszystkich członków oraz prezesów organizacji terenu Chylonii.

Statek sowiecki w Gdyni. Zawinął do portu gdyńskiego statek sowiecki „Dekabrist" o pojemności 7362 t. r. br. Statek przybył z Poti, przywożąc większy ładunek rudy manganowej. Portem macierzystym powyższego statku jest Odessa. Jest to drugi pod względem wielkości sowiecki statek handlowy, jaki dotychczas zawinął do Gdyni.

Polski przemysł rybny rozwija się. Pod Puckiem przy szosie do Zelistrzewa w stadium ukończenia znajdują się dwie wielkie wędzarnie ryb, każda po 20 pieców, które już w obecnym sezonie szprotowym będą czynne. Dzięki powstaniu tych nowych placówek przemysłu rybnego na wybrzeżu polskiem, 60 bezrobotnych mieszkańców Pucka znajdzie przez szereg miesięcy pracę nad przeróbką surowca.

Ruiny „Wielkiego Szańca" w Wielkiej Wsi. W zabudowaniach gospodarczych, ongiś należących do rodziny rybackiej Płomieniów w Wielkiej Wsi, a dziś stanowiących własność rybaka Delinga, znajdują się doskonale zachowane ruiny dawnych fortyfikacyj polskich z czasów Władysława IV, a zbudowanych w roku 1638 przez inż. królewskiego Playtnera, twórcy warowni Władysława i Kazimierza na półwyspie helskim.

Tragiczny karambol rowerzysty. Pewien motocyklista najechał na jadącego rowerem Benedykta Komorowskiego, lat 16, zamieszkałego w Tczewie. Skutkiem zderzenia Komorowski został ciężko ranny i pogotowie musiało odstawić go do szpitala.

Przeładunek koni w porcie. Na statku szwedzkim „Runa" przywieziono do portu gdyńskiego ze Sztokholmu dwa konie wierzchowe, będące własnością rotmistrza kawalerii szwedzkiej von Etzela. Konie wyładowano dźwigami pod nadzorem właściciela do magazynu portowego w strefie wolnocłowej, skąd przewiezione zostaną koleją do Grudziądza.

Kto popiera żydów na terenie Gdyni?

W tych dniach zamieściliśmy notatkę o pogłoskach na temat powierzenia budowy **domów pracowników pocztowych w Gdyni** pewnej firmie żydowskiej.

Stało się tak, jak przewidywaliśmy: zlecenie budowy otrzymała **żydowska firma z Krakowa, Better,** pomimo faktu, że jej oferta opiewała na zł 503.307, gdy oferta firmy chrześcijańskiej wynosiła 494.826 zł.

Jakie względy kierowały decyzją Ministerstwa Poczt? Nie do pomyślenia jest poprostu, że ministerstwo neguje kompletnie miejscowe postulaty, które mają nie tylko narodowościowe, lecz i gospodarcze uzasadnienie.

Jak nas informują, w czasie przetargu o budowę bloku mieszkaniowego pracowników pocztowych było nawet **zakwestjonowane wadium,** stawione przez firmę Better z Krakowa. Nic nie mogło jednak wzruszyć widocznie już wcześniej powziętej decyzji ministerstwa.

Nie możemy uwierzyć, aby sprawa ta została już przesądzona. Byłoby to zbyt rażące pociągnięcie. Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnień ze strony kompetentnych czynników, a z nami razem oczekuje wyjaśnień całe Pomorze, które nie chce się pogodzić z tym, aby czynniki autorytatywne **popierały zażydzenie wybrzeża.**

Z GDAŃSKA.

Podziękowanie rządowi polskiemu. W przemówieniu, wygłoszonym na otwarciu gdańskiej akcji pomocy zimowej, senator propagandy Batzer wyraził podziękowanie rządowi polskiemu za udzielenie ulg celnych przy przywozie przedmiotów z Rzeszy Niemieckiej, ofiarowanych dla gdańskiej biedoty.

Aresztowanie posła Mawa. Gdańska policja polityczna przeprowadziła w lokalu socjalistycznym w Gdańsku rewizję, przy czym skonfiskowała akta i zaaresztowała posła socjalistycznego Mau'a oraz stenotypistkę biura partyjnego. Poza tym odbyły się rewizje w lokalach partji socjalistycznej w okręgach powiatowych. Ogółem **aresztowano dotychczas 81 socjalistów.** Spodziewane są dalsze aresztowania.

Nowy dekret o podatkach „zimowych". Senat gdański ogłosił w Dzienniku Ustaw dekret, wprowadzający z natychmiastową ważnością dodatek do podatku dochodowego i przemysłowego w wysokości 5 procent od dotychczasowej stawki podatkowej na rzecz gdańskiej „pomocy zimowej". O zamiarze wprowadzenia podatku rząd polski był poinformowany przed ogłoszeniem dekretu.

Senat gdański nie zezwala na sprzedaż statków śródlądowych. Ponieważ w ostatnich dwóch latach sprzedano za granicę znaczną ilość gdańskich statków śródlądowych (około 30 szkut), senat gdański wydał rozporządzenie, które pod grozą kary więziennej zakazuje sprzedaży jakiegokolwiek statku śródlądowego bez zezwolenia senatu.

„Danziger Neueste Nachrichten" umieściły zjadliwą korespondencję z Łodzi, skierowaną przeciwko grupie Niemców, zorganizowanych w Związku niemieckiej kultury i gospodarki. Podsuwając wspomnianej organizacji zdradzanie interesów niemieckich, D. N. N. podaje z sarkazmem wyjątek telegramu do generalnego inspektora, w którym walne zebranie związku wyraża mu hołd i podporządkowanie się jego rozkazom. Równocześnie D. N. N. wywlekając stare gdańskie zdarzenia, stara się prezesowi łódzkiej grupy Br. Gebauerowi udowodnić, iż będąc w latach 1920—27 posłem na sejm gdański, był polskim „szpiclem", a za usiłowania doprowadzenia do porozumienia polsko-niemieckiego usunięty został z gdańskiej socjal-demokracji.

Dzień 8-go października dniem egzaminu dyscypliny obywatelskiej mieszkańców wybrzeża.

Gazety przynoszą codziennie komunikaty wojenne. Codzień niemal czytamy artykuły o tym, jakimi środkami, jaką bronią będzie rozporządzała niedaleka wojna. Czytelnik przyzwyczaił się już do tego rodzaju lektury. Nie grzeje go ona, ani ziębi. Nie chcemy poprostu zastanawiać się nad tym, co nas czeka, gdy wybuchnie pożar wojny. Zapominamy jednak, że **przyszła wojna obejmie nie tylko walczące armie, ale i całe społeczeństwo.** Żołnierza kształcą szkoły i koszary. **Ludność cywilna musi też przejść szkołę obrony i to jak najrychlej, aby nie było za późno.** Rolę instruktora ludności cywilnej wzięła na siebie L. O. P. P.

Wielu z nas opłacając składki na rzecz tej instytucji uważa, że zrobiło już wszystko. Na pokazy i demonstracje patrzy, jak na widowisko, a nie na naukę, która **w odpowiedniej chwili uratuje nam i najbliższym naszym, to co mamy najdroższego, bo życie.**

Od czasu do czasu urządza L. O. P. P. próbne alarmy. **Podobną próbę pogotowia wojennego, a raczej obronnego całego społeczeństwa przygotowuje w Gdyni Liga O. P. P. na dzień 8-go października.** Społeczeństwo całe, a więc mieszkańcy Gdyni, półwyspu helskiego i całego wybrzeża nie będą w roli biernej. Musimy wszyscy dowieść czynem, iż będziemy w chwili krytycznej w stanie współpracować z armią broniącą naszych granic. **W dniu 8-go października nie wymaga się od społeczeństwa nic więcej, jak tylko dowodów dyscypliny.**

Szczegóły próbnego alarmu podadzą do ogólnej wiadomości plakaty. Radio ma informować o tym, jak należy się zachować w czasie fingowanego nalotu samolotów, gaszenia świateł itp.

Nad wykonaniem rozporządzeń związanych z próbą obronności przeciwlotniczej i przeciwgazowej, czuwać będzie poza władzą administracyjną, specjalna straż w postaci lotnych oddziałów kursujących po mieście w czasie pogotowia.

Osoby, które nie podporządkują się wspomnianym rozporządzeniom będą pociągnięte do odpowiedzialności. Nikt nie będzie mógł się wytłumaczyć, że nie znał wskazówek, jak należy postępować. Dokładne instrukcje zostaną wszelkimi sposobami podane do wiadomości ogółu.

Obowiązkiem każdego lojalnego wobec państwa obywatela będzie nie tylko samemu przestrzegać przepisów pogotowia, lecz pilnować, aby inni ich nie przekraczali.

Musimy tu zaznaczyć, że lekkomyślne niestosowanie się do instrukcyj może mieć poza administracyjnymi dochodzeniami inne bardzo niemiłe skutki, a mianowicie **podczas nalotu bomby lotnicze będą fingowane 2 kilogramowymi woreczkami z gipsem. Pocisk taki, gdy trafi w człowieka z 1500 metrów, jest śmiertelny. Dla demonstracji gazowych będą użyte gazy odurzające, które mogą zaszkodzić zdrowiu, o ile w pobliżu ich działania znajdzie się człowiek, czy zwierzę.**

Ponieważ społeczeństwo całe zostanie poinformowane dokładnie przez L. O. P. P. i otrzyma instrukcje, jak się należy zachowywać w czasie pogotowia, **władze administracyjne nie będą ponosiły żadnej odpowiedzialności za wypadki powstałe wskutek nieprzestrzegania przepisów, lub wskutek lekkomyślności.** Tu nie będzie żartów. Tak, jak żołnierz uczy się ostrego strzelania, tak i społeczeństwo będzie miało egzamin prawdziwego pogotowia obronnego.

Z kraju.

W ręce niepolskie przeszło w ostatnich latach na terenie województwa lwowskiego 20 aptek, zaś 21 wypuszczono w arendę żydom. Sprzedający apteki żydom tłumaczą się nieraz, że nie mogą znaleźć nabywców Polaków. Lwowski „Dziennik Polski" stwierdza, że takie tłumaczenie nie jest prawdą.

Skandal z pomnikiem Mickiewicza w Wilnie. „Słowo" pisze, że fundusz około 400 tysięcy złotych gdzieś się rozpłynął (na projekty, administrację itp.). Projekt Kuny (żyda) jest odstraszający, to prawda, ale opinia publiczna wileńska, zaalarmowana pogłoskami, nieraz zgoła fantastycznymi, chciałaby przeczytać jakiś komunikat, wyjaśniający sprawę, ze strony osób odpowiedzialnych za całość funduszu pomnikowego. Obecnie zaszedł sensacyjny zwrot w sprawie budowy pomnika: przedsiębiorstwo kamieniarskie firmy Lubowiecki w Warszawie, które ma na składzie kilkanaście wagonów kamiennych części pomnika, zawiadomiło Komitet Budowy, że wysyła gotowe części pomnika do Wilna... za zaliczeniem kolejowym. Kto to wykupi?

Błogosławienie zwierząt. W Warszawie odbyła się doroczna uroczystość błogosławieństwa zwierząt przed kościołem Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej. Długim sznurem ustawiły się pojazdy konne, karety, kabriolety, udekorowane kwieciem oraz wozy ciężarowe. Za pojazdami prowadzono egzotyczne okazy zwierząt ogrodu zoologicznego, luzem konie policyjne, dalej postępowali właściciele zwierząt domowych. Ks. prałat Hilchen pokropił zwierzęta wodą święconą, po czym w grupie pojazdów konnych zostały rozdane nagrody. Po nabożeństwie odbyło się rozdanie nagród dzieciom, które się odznaczyły jakimś czynem dobroci dla zwierząt.

Drobne wiadomości.

— **Prezydent Azana wezwał wszystkich obywateli** do wydania rządowi ludowemu w ciągu 7 dni posiadanego złota, srebra, papierów wartościowych i walut zagranicznych.

— **W Rosji sowieckiej aresztowano** na polecenie komisariatu spraw wewnętrznych 32 rabinów, między nimi cadyka z Bobrujska. Wszystkich zesłano na 5 lat do obozu pracy za to, że sprzyjali Trockiemu.

— **Z ambon kościołów katolickich w Niemczech** odczytano list pasterski wydany przez konferencję episkopatu niemieckiego w Fuldzie na temat zagadnień katolickiej szkoły wyznaniowej.

— **Odjechał z Londynu,** wracając do Morges (w Szwajcarii) Ignacy Paderewski, ukończywszy pozowanie do filmu „Sonata księżycowa".

— **Na bramie hiszpańskiej ambasady przy Watykanie** wywieszono czerwono-złotą flagę, które to barwy zostały uznane przez rząd powstańczy za narodowe barwy hiszpańskie.

— **Ambasada sowiecka w Polsce kategorycznie zaprzecza** wiadomościom niektórych dzienników o mającej rzekomo nastąpić dymisji komisarza Litwinowa (Walacha — żyda, rodem z Białegostoku).

Zbyt dowolne stosowanie ustawy budowlanej.

Apel do P. Wojewody Pomorskiego o uzdrowienie stosunków na wybrzeżu

Z Wejherowa piszą nam:

Przed kilku dniami pojawiła się w niektórych dziennikach wiadomość, że w siedzibie Starostwa Morskiego **w Wejherowie,** odbędzie się w początkach bm. pod przewodnictwem Pana Wojewody a z udziałem przedstawicieli instytucyj rządowych i społecznych konferencja, poruszająca potrzeby i zagadnienia wszystkich sfer powiatu morskiego i Gdyni.

Projekt organizacji takiej konferencji poruszył do głębi mieszkańców wybrzeża. Albowiem dzięki swobodnej gospodarce pewnych organów, nagromadziła się w tej części województwa pomorskiego taka moc bolączek, że mało jest obywateli nimi nie dotkniętych i do Opatrzności o jakąś zmianę na lepsze nie wzdychających. Nie ma dnia, aby ze szpalt dzienników stołecznych i prowincjonalnych nie płynęły drastyczne nieraz skargi i narzekania na różnego rodzaju

zakonspirowanych „Mussolinich",

dających przykro odczuwać potęgę swej władzy, a ślepych i głuchych na potrzeby ludzkie. Czas przeto najwyższy, aby pan wojewoda raczył wglądnąć w panujący tu stan rzeczy, dający się wszystkim dotkliwie we znaki. Czas najwyższy, aby odpowiedzialne w urzędach stanowiska obsadzone zostały nie przez laików, nie przez protegowanych benjaminków, ale **przez ludzi naprawdę fachowych, doświadczonych i prawych,** rozumiejących należycie swój obowiązek, posiadających poczucie odpowiedzialności, zdolność i chęć kulturalnego obcowania z obywatelem, uginającym się w obecnych czasach pod brzemieniem obowiązków.

Najbardziej daje się na wybrzeżu odczuwać

zbyt dowolne stosowanie ustawy budowlanej.

Jest to właściwie ustawa wywłaszczeniowa, stojąca w kolizji z sensem prawa budowlanego i mnóstwem najżywotniejszych interesów tutejszej ludności. Dla pokrycia wątpliwej wartości zabiegów, rozwija się sztandar t. zw. wyższej użyteczności publicznej, na którym wypisuje się zasadę, że jednostka winna ustąpić dobru ogólnemu. Ale dlaczegóż to tylko niektóre jednostki mają świadczyć na korzyść „wyższych interesów", a inne na nich zarabiać?

Czy to, że **Skwiercze i Gruby w Gdyni brały ze swe parcele grube miliony** ma być powodem, że mieszkańcy np. Rumii czy Zagórza mają oddawać swe grunta **za bezcen?**

Czy błędy i głupstwa popełnione przed laty, mają być naprawiane cudzą kieszenią?

Na jakiej podstawie zabrania się ludziom dyspozycji swoją własnością, skoro wszelkie ogłoszenia o planach zabudowy z przed kilku lat do dziś dnia są tylko urzędową literaturą?

Ostatnio Wydział Powiatowy w Wejherowie ogłosił po raz drugi o przystąpieniu do sporządzenia

planów zabudowy niektórych miejscowości powiatu morskiego.

Pierwszy raz ogłoszono w 1932 roku (Dz. Wojewódzki nr. 6 i 14). Ogłoszono chyba po to, aby znowu zawieszać budowy i parcelacje i zmuszać ludzi do dalszych wędrówek po urzędach Wiadomo, że do sporządzenia planów zabudowy są w myśl ustawy budowlanej (patrz art. 7 ust. budowlanej 1928 r.) potrzebne pomiary i plany wykonane **nowszymi** metodami pomiarowymi, a pomiarów tych niektóre miejscowości wcale nie posiadają. A do obsługi urbanistycznej pow. morskiego, jednego z najruchliwszych pod tym względem w Polsce, do studiów i projektów jest w biurze zabudowy **tylko jeden młody człowiek.** Czegóż więc w takich warunkach mogą się zainteresowani spodziewać?

Nie należy przypuszczać, aby najwyżsi reprezentanci państwa i rządu mogli tego rodzaju rzeczy tolerować. W Polsce obowiązuje prawo własności i pod żadnym warunkiem, dla jakiegokolwiek celu nie wolno nikomu niczyich praw anulować, tym bardziej w tak eksponowanym miejscu jak wybrzeże.

Plagą godną potępienia jest nastawienie urzędników gdyńskich i wejherowskich do wolnych zawodów. Trzeba mieć znajomości lub płaszczyć się i poniżać, by osiągnąć rzecz wymaganą, a w istocie swej najprostszą. **Plany budowlane, parcelacyjne czy inne rozpatruje się z reguły od strony podpisu, który bardzo często przesądza z góry rezultat wniosku.** Za to praca benjaminków nie budzi podejrzeń i bywa forytowana nieraz przed poważnymi pracownikami wolnego zawodu. Mury urzędu stają się miejscem cenzury prac i osób, a cenzury te przybierają formę dyskwalifikacji. Zaobserwować też można **konkurencję urzędników** z ledwo dyszącymi wolnymi zawodami, a konkurencjom tym nieraz przydałoby się mydło.

Sprawy te są publiczną tajemnicą. Są one przyczyną niemałego rozdźwięku, panującego pomiędzy władzami a obywatelami. Rozdźwięk ten pogłębia istniejący kryzys, przez marnowanie energii ludzkiej budzi niechęć i niezadowolenie. Uczucia te, to źli doradcy, z którymi miarodajne czynniki, zwłaszcza dziś, poważnie liczyć się powinny.

Mieszkańcy Gdyni i powiatu morskiego pokładają w obiecanej konferencji duże nadzieje. **K.**

Z płonącej Hiszpanii.

Młoda krew leje się potokami

na polach walk bratobójczych.

O „WIĘKSZY ODCINEK WOLNOŚCI"...

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

San Sebastian, 2 października.

Z ochotnikami armii powstańczej spotkałem się po raz pierwszy w Pampelunie. Na Puerta d'Espagna, niedaleko kapitanatu miasta, odbywały się ćwiczenia dwóch plutonów. Młody podoficer, ogromnie przejęty swą rolą, zachrypł prawie od krzyku. Z własnego doświadczenia znam ową gorliwość służby, tę neoficką chęć jak najlepszego wywiązywania się z otrzymanych poleceń. 19-letni może komendant biegał naokoło swego oddziału, poprawiał, pokazywał, przekonywał, pouczał. Aż wreszcie tak on jak i jego pluton znalazł się u kresu sił. Z nieba koloru lapis lazuli lał się potok światła i gorąca; trzy gwizdki na spoczynek wywołały w całym oddziale **przeciągły okrzyk aprobaty.**

Podszedłem ku żołnierzom. Prawie wszyscy byli w niebieskich koszulach — ale spodnia część umundurowania nie grzeszyła nudną jednolitością. Obok krótkich sportowych spodni i wojskowych kamaszy — świeciły się mocno wytarte niebieskie pantalony baskijskie. Jeden z ochotników miał niegdyś białe, tenisowe spodnie i sandały na bosych nogach. Karabiny — możliwe że tylko ćwiczebne — były **stare, ładownice niemożliwie zdarte.** Na koszulach odznaki harcerskie i medale szkolne za pilność. Prawie **każdy z tych żołnierzy miał wszyty na zewnętrznej stronie munduru szkaplerz.**

Uderzył mnie niezwykle młodzieńczy wygląd oddziału. Byli to w ogromnej większości **chłopcy, którzy nie przekraczali lat 16:** dzieci prawie. Po tygodniowym pobycie w Hiszpanii zdołałem się przyzwyczaić do patrolów, których 16-letni dowódcy z karabinem na „gotuj broń" i palcem na cynglu pytali mnie z marsowym ściągnięciem dziecinnych brwi o „passeporto" i permissione". Wojna hiszpańska jest walką ludzi młodych, jak każda zresztą wojna domowa. Takie oddziały zdobywały Irun. Takie oddziały — słynnych dziś już na cały świat **kadetów z Toledo, to jest chłopców poniżej 19 lat** — broniły przez dwa miesiące **Alcazaru,** walcząc z nadzwyczajnym wprost bohaterstwem przeciwko milicji czerwonej i wojskom rządowym. Patrząc na tych bezwąsych smarkaczy, którzy w czasie spoczynku „przepowiadali" sobie chwyty karabinem, tak, jak kilka tygodni temu przepowiadali sobie na pauzach szkolnych ustępy z Cervantesa — nie mogłem stłumić w sobie uczucia żywej do tych dzieciaków sympatii. Przypomniał mi się **rok 1919 i Lwów...**

Zbliżyłem się.

— Czy który z panów umie po francusku?

Pytanie wywołało konsternację. Momentalnie utworzył się wielki krąg poszturchujących się wzajemnie koszul. Komendant, który nie chcąc tracić powagi, trzymał się z daleka od swego plutonu, wlazł w sam środek koła, zaambarasowany nie mniej od „ludzi" pojawieniem się cudzoziemca. Wreszcie ktoś, w niezbyt literackiej francuszczyźnie wyjaśnił, że po francusku włada wprost nadzwyczajnie Pedro, który ma z tego języka „dobrze z odznaczeniem". Pedro kupował właśnie obwarzanki w budce z wodą sodową. Może dziesięciu „milicjantów" rzuciło się na niego z przerażającym okrzykiem. Mimo protestu, mimo wspierania się nogami o ziemię, sprowadzono nieszczęśliwego prymusa na praktyczny egzamin z francuskiego.

Wyjaśniłem cel swego pobytu w Hiszpanii. Powiedziałem, że pochodzę z kraju, w którym również tacy młodzi chłopcy ginęli za swoje ideały. Walczyli w obronie swego narodu, swego państwa.

— A za co walczą panowie?

Chłopak, którego ten wywiad ogromnie żenował, przestał kręcić rogi munduru i spojrzał mi prosto w twarz.

— **Nous luttons pour la liberté, monsieur!**

Walczą za wolność. Cała Hiszpania walczy za wolność. Okrzyk **„libertad"** rzucony po jednej lub drugiej stronie barykady, wywołuje natychmiast odzew **„Evviva".** Powstańcy walczą w obronie wolności „obywatela i jego sumienia" jak głoszą tysiączne napisy na murach, gazetach, sztandarach. Rządowcy walczą według oficjalnego manifestu złączonych partyj proletariatu w obronie wolności robotnika. Baskowie w obronie „statuto" czyli wolności nadawania swojemu krajowi własnych praw. Wolność, to słowo, które było jak gwiazda, ku której szła przez mroki wieków ludzkość — nie straciło swego uroku, nawet w epoce, którą się chętnie określa jako schyłek liberalizmu. Tylko ten blask, drgający nad skrajem wielkich horyzontów idei — **silnie zbladł.** Coraz częściej posługuje się świat nie całym promieniem — ale jego wycinkiem. To geometryczne pojęcie wolności obserwujemy od długiego już czasu w różnych ustrojach i systemach państwowych dawnej, liberalnej Europy. Lecz przede wszystkim obserwujemy je w Hiszpanii. **„Evviva la Libertad"** — głoszą niezdarte jeszcze afisze marksistów. Ale w Barcelonie i Madrycie **wystarczy mieć medalik, wystarczy oficjalnie przyznawać się do katolicyzmu, aby popaść w podejrzenie o reakcję i iść pod ścianę jako „zdrajca wolności ludu",** ennemico della Libertad. Istnieje jeszcze wolność wybierania między trzema partiami proletariatu — **ale i ona doznaje coraz to większych ograniczeń.** Radykałów strzela się w Madrycie jak zające, socjaliści są już właściwie na indeksie prawowierności marksistowskiej, spór o przywileje „wolności" toczy się między anarchistami i komunistami. Powstańcy odpłacają się za terror i byłoby dość niebezpiecznie domagać się w Burgos czy Pampelunie np. swobody prasy lewicowej. A **Baskowie, zamknięci w Bilbao i Santander walczą przeciwko jednym i drugim,** nie dopuszczając ani programu „zjednoczenia Hiszpanii" ani hasła „państwa pracy". Jakiekolwiek poddawanie w wątpliwość tych haseł „wolnościowych" czy w Bilbao, czy w Burgos, czy w Madrycie lub Barcelonie — jest nawet w prywatnej dyskusji rzeczą mocno niebezpieczną. Na siedmiu frontach głównych i na 70 pobocznych walczy się w Hiszpanii o wolność. Wobec rozwoju wypadków na półwyspie iberyjskim jest to oczywiście **wolność z ograniczoną poręką,** coś w rodzaju biskupstwa in partibus infidelium.

Kto zwycięży? Wystarczy dwutygodniowy pobyt w Hiszpanii, aby znaleźć zdecydowaną odpowiedź na to pytanie. Zwycięża ci, których „odcinek wolności" jest większy. I to nie w teorji ale przede wszystkiem w zwyczajnej, najbardziej pospolitej i życiowej praktyce.

W miastach, zajętych przez powstańców, widziałem dawne afisze F. A. I. (federacja anarchistyczna iberyjska) głoszące, że **„największym wrogiem wolności hiszpańskiego ludu jest klerykalizm, kapitalizm i militaryzm, wartości umarłe i bezpowrotne".** Przyjechałem do Hiszpanii nie poto, aby dyskutować — lecz aby patrzeć i dawać sprawozdania objektywne, gdyż kwestje te, mimo wszystkich różnic geograficznych **dotyczą i Polski,** a pomóc społeczeństwu można tylko przez prawdę. Otóż: widziałem tysiące i dziesiątki tysięcy ochotników, którzy napływali z najodleglejszych zakątków Nawarry, aby bronić katedry i kościołów hiszpańskich przed spaleniem. Ciemne elementy, sfanatyzowane przez kler? Ależ nic podobnego. Rozmawiałem z karlistami, których zapatrywania na rolę kleru w Hiszpanii były bardzo nawet **krytyczne.** Byli to katolicy często nawet nie praktykujący. Dzisiaj na ich piersiach widnieją krzyże. Dlaczego?

— Nie chodzę już od wielu lat do kościoła — mówi jeden z nich. Ale gdy rozstrzelano proboszcza, bezbronnego starca, gdy spalono katedrę, a na ręku figury Chrystusa zawieszono tablicę z napisem **„Ja kłamię"** — uciekłem z Toledo i przybyłem do Salamanki. To nie była kwestja wiary. **To była kwestia honoru...**

Podobnie jest z tym „kapitalizmem". Gdzieś koło Zamaii ciężarowe auto, na którym się tłukłem od kilku godzin — weszło pod obstrzał artyleryjski. Trzeba było zjechać do lasu i czekać na „wolny przejazd". I tu w tych okolicznościach zawarłem bliższą znajomość z p. Jozé Villass'em, niedawno kelnerem a dziś ochotnikiem w armii gen. Moli. Pan Jozé Villas był socjalista. Co więcej. Do dzisiaj jest socjalistą — może nie tyle w hiszpańskim ile francuskim tego słowa znaczeniu. P. Jozé Villas nie godzi się na „dyktature dwustu rodzin", ani na milionowe dywidendy różnych pasożytujących akcjonarjuszy, ani na feudalizm agrarny. O tych wszystkich „bezprawiach społecznych" mówi z nieukrywanym oburzeniem. Ale jego bardzo postępowe zapatrywania nie przeszkadzają mu walczyć z rządem **towarzysza Largo Caballera.** Więcej jeszcze, znajomy mój jest ochotnikiem i spełnia funkcje, które, jak się sam miałem sposobność przekonać, nie należą wcale do bezpiecznych. Czem można tłumaczyć tę dość dziwną kombinacje pojęć i akcji?

— Jestem — opowiada mój rozmówca — kelnerem w wielkiej restauracji w San Sebastian i pracuję w swoim zawodzie już 10 lat. Pan wie, to ciężki kawałek chleba. Ciągle na nogach, ciągle w biegu, ciągle z uśmiechniętą miną — a przytem z naprężoną uwagą, gdyż często gość źle zamarkuje albo gość mnie nabierze — to dyrekcja strąca z pensji. Jednym słowem: zawód trudny. Ale gdy się już wprawi — to ten fach jest niezły. Bywały dnie, że zarabiałem w sezonie do 50 i więcej pesetów dziennie — (peseta w maju br. 1.20 zł, 3,50 fr. — red.). Ożeniłem się, moja kobieta prowadzi sklepik, kupiony za oszczędności zebrane w ciągu wielu lat. Jakoś to szło. Oczywiście należałem do Syndykatu socjalistycznego, oczywiście płaciłem wkładki. Przyszły reformy socjalne. Ośmiogodzinny dzień pracy. Straciłem na tym dużo — ale mówiłem sobie: trudno, nie jesteś sam; inni mają też prawo do pracy. Ale gdy wybuchła rewolucja... Restauracje objął komitet wykonawczy pracowników gastronomicznych F. A. I. Zamiast gości, którzy często za dziesiątą skórę człowiekowi zaleźli — ale którzy zostawiali napiwki — towarzysze z milicji. Żadnych napiwków, żadnych procentów. Zniesiono dochody poboczne, zniesiono różnice pensji. Dwa pesety dziennie i wyżywienie z dnia na dzień podlejsze! Przytem: wspólna kasa pracowników. Poszły wszystkie oszczędności. Mówiono do mnie: jesteś burżuj. Masz sklep, jesteś kapitalista, jesteś z takich, na których trzeba uważać. A ja, proszę pana, całe życie nie tylko pracowałem, jak mój ojciec, jak mój dziad. My robociarze, proszę pana. Z własnej pracy człowiek żyje. Znają mnie w partii. Jeżeli jakaś zbiórka, jakiś wiec — to zawsze Villas był pierwszy. Proszę się zapytać w San Sebastian... To, proszę pana, my socjaliści, zaczęliśmy się burzyć. Poszła petycja do F. A. I... Wie pan z jakim skutkiem? Jak wybierano na front, to **anarchiści odkomenderowali nas socjalistów, a sami zostali w San Sebastian do „akcji wewnętrznej".** Panowie, carramba! Byliśmy w Irunie, na froncie, dzień i noc psiej poniewierki — a ci sprzedawali w Hendaye patefony, radia, aparaty, bieliznę, pościel... Tośmy się spostrzegli. Gdy przyszli narodowcy — poddaliśmy się. Ale byłem już żołnierzem... Albo służba ochotnicza, albo do obozu koncentracyjnego... Wobec tego **zrobiłem się ochotnikiem.** I nie żałuję. Ja tam za Molla bardzo nie jestem, ale z dwojga złego — to to drugie bez porównania mniejsze...

Słuchałem wywodów mego towarzysza podróży — i patrząc na eksplodujące pociski szrapneli, uświadamiałem sobie tu, w Hiszpanii coraz to bardziej powody, dla których wbrew teoriom Marksa **komunizm wybuchł w Rosji a nie w Anglii** — i wielka rewolucja socjalna bynajmniej nie urzeczywistnia się na zachodzie Europy. W Rosji pomiędzy posiadaczami a klasą pracującą — istniała przepaść. Z jednej strony właściciele dziesiątek tysięcy włók urodzajnej ziemi — z drugiej setki tysięcy głodujących chłopów nad Wołgą i Donem. Olbrzymi kraj, będący spichrzem świata — nawiedzały raz po raz straszne klęski głodowe. To samo w miastach. Oficerowie gwardii poili konie szampanem — a warunki życia robotnika były niżej krytyki. Im dalej na Zachód — tym bardziej niwelowały się różnice socjalne. Dysproporcje gospodarcze istniały również i tu. Ale obok proletariatu, żyjącego wyłącznie z płac fabrycznych — zaczynał występować i coraz większą odgrywać rolę **proletarjat drobnych właścicieli.** Kelnerzy, szoferzy, fryzjerzy, portierzy, woźni, dozorcy, rzemieślnicy, posiadający własne warsztaty pracy itd. Żona wykwalifikowanego majstra w fabryce, który zarabiał względnie dobrze i odkładał swe oszczędności — po pewnym czasie otwierała malutki z początku sklepik, który potem rozwijał się doskonale. Tworzyła się klasa robotników-posiadaczy. Oczywiście, występowali oni bardzo zwarcie za daleko idącymi reformami, należeli do partii, do syndykatów, domagali się upaństwowienia kolei, kopalń, wielkich zakładów przemysłowych. Żądali przeprowadzenia nowego podziału produkcji — z tym jednak warunkiem, aby ten **podział nie godził ani w ich własne interesy, ani też w interesy ich klientów, to jest średniej własności.** Każde przejście tej granicy — spotykało się ze zdecydowanym protestem warstwy, która potrafi bronić nabytych praw i zna o wiele lepiej wartość pieniądza, aniżeli ludzie, którym ten pieniądz łatwo przychodził. Wiedzieli o tym doskonale przywódcy zachodnio-europejskiego socjalizmu — i dlatego Labour Party nie łączy się z komunistami, a we Francji Blum w każdej mowie zapowiada „bezwzględne przestrzeganie legalności". Wiedzą o tym francuscy komuniści — i z tą chwilą, kiedy mają jakiekolwiek szanse odegrania roli politycznej — zmieniają na gwałt i taktykę i nawet program. **Nie zdawali sobie jednak sprawy z tych subtelności gospodarczych teoretycy skrajnych partyj w Hiszpanii.** I dlatego na froncie koło Guaderama huczą działa, a towarzysz Jozé Villas zsyndykalizowany kelner z San Sebastian — jest podoficerem w 1 baonie samochodowym armii północnej...

Dr Tad. Kiełpiński.



Korespondent nasz, dr Kiełpiński, w otoczeniu powstańców karlistowskich.

„Osservatore Romano" w 40-lecie „Quo Vadis".

Miasto Watykańskie. (KAP) W związku z 40-leciem napisania „Quo Vadis" ukazał się w „Osservatore Romano" dłuższy artykuł Leonarda Kociemskiego o tej tak popularnej w całym świecie powieści. Autor zwraca m. in. uwagę na fakt, że Ojciec św. cytował ją w ostatnim swym przemówieniu do dziennikarzy katolickich.

Duży brak oficerów w armii niemieckiej.

Paryż. W paryskich kołach wojskowych zwracają uwagę, że w tegorocznych wielkich manewrach niemieckich, w rejonie Würzburg—Kassel, można było stwierdzić duży brak oficerów. Żadna bateria, czy też kompania nie miała więcej jak po 2 oficerów. Przeważnie jednego. Stan ten spowodowany jest szybkim tempem rozbudowy armii niemieckiej. Natomiast wyszkolenie oraz wyekwipowanie oddziałów stało bez zarzutu. Jeden z baonów 6 dywizji np. w ciągu 28 godzin odbył marsz bojowy na przestrzeni 75 klm.

Największy pancernik floty niemieckiej.

W Wilhelmshaven został spuszczony na wodę największy pancernik floty wojennej niemieckiej „Scharnhorst" (26.000 ton).

Człowiek, który uratował Amerykę od klęski głodowej,

zmarł w nędzy i opuszczeniu.

Dnia 26 kwietnia 1925 roku zmarł w Peru w mieście Porta wybitny przyrodnik i uczony światowej sławy, obywatel Stanów Zjednoczonych, Alfred Carleton.

Człowiek, któremu Ameryka zawdzięcza uchronienie jej ludności od klęski głodowej, zmarł w opuszczeniu, po latach tułaczki na obczyźnie, dokąd wygnała go czarna niewdzięczność współziomków.

Mark Alfred Carleton urodził się w 1866 roku w stanie Ohio, jako syn farmera. Ojciec przeznaczył go na rolnika. Młody Alfred zapisany został do szkoły rolniczej w Kansas. O karierze przyszłego uczonego i wybitnego agronoma zadecydowała klęska, która w roku 1877 nawiedziła pola zbożowe stanu Kansas, doprowadzając do rozpaczy liczne rzesze farmerów, które nagle stanęły przed całkowitą ruiną i klęską głodową.

„Czarna rdza".

Kwitnące łany pszenicy pokryły się na milionach hektarów nagle, jakby za podmuchem złego wiatru „czarną rdzą". Jak tchnienie dżumy, szła zaraza od farmy do farmy, niszcząc doszczętnie całoroczną pracę rolnika. Głód zajrzał do chat farmerów. Gdzie przed tym panował dostatek, wkradała się skrajna nędza. Okropne obrazy, widziane gołym okiem 11-letniego wówczas chłopca, utrwaliły się na zawsze w jego umyśle. Przeżycia tragicznego roku 1877 pchnęły go na drogę późniejszych poszukiwań, dzięki którym Ameryka z kraju, importującego zboże, stała się jednym z głównych jego eksporterów.

Przyroda nauczycielem.

W szkole rolniczej w Kansas ukończył 21-letni Alfred Carleton swe początkowe studia przyrodnicze. Jako profesor nauk przyrodniczych, młody uczony spędza większość wolnego czasu na podróżach naukowych między 95 i 96 stopniem długości, z lupą w ręku, badając składniki gleby i trawy przeróżne, pokryte śniedzią. Doświadczenia, zebrane w głównej szkole, jaką dla uczonego stanowiła przyroda, zużytkował Carleton w swej późniejszej pracy. Powołany na katedrę przyrodoznawstwa w Wicheta*— College, młody uczony rychło wyrywa się z dziedziny szarej teorii i zwraca ku swym ulubionym badaniom. W 27 roku życia Carleton powołany został jako asystent botaniki w instytucie doświadczalnym w Manhattan.

Pierwsze odkrycie.

Tu Carleton dokonał pierwszego podstawowego odkrycia w dziedzinie zwalczania śniedzi zbożowej. Dotychczas panowało wśród przyrodników przekonanie, że śniedź przenosi się z jednego gatunku zboża na drugi. Carleton pierwszy dowiódł, że każdy gatunek zboża posiada własny rodzaj śniedzi, wobec którego inne gatunki są odporne. Na licznych przykładach Carleton wykazał, że śniedź owsa jest nieszkodliwa dla żyta, pszenicy i odwrotnie.

Odkryciem Carletona zainteresował się departament dla spraw rolnictwa w Waszyngtonie, który powołał Carletona w charakterze rzeczoznawcy dla upraw pszenicy. Uczony skierował całą swoją energię na zwalczenie śniedzi pszenicznej, która pustoszyła co roku miliony ha, grożąc ludności klęską głodową. Poszukiwania prowadzone na polach doświadczalnych i w laboratoriach nie dały jednak rezultatu.

W poszukiwaniu zdrowej pszenicy.

Pewnego dnia Carletonowi wpadła do głowy myśl genialna w swej oczywistości. Musi przecież gdzieś na świecie istnieć gatunek pszenicy, odpornej na śniedź, skąd bowiem brałyby się te olbrzymie ilości cennego ziarna, rzucane rok rocznie na rynek światowy! Trzeba go odnaleźć i przenieść na grunt amerykański. Z precyzją, właściwą swej rasie, Carleton zamysł swój zamienił w czyn. Do departamentu rolnictwa napływają próbki pszenicy ze wszystkich zakątków świata. Carleton bada ziarna, zrodzone na glebie włoskiej, niemieckiej, polskiej, rosyjskiej, tureckiej, australijskiej i japońskiej. Poletka doświadczalne w stanie Maryland w Kansas w pobliżu 98 stopni długości pokrywają się co roku różno gatunkową ruiną pszeniczną. W r. 1895 Carleton wiedział, gdzie szukać pszenicy odpornej na śniedź. Z tysiąca rodzajów, sprowadzonych z Japonii, Australii, Niemiec, Turcji, Włoch, Polski, Rosji, ostało się jedynie 100 gatunków, w których najodporniejszym okazał się gatunek wyhodowany na polach Polski, na Podolu. Twierdzenia Carletona spotykają się w rządowych kołach amerykańskich z niepojętym sceptyzmem. Wszystkie prośby o udzielenie mu subwencji na przeprowadzenie poszukiwań na miejscu, na żyznych polach Ukrainy i Podola, zostały odrzucone. W końcu, po daremnym trzyletnim kołataniu do kas skarbowych, Carleton w r. 1898 decyduje się jechać na własny koszt.

Czarna rdza pokonana.

Zebrawszy okazy najodpowiedniejszych ziaren pszenicznych, Carleton wraca do kraju i obsiewa „swą pszenicą" rozległe łany. Z roku na rok zmniejsza się import pszenicy europejskiej. Coraz bliższym staje się moment samowystarczalności gospodarczej Stanów Zjednoczonych na tym punkcie. Decydujący sukces przyniósł Carletonowi rok 1904. Czarna śniedź znów pustoszy łany amerykańskie. Grozi powtórzenie się tragicznego roku 1877. Wśród pól, dotkniętych zarazą, stoją nienaruszone pola, obsiane pszenicą ukraińską. Śniedź nie ima się jędrnych, zdrowych ziaren, tak twardych, że do ich przemiału musiano w Ameryce zastosować nową zupełnie metodę.

Rolnik amerykański przekonał się o wartości pracy naukowej Carletona. Z roku na rok wzrasta ilość uprawianej ukraińskiej i podolskiej pszenicy. W roku 1907 zbiory tego gatunku osiągają 30 milionów dolarów, a w roku 1914 ilość pszenicy ukraińskiej, zebranej z pól amerykańskich, wynosi ponad połowę ogólnych zbiorów w całych Stanach Zjednoczonych.

Tragedia uczonego.

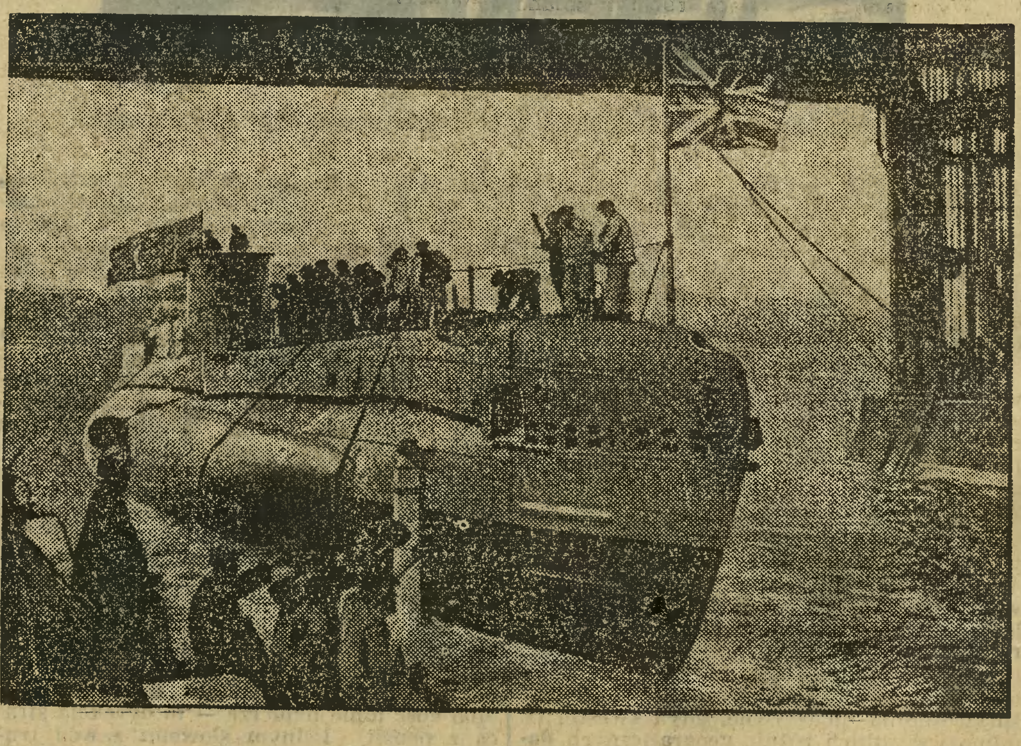
A Carleton? Człowiek, któremu zarówno rolnik amerykański, jak i państwo zawdzięcza znaczną część swego dobrobytu, łamie się w nędzy. Cały swój majątek poświęcił na cele naukowe, dla uratowania swych współziomków od klęski głodowej. Zewsząd naciskają doń wierzyciele. W tej sytuacji przełożona władza państwowa ma dla niego jedną radę: „Płać pan swoje długi, inaczej straci pan posadę". „Nie możemy mieć w szeregach urzędniczych człowieka, który nie reguluje swych zobowiązań".

Następuje wreszcie najgorsze. Dochodzenie karne o złośliwe bankructwo i zwolnienie z posady. Dobroczyńca Ameryki uchodzi przed wierzycielami, tuła się z jednej miejscowości do drugiej i wreszcie w zapomnieniu i ubóstwie kończy życie zagranicą.

Może po latach wielu postawią mu pomnik w Ameryce. Cóż! Taki jest świat!..

A Ameryka — stawia pomniki nawet psom, koniom, krowom...

Nowa angielska łódź podwodna.



Marynarka angielska powiększyła się o nową 700-tonową łódź podwodną „Sunfish"

Wielkie pranie brudów sanacyjnych w Grudziądzu.

Nad czym radzili ojcowie miasta na ratuszu grudziądzkim?

Z Grudziądza pisze nasz stały korespondent:

W ratuszu odbyło się posiedzenie rady miejskiej, którego przebieg był dość sensacyjny. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że dawny klub prorządowej większości jest dziś zupełnie już rozbity i skłócony wewnętrznie, a przewodniczącym bloku sanacyjnego został po ustąpieniu radnego dra Grodzkiego i rezygnacji radnego Müllera, przedstawiciel t. zw. frondy **ksiądz Sowiński.** Tyle dla informacji.

Samo posiedzenie było generalnym praniem brudów sanacyjnych. Na samym wstępie prezydent miasta Włodek doniósł zebranym o piśmie otrzymanym **od radnego Ludwika Łydki z więzienia karno-śledczego.** Radny sanacyjny pozostający pod zarzutem przestępstw pospolitych (sprzeniewierzenie, fałszerstwo) zgłosił swoje ustąpienie z rady miejskiej. Rezygnacja radnego Łydki została przez Zarząd Miejski przyjęta.

Po odebraniu przyrzeczenia radzieckiego od nowych radnych miejskich Jana Pahlkego, Leona Kowalskiego i Eugeniusza Kolasińskiego, pękła pierwsza bomba wielkiego kalibru. Prezydent miasta podaje do wiadomości dekret Ministra Spraw Wewnętrznych **odmawiający zatwierdzenia wyboru p. Zenona Mijala na stanowisko wiceprezydenta miasta.** Radny adw. Sokolnicki w związku z tym punktem porządku obrad zgłasza interpelację, zapytując, kto poniesie materialne skutki „afery Mijalowej". Jak wiadomo, p. Mijal przez cały czas swojej praktyki w zarządzie miejskim odnajmował luksusową willę, będącą własnością miasta, nie płacił oczywiście komornego, przy czym wypłacono mu „bezprawnie" pobory za ostatni kwartał bieżącego roku.

Prezydent Włodek ostro replikuje, oświadczając interpelantowi, że zanim zacznie mówić o prawie, **powinien się na prawie znać.** Adw. Sokolnicki w odpowiedzi stwierdza, że na zgłoszony w komisji finansowo-budżetowej wniosek klubu narodowego w sprawie skreślenia etatu drugiego wiceprezydenta, prezydent miasta oświadczył, że **wniosek ten jest śmieszny i nie poważny.** Dziś wniosek ten urósł w moc prawną, a prezydent miasta żadnych konsekwencyj z tego nie wyciągnął. Pan Mijal nie płacił komornego i obowiązkiem Zarządu Miejskiego było, potrącić mu zaległy czynsz dzierżawy z pensji. Jeżeli tego nie uczyniono, Zarząd Miejski solidarnie odpowiadać musi za wynikłe dla miasta straty materialne. To właśnie jest prawo!

W dalszej dyskusji **radny Reder** stwierdza, że p. Mijal był zwyczajnym praktykantem, a nie etatowym wiceprezydentem, wobec czego nie miał prawa do pobierania kwartalnej pensji zgóry. Prezydent Włodek chcąc zakończyć nieprzyjemną dyskusję, obiecuje zwrócić się o rozstrzygnięcie w sprawie p. Mijala do władzy nadzorczej t. j. do województwa.

Adw. Sokolnicki stwierdza, że kwestię odpowiedzialności może rozstrzygnąć tylko sąd.

Druga bomba pękła w dyskusji nad odczytanym sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Okazuje się, że winę za nierozpisanie w 34-ym roku konkursu na zwózkę węgla ponosi Zarząd Miejski, pozostający wówczas pod wpływem protegowanego przez B. B. pana Mijala. Na niewypowiadaniu umowy firmie Paweł Witkowski straciło miasto grube tysiące. Nad sprawą tą wywiązała się bardzo ostra i gwałtowna dyskusja, jednakże sprawozdanie komisji rewizyjnej pokwitowane zostało przez większość radnych z klubu sanacyjnego.

Pranie brudów sanacyjnych zamknęła interpelacja radnego dra Pehra w sprawie **Teatru Miejskiego,** który jak wiadomo oddany został przez miasto na przedziwnych warunkach grudziądzkiemu kołu **Związku Legionistów w administrację.** To co się obecnie dzieje w Teatrze Miejskim — mówił mecenas Pehr — jest poprostu skandalem. Ja nie chcę atakować Związku Legionistów, ale w imię prestiżu samego miasta nie dopuszczalnym jest, by ciągle w teatrze ktoś urządzał jakieś pospolite „grandy". Teatry z prawdziwego zdarzenia do Grudziądza przyjeżdżać nie chcą (**Teatr Ziemi Pomorskiej,** znany ze swej chlubnej działalności kulturalnej, na skutek złośliwej kampanii prowadzonej przeciwko dyr. Brackiemu przez ludzi stojących blisko aresztowanego radnego Łydki, **zrezygnował w sezonie 36/37 z przyjazdów do Grudziądza.** — Uwaga red.), a publiczność grudziądzką karmi się ostatnio niesamowitymi „szmirami". Radny Pehr (socjalista) apeluje do komisji rewizyjnej, by zbadała umowę z dotychczasowym dzierżawcą, gdyż dalsze bawienie się w teatr na koszt publiczności i prestiżu miasta, jest nie dopuszczalne.

Z innych ważniejszych punktów porządku obrad wymienić należy jednogłośne uchwalenie przez radę miejską **30.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej** oraz funduszu ramowego 50.000 zł na ulżenie doli eksmitantów koczujących często pod gołym niebem. Na zapytanie radnego mecenasa Pehra w sprawie byłego właściciela restauracji „Hajdel" **radnego B. B. Franciszka Hajdla,** który zalega miastu z opłatą 1600 zł za zużycie prądu i gazu, prezydent miasta Włodek oświadczył, że sprawę skierowano już do sądu.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezydent Włodek zakomunikował jeszcze radzie miejskiej, że **w dniach 14 i 15 bm. Grudziądz gościć będzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza, generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Śmigłego-Rydza,** którzy zaszczycą swoją obecnością wielkie jubileuszowe uroczystości C. W. K. Dostojni Goście obecni będą na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej w ratuszu, gdzie miasto złoży im hołd i zadeklaruje swój udział pieniężny w Funduszu Obrony Narodowej.

Solec Kujawski.

— **Dziesięciolecie placówki Powstańców i Wojaków.** Tutejsza placówka Powstańców i Wojaków, obchodziła w niedzielę, dnia 27 ub. m. uroczystość dziesięciolecia istnienia. O godz. 10 odprawiona została Msza św. przez ks. prob. Badurę za zmarłych członków. Po południu o godz. 16 odbyło się uroczyste zebranie w Hotelu Centralnym. Zagaił je prezes naucz. p. Ganza, witając wiceprezesa okręgu p. Sempińskiego, mjr. p. Cyrklewicza, miejscowe władze, delegatów oraz zebranych. Po odczytaniu porządku obrad, oddał p. Gauza przewodnictwo w ręce wiceprezesa p. Sempińskiego, który złożył w imieniu zarządu głównego serdeczne życzenia dalszej owocnej działalności. Następnie odczytano przesłane życzenia z okazji dziesięciolecia, po czym przemawiali delegaci i władze. Imieniem władz miejscowych przemawiał burmistrz p. Kłodnicki, Związku Inw. p. Hanelt, placówki Wypaleniska p. Kachelski, mjr Cyrklewicz i ks. prob. Badura. Następnie udekorowano krzyżami zasługi zasłużonych członków. Złoty krzyż zasługi otrzymał p. J. Sawicki. Srebrny krzyż otrzymali pp. A. Biecki, J. Szmit, W. Jaśniak, St. Piasecki, M. Kurek, J. Dudziak, J. Kwiatkowski, St. Jaśniak, W. Łapka i A. Jagoda. Zebranie zakończono wspólną kolacją, po czym odbyła się zabawa towarzyska.

Z płonącej Hiszpanii.

Młoda krew leje się potokami

na polach walk bratobójczych.

O „WIĘKSZY ODCINEK WOLNOŚCI"...

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

San Sebastian, 2 października.

Z ochotnikami armii powstańczej spotkałem się po raz pierwszy w Pampelunie. Na Puerta d'Espagna, niedaleko kapitanatu miasta, odbywały się ćwiczenia dwóch plutonów. Młody podoficer, ogromnie przejęty swą rolą, zachrypł prawie od krzyku. Z własnego doświadczenia znam ową gorliwość służby, tę neoficką chęć jak najlepszego wywiązywania się z otrzymanych poleceń. 19-letni może komendant biegał na około swego oddziału, poprawiał, pokazywał, przekonywał, pouczał. Aż wreszcie tak on jak i jego pluton znalazł się u kresu sił. Z nieba koloru lapis lazuli lał się potok światła i gorąca; trzy gwizdki na spoczynek wywołały w całym oddziale **przeciągły okrzyk aprobaty.**

Podszedłem ku żołnierzom. Prawie wszyscy byli w niebieskich koszulach — ale spodnia część umundurowania nie grzeszyła nudną jednolitością. Obok krótkich sportowych spodni i wojskowych kamaszy — świeciły się mocno wytarte niebieskie pantalony baskijskie. Jeden z ochotników miał niegdyś białe, tenisowe spodnie i sandały na bosych nogach. Karabiny — możliwe że tylko ćwiczebne — były **stare, ładownice niemożliwie zdarte.** Na koszulach odznaki harcerskie i medale szkolne za pilność. Prawie **każdy z tych żołnierzy miał wszyty na zewnętrznej stronie munduru szkaplerz.**

Uderzył mnie niezwykle młodzieńczy wygląd oddziału. Byli to w ogromnej większości **chłopcy, którzy nie przekraczali lat 16:** dzieci prawie. Po tygodniowym pobycie w Hiszpanii zdołałem się przyzwyczaić do patroli, których 16-letni dowódcy z karabinem na „gotuj broń" i palcem na cyngli pytali mnie z marsowym ściągnięciem dziecinnych brwi o „passeporto" i „permissione". Wojna hiszpańska jest walką ludzi młodych, jak każda zresztą wojna domowa. Takie oddziały zdobywały Irun. Takie oddziały — słynnych dziś już na cały świat **kadetów z Toledo, to jest chłopców poniżej 19 lat** — broniły przez dwa miesiące **Alcazaru,** walcząc z nadzwyczajnym wprost bohaterstwem przeciwko milicji czerwonej i wojskom rządowym. Patrząc na tych bezwąsych smarkaczy, którzy w czasie spoczynku „przepowiadali" sobie chwyty karabinem, tak, jak kilka tygodni temu przepowiadali sobie na pauzach szkolnych ustępy z Cervantesa — nie mogłem stłumić w sobie uczucia żywej do tych dzieciaków sympatii. Przypomniał mi się **rok 1919 i Lwów...**

Zbliżyłem się.

— Czy który z panów umie po francusku?

Pytanie wywołało konsternację. Momentalnie utworzył się wielki krąg poszturchujących się wzajemnie koszul. Komendant, który nie chcąc tracić powagi, trzymał się z daleka od swego plutonu, wlazł w sam środek koła, zaambarasowany nie mniej od „ludzi" pojawieniem się cudzoziemca. Wreszcie ktoś, w niezbyt literackiej francuszczyźnie wyjaśnił, że po francusku włada wprost nadzwyczajnie Pedro, który ma z tego języka „dobrze z odznaczeniem". Pedro kupował właśnie obwarzanki w budce z wodą sodową. Może dziesięciu „milicjantów" rzuciło się na niego z przerażającym okrzykiem. Mimo protestu, mimo wspierania się nogami o ziemię, sprowadzono nieszczęśliwego prymusa na praktyczny egzamin z francuskiego.

Wyjaśniłem cel swego pobytu w Hiszpanii. Powiedziałem, że pochodzę z kraju, w którym również tacy młodzi chłopcy giną za swoje ideały. Walczyli w obronie swego narodu, swego państwa.

— A za co walczą panowie?

Chłopak, którego ten wywiad ogromnie żenował, przestał kręcić rogi munduru i spojrzał mi prosto w twarz.

— **Nous luttons pour la liberté, monsieur!**

Walczą za wolność. Cała Hiszpania walczy za wolność. Okrzyk **„libertad"** rzucony po jednej lub drugiej stronie barykady, wywołuje natychmiast odzew **„Evviva".** Powstańcy walczą w obronie wolności „obywatela i jego sumienia" jak głoszą tysiączne napisy na murach, gazetach, sztandarach. Rządowcy walczą według oficjalnego manifestu złączonych partyj proletariatu w obronie wolności robotnika. Baskowie w obronie „statutu" czyli wolności nadawania swojemu krajowi własnych praw. Wolność, to słowo, które było jak gwiazda, ku której szła przez mroki wieków ludzkość — nie straciło swego uroku, nawet w epoce, którą się chętnie określa jako schyłek liberalizmu. Tylko ten blask, drgający nad skrajem wielkich horyzontów idei — **silnie zbladł.** Coraz częściej posługuje się świat nie całym promieniem — ale jego wycinkiem. To geometryczne pojęcie wolności obserwujemy od dłuższego już czasu w różnych ustrojach i systemach państwowych dawnej, liberalnej Europy. Lecz przede wszystkim obserwujemy je w Hiszpanii. **„Evviva la Libertad"** — głoszą niezdarte jeszcze afisze marksistów. Ale w Barcelonie i Madrycie **wystarczy mieć medalik, wystarczy oficjalnie przyznawać się do katolicyzmu, aby popaść w podejrzenie o reakcję i iść pod ścianę jako „zdrajca wolności ludu",** ennemico della Libertad. Istnieje jeszcze wolność wybierania między trzema partiami proletariatu — **ale i ona doznaje coraz to większych ograniczeń.** Radykałów strzela się w Madrycie jak zające, socjaliści są już właściwie na indeksie prawowierności marksistowskiej, spór o przywileje „wolności" toczy się między anarchistami i komunistami. Powstańcy odpłacają się za terror i byłoby dość niebezpiecznie domagać się w Burgos czy Pampelunie np. swobody prasy lewicowej. A **Baskowie, zamknięci w Bilbao i Santander walczą przeciwko jednym i drugim,** nie dopuszczając ani programu „zjednoczenia Hiszpanii" ani hasła „państwa pracy". Jakiekolwiek poddawanie w wątpliwość tych haseł „wolnościowych" czy w Bilbao, czy w Burgos, czy w Madrycie lub Barcelonie — jest nawet w prywatnej dyskusji rzeczą mocno niebezpieczną. Na siedmiu frontach głównych i na 70 pobocznych walczy się w Hiszpanii o wolność. Wobec rozwoju wypadków na półwyspie iberyjskim jest to oczywiście **wolność z ograniczoną poręką,** coś w rodzaju biskupstwa in partibus infidelium.



Korespondent nasz, dr Kiełpiński, w otoczeniu powstańców karlistowskich.

Kto zwycięży? Wystarczy dwutygodniowy pobyt w Hiszpanii, aby znaleźć zdecydowaną odpowiedź na to pytanie. Zwyciężą ci, których „odcinek wolności" jest większy I to nie w teorii ale przede wszystkim w zwyczajnej, najbardziej pospolitej i życiowej praktyce.

W miastach, zajętych przez powstańców, widziałem dawne afisze F. A. I. (federacja anarchistyczna iberyjska) głoszące, że **„największym wrogiem wolności hiszpańskiego ludu jest klerykalizm, kapitalizm i militaryzm, wartości umarłe i bezpowrotne".** Przyjechałem do Hiszpanii nie poto, aby dyskutować — lecz aby patrzeć i dawać sprawozdania obiektywne, gdyż kwestje te, mimo wszystkich różnic geograficznych **dotyczą i Polski,** a pomóc społeczeństwu można tylko przez prawdę. Otóż: widziałem tysiące i dziesiątki tysięcy ochotników, którzy napływali z najodleglejszych zakątków Nawarry, aby bronić katedry i kościołów hiszpańskich przed spaleniem. Ciemne elementy, sfanatyzowane przez kler? Ależ nic podobnego. Rozmawiałem z karlistami, których zapatrywania na rolę kleru w Hiszpanii były bardzo nawet **krytyczne.** Byli to katolicy często nawet nie praktykujący. Dzisiaj na ich piersiach widnieją krzyże. Dlaczego?

— Nie chodzę już od wielu lat do kościoła — mówi jeden z nich. Ale gdy rozstrzelano proboszcza, bezbronnego starca, gdy spalono katedrę, a na ręku figury Chrystusa zawieszono tablicę z napisem **„Ja kłamię"** — uciekłem z Toledo i przybyłem do Salamanki. To nie była kwestia wiary. **To była kwestia honoru...**

Podobnie jest z tym „kapitalizmem". Gdzieś koło Zamaii ciężarowe auto, na którym się tłukłem od kilku godzin — weszło pod obstrzał artyleryjski. Trzeba było zjechać do lasu i czekać na „wolny przejazd". I tu w tych okolicznościach zawarłem bliższą znajomość z p. Jozé Villass'em, niedawno kelnerem a dziś ochotnikiem w armii gen. Moli. Pan Jozé Villas był socjalistą. Co więcej. Do dzisiaj jest socjalistą — może nie tyle w hiszpańskim ile francuskim tego słowa znaczeniu. P. Jozé Villas nie godzi się na „dyktaturę dwustu rodzin", ani na milionowe dywidendy różnych pasożytujących akcjonariuszy, ani na feudalizm agrarny. O tych wszystkich „bezprawiach społecznych" mówi z nieukrywanym oburzeniem. Ale jego bardzo postępowe zapatrywania nie przeszkadzają mu walczyć z rządem **towarzysza Largo Caballera.** Więcej jeszcze, znajomy mój jest ochotnikiem i spełnia funkcje, które, jak się sam miałem sposobność przekonać, nie należą wcale do bezpiecznych. Czem można tłumaczyć tę dość dziwną kombinacje pojęć i akcji?

— Jestem — opowiada mój rozmówca — kelnerem w wielkiej restauracji w San Sebastian i pracuję w swoim zawodzie już 10 lat. Pan wie, to ciężki kawałek chleba. Ciągle na nogach, ciągle w biegu, ciągle z uśmiechniętą miną — a przytem z naprężoną uwagą, gdyż jeżeli coś źle zamarkuje albo gość mnie nabierze — to dyrekcja strąca z pensji. Jednym słowem: zawód trudny. Ale gdy się już wprawi — to ten fach jest niezły. Bywały dnie, że zarabiałem w sezonie do 50 i więcej pesetów dziennie — (peseta w maju br. 1.20 zł, 3,50 fr. — red.). Ożeniłem się, moja kobieta prowadzi sklepik, kupiony za oszczędności zebrane w ciągu wielu lat. Jakoś to szło. Oczywiście należałem do Syndykatu socjalistycznego, oczywiście płaciłem wkładki. Przyszły reformy socjalne. Ośmiogodzinny dzień pracy. Straciłem na tym dużo — ale mówiłem sobie: trudno, nie jesteś sam; inni mają też prawo do pracy. Ale gdy wybuchła rewolucja... Restauracje objął komitet wykonawczy pracowników gastronomicznych F. A. I. Zamiast gości, którzy często za dziesiątą skórę człowiekowi zaleźli — ale którzy zostawiali napiwki — towarzysze z milicji. Żadnych napiwków, żadnych procentów. Zniesiono dochody poboczne, zniesiono różnice pensji. Dwa pesety dziennie i wyżywienie z dnia na dzień podlejsze! Przytem: wspólna kasa pracowników. Poszły wszystkie oszczędności, które zabrała F. A. I. Mówiono do mnie: jesteś burżuj. Masz sklep, jesteś kapitalistą, jesteś z takich, na których trzeba uważać. A ja, proszę pana, całe życie nic tylko pracowałem, jak mój ojciec, jak mój dziad. My robociarze, proszę pana. Z własnej pracy człowiek żyje. Znają mnie w partii. Jeżeli jakaś zbiórka, jakiś wiec — to zawsze Villas był pierwszy. Proszę się zapytać w San Sebastian... To, proszę pana, my socjaliści, zaczęliśmy się burzyć. Poszła petycja do F. A. I.... Wie pan z jakim skutkiem? Jak wybierano na front, to **anarchiści odkomenderowali nas socjalistów, a sami zostali w San Sebastian do „akcji wewnętrznej"...** Panowie, carramba! Byliśmy w Irunie, na froncie, dzień i noc psiej poniewierki — a ci sprzedawali w Hendaye patefony, radia, aparaty, bieliznę, pościel... Tośmy się sprzeklili. Gdy przyszli narodowcy — poddaliśmy się. Ale byłem już żołnierzem... Albo służba ochotnicza, albo do obozu koncentracyjnego... Wobec tego **zrobiłem się ochotnikiem.** I nie żałuję. Ja tam za Molla bardzo nie jestem, ale z dwojga złego — to to drugie bez porównania mniejsze...

Słuchałem tych wywodów mego towarzysza podróży — i patrząc na eksplodujące pociski szrapneli, uświadamiałem sobie tu, w Hiszpanii coraz to bardziej powody, dla których wbrew teoriom Marksa **komunizm wybuchł w Rosji a nie w Anglii** — i wielka rewolucja socjalna bynajmniej nie urzeczywistnia się na zachodzie Europy. W Rosji pomiędzy posiadaczami a klasą pracującą — istniała przepaść. Z jednej strony właściciele dziesiątek tysięcy włók urodzajnej ziemi — z drugiej setki tysięcy głodujących chłopów nad Wołgą i Donem. Olbrzymi kraj, będący śpichrzem świata — nawiedzały raz po raz straszne klęski głodowe. To samo w miastach. Oficerowie gwardii poili konie szampanem — a warunki życia robotnika były niżej krytyki. Im dalej na Zachód — tym bardziej niwelowały się różnice socjalne. Dysproporcje gospodarcze istniały również i tu. Ale obok proletariatu, żyjącego wyłącznie z płac fabrycznych — zaczynał występować i coraz większą odgrywać rolę **proletariat drobnych właścicieli.** Kelnerzy, szoferzy, fryzjerzy, portierzy, woźni, dozorcy, rzemieślnicy, posiadający własne warsztaty pracy itd. Żona wykwalifikowanego majstra w fabryce, który zarabiał względnie dobrze i odkładał swe oszczędności — po pewnym czasie otwierała malutki z początku sklepik, który potem rozwijał się doskonale. Tworzyła się klasa robotników-posiadaczy. Oczywiście, występowali oni bardzo zwarcie za daleko idącymi reformami, należeli do partii, do syndykatów, domagali się upaństwowienia kolei, kopalń, wielkich zakładów przemysłowych. Żądali przeprowadzenia nowego podziału produkcji — z tym jednak warunkiem, aby ten **podział nie godził ani w ich własne interesy, ani też w interesy ich klientów, to jest średniej własności.** Każde przejście tej granicy — spotykało się ze zdecydowanym protestem warstwy, która potrafi bronić nabytych praw i zna o wiele lepiej wartość pieniądza, aniżeli ludzie, którym ten pieniądz łatwo przychodził. Wiedzieli o tym doskonale przywódcy zachodnio-europejskiego socjalizmu — i dlatego Labour Party nie łączy się z komunistami, a we Francji Blum w każdej mowie zapowiada „bezwzględne przestrzeganie legalności". Wiedzą o tym francuscy komuniści — i z tą chwilą, kiedy mają jakiekolwiek szanse odegrania roli politycznej — zmieniają na gwałt i taktykę i nawet program. **Nie zdawali sobie jednak sprawy z tych subtelności gospodarczych teoretycy skrajnych partyj w Hiszpanii.** I dlatego na froncie koło Guaderama huczą działa, a towarzysz Jozé Villas zsyndykalizowany kelner z San Sebastian — jest podoficerem w 1 baonie samochodowym armii północnej...

Dr Tad. Kiełpiński.

„Osservatore Romano" w 40-lecie „Quo Vadis".

Miasto Watykańskie. (KAP) W związku z 40-leciem napisania „Quo Vadis" ukazał się w „Osservatore Romano" dłuższy artykuł Leonarda Kociemskiego o tej tak popularnej w całym świecie powieści. Autor zwraca m. in. uwagę na fakt, że Ojciec św. cytował ją w ostatnim swym przemówieniu do dziennikarzy katolickich.

Duży brak oficerów w armii niemieckiej.

Paryż. W paryskich kołach wojskowych zwracają uwagę, że w tegorocznych wielkich manewrach niemieckich, w rejonie Würzburg—Kassel, można było stwierdzić duży brak oficerów. Żadna bateria, czy też kompania nie miała więcej jak po 2 oficerów. Przeważnie jednego. Stan ten spowodowany jest szybkim tempem rozbudowy armii niemieckiej. Natomiast wyszkolenie oraz wyekwipowanie oddziałów stało bez zarzutu. Jeden z baonów 6 dywizji np. w ciągu 28 godzin odbył marsz bojowy na przestrzeni 75 klm.

Największy pancernik floty niemieckiej.

W Wilhelmshaven został spuszczony na wodę największy pancernik floty wojennej niemieckiej „Scharnhorst" (26.000 ton).

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Lwem.

Pogotowie ratunkowe: Uniem tel. 507.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od ogdz. 17 do 19.

Repertuar kin:

Słońce: „Mazur" (z Polą Negri).

Stylowe: „Byli sobie dwaj hultaje" z Flipem i Flapem.

Świt: „Pieśń Miłości" (z Kiepurą).

Mątwy: (do czwartku nieczynne).

— **Wynik zbiórki na F. O. M.** W dniu 25 ub. m. odbyło się zebranie Komitetu Wykonawczego Święta Morza, na którym przyjęto sprawozdanie ogólne, złożone przez przewodniczącego Komitetu sędziego p. Medyńskiego, jak i kasowe, złożone przez skarbnika Komitetu p. A. Kozłowskiego. Podczas tegorocznej zbiórki ulicznej na cele Obrony Morza zebrał Komitet 250 zł. Władzom centralnym Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Funduszowi Obrony Morza przekazał Komitet Wykonawczy „Święta Morza" w Inowrocławiu łączną kwotę 438.20 zł.

— **Uroczysta akademia L. O. P. P.** Na zakończenie Tygodnia L. O. P. P. w Inowrocławiu odbyła się uroczysta akademia w sali Teatru Miejskiego. Władze reprezentowali starosta R. Wilczek, pułk. Mirza-Sulkiewicz i wiceprezydent miasta Juengst. Akademię zagaił wiceprezes Obwodu Miejskiego L. O. P. P. p. prof. Gregorowicz, po czym okolicznościowy referat na temat lotnictwa wygłosił p. red. Przybylski. Z kolei odbyły się popisy uczniów inowrocławskiego oddziału Lwowskiego Konserwatorium Muzycznego im. Karola Szymanowskiego, dalej uczeń gimnazjum męskiego Kranz zarecytował jeden z motywów Żeromskiego, po czym zakończono akademię występami orkiestry i wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę".

— **Chochlik zecerski.** W sprawozdaniu z zebrania Stow. Restauratorów zaszła omyłka zecerska. Zebranie odbyło się w lokalu p. Habera w Mątwach, a komunikaty zarządu dawał sekretarz p. Jan Czarnecki.

— **Akademia „Miłosierdzia".** Z okazji „Tygodnia Miłosierdzia" odbyła się 4 bm. uroczysta akademia w sali Teatru Miejskiego, którą zagaił prezydent miasta p. A. Jankowski, po czym wystąpił doskonały chór parafii Matki Boskiej pod dyr. p. Ciesielskiego. Po deklamacji p. Powierżanki, przedstawiła w świetnie opracowanym referacie dzieje akcji miłosierdzia p. drowa Konieczna. Z kolei nastąpił śpiew chóru Matki Boskiej, a dalej złożył lapidarne, ale w mocnych słowach ujęte sprawozdanie akcji miłosierdzia na terenie Inowrocławia czcigodny ks. prob. Handke. Suma blisko 47.000 zł dowodzi, ile miłosierdzie chrześcijańskie otarło łez strapionym nędzą. Wspólnym śpiewem zakończono tę piękną akademię.

MOGILNO. (mk) **Jarmark.** We wtorek, dnia 13 bm. odbędzie się w Mogilnie jarmark na konie i bydło. Spęd zwierząt racicowych dozwolony.

— **Osobiste.** Z dniem 1 bm. powierzyła Dyrekcja Kolejowa w Poznaniu spedytorstwo kolejowe na Mogilno p. Majdeckiemu przy ul. Padniewskiej nr. 1. Nowemu przedsiębiorstwu „Szczęść Boże".

— **Kwasem solnym oblała nieprzyjaciół.** Pomiędzy sąsiadami niej. Dzikowską a rodziną Budów w Trzemialu pow. mogilneńskiego dochodziło do częstych nieporozumień i kłótni. Ostatnio w czasie sczysi Dzikowska pochwyciła butelkę z kwasem solnym i wylała jej zawartość na sąsiadów, którzy doznali silnych i niebezpiecznych poparzeń.

— **Złodzieje młócą stogi.** Onegdajszej nocy nieznani sprawcy zdolali wymłócić za pomocą rowerów nieomal cały stóg żyta na szkodę osadnika Ciejka Władysława w Czarnotulu. W Skubarczewie, ziemianinowi Hoppemu umłócono w ten sposób poważną ilość żyta, oraz rolnikowi Westpalowi w Szydłowcu i Mittelstaedtowi w Galczynku.

KRUSZWICA. Jarmark kramny w Kruszwicy odbędzie się w czwartek 8 bm. W dniu tym przestrzegajmy hasło: „Swój do swego".

— **Olbrzymi pożar — straty 45 tysięcy złotych.** Ostatnio wybuchł groźny pożar w zagrodzie majętności Lachmirowice pod Kruszwicą, włas. Maks Hinscha. Pastwą płomieni padła duża stodoła z zbożem, oraz maszyny rolnicze. Straty sięgają do 45 tysięcy złotych. Pogorzelec był ubezpieczony. Na miejsce pożaru wyruszyła dzielna kruszwicka drużyna strażacka z motopompą z naczelnikiem p. St. Białeckim na czele.

— **Praca dla bezrobotnych.** Ostatnio przystąpiono do gruntownej naprawy szosy, na odcinku Gocanowo—Janocin, na szlaku głównym Kruszwica—Piotrków-Kujawski. W pracy tej zatrudnia się kilkunastu bezrobotnych.

STRZELNO. Nagła śmierć. Przy młóceniu zboża w stodole, zmarł nagle na udar serca rolnik Stanisław Mikołajczyk z Gębic, liczący lat 40.

Gniezno.

— **Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego"** na miasto i powiat Gniezno znajduje się w Gnieźnie przy ulicy Mieczysława 27, m. 3. Pod tym adresem uprzejmie prosimy naszych Czytelników gnieźnieńskich zwracać się w wszelkich sprawach redakcyjnych i administracyjnych dotyczących „Dziennika Bydgoskiego".

— **PZ. 10841.** Wacław Jankowski z ulicy Zielony Rynek 7, jadąc na rowerze na ulicy Tumskiej został potrącony przez przejeżdżający samochód PZ. 10841, wskutek czego doznał lekkiego okaleczenia prawej nogi; rower został uszkodzony.

— **Za wyłamanie krat spocznie przy ulicy Franciszkańskiej.** Wilhelm Weddingfeld z Owieczek w chwili powrotu do domu spłoszył nieznanego mu włamywacza, który już wyłamał kraty, w oknie jego domu. W toku natychmiastowych dochodzeń ustalono, że sprawcą usiłowanej kradzieży jest Franciszek Wesołowski z Skiereszewka.

— **„Dziennik Bydgoski" można nabyć w wszystkich kioskach, każdorazowo w dniu wydania, nawet w wypadku skonfiskowania pierwszego nakładu.**

Wielkie pranie brudów sanacyjnych w Grudziądzu.

Nad czym radzili ojcowie miasta na ratuszu grudziądzkim?

Z Grudziądza pisze nasz stały korespondent:

W ratuszu odbyło się posiedzenie rady miejskiej, którego przebieg był dość sensacyjny. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że dawny klub prorządowy większości jest dziś zupełnie już rozbity i skłócony wewnętrznie, a przewodniczącym bloku sanacyjnego został po ustąpieniu radnego dra Grodzkiego i rezygnacji radnego Müllera, przedstawiciel t. zw. frondy **ksiądz Sowiński.** Tyle dla informacji.

Samo posiedzenie było generalnym praniem brudów sanacyjnych. Na samym wstępie prezydent miasta Włodek doniósł zebranym o piśmie otrzymanym **od radnego Ludwika Łydki z więzienia karno-śledczego.** Radny sanacyjny pozostający pod zarzutem przestępstw pospolitych (sprzeniewierzenie, fałszerstwo) zgłosił swoje ustąpienie z rady miejskiej. Rezygnacja radnego Łydki została przez Zarząd Miejski przyjęta.

Po odebraniu przyrzeczenia radzieckiego od nowych radnych miejskich Jana Pahlkego, Leona Kowalskiego i Eugeniusza Kolasińskiego, pękła pierwsza bomba wielkiego kalibru. Prezydent miasta podaje do wiadomości dekret Ministra Spraw Wewnętrznych **odmawiający zatwierdzenia wyboru p. Zenona Mijala na stanowisko wiceprezydenta miasta.** Radny adw. Sokolnicki w związku z tym punktem porządku obrad zgłasza interpelację, zapytując, kto poniesie materialne skutki „afery Mijalowej". Jak wiadomo, p. Mijal przez cały czas swojej praktyki w zarządzie miejskim odnajmował luksusową willę, będącą własnością miasta, nie płacił oczywiście komornego, przy czym wypłacono mu „bezprawnie" pobory za ostatni kwartał bieżącego roku.

Prezydent Włodek ostro replikuje, oświadczając interpelantowi, że zanim zacznie mówić o prawie, **powinien się na prawie znać.** Adw. Sokolnicki w odpowiedzi stwierdza, że na zgłoszony w komisji finansowo-budżetowej wniosek klubu narodowego w sprawie skreślenia etatu drugiego wiceprezydenta, prezydent miasta oświadczył, że **wniosek ten jest śmieszny i nie poważny.** Dziś wniosek ten urósł w moc prawną, a prezydent miasta żadnych konsekwencyj z tego nie wyciągnął. Pan Mijal nie płacił komornego i zdawało się, że z pensji. Jeżeli tego nie uczyniono, Zarząd Miejski solidarnie odpowiadać musi za wynikłe dla miasta straty materialne. To właśnie jest prawo!

W dalszej dyskusji **radny Reder** stwierdza, że p. Mijal był zwyczajnym praktykantem, a nie etatowym wiceprezydentem, wobec czego nie miał prawa do pobierania kwartalnej pensji zgóry. Prezydent Włodek chcąc zakończyć nieprzyjemną dyskusję, obiecuje zwrócić się o rozstrzygnięcie w sprawie p. Mijala do władzy nadzorczej t. j. do województwa.

Adw. Sokolnicki stwierdza, że kwestię odpowiedzialności może rozstrzygnąć tylko sąd.

Druga bomba pękła w dyskusji nad odczytanym sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Okazuje się, że winę za nierozpisanie w 34-ym roku konkursu na zwózkę węgla ponosi Zarząd Miejski, pozostający wówczas pod wpływem protegowanego przez B. B. pana Mijala. Na niewypowiadaniu umowy firmie Paweł Witkowski straciło miasto grube tysiące. Nad sprawą tą wywiązała się bardzo ostra i gwałtowna dyskusja, jednakże sprawozdanie komisji rewizyjnej pokwitowane zostało przez większość radnych z klubu sanacyjnego.

Pranie brudów sanacyjnych zamknęła interpelacja radnego dra Pehra w sprawie **Teatru Miejskiego,** który jak wiadomo oddany został przez miasto na przedziwnych warunkach grudziądzkiemu kołu **Związku Legionistów w administrację.** To co się obecnie dzieje w Teatrze Miejskim — mówił mecenas Pehr — jest poprostu skandalem. Ja nie chcę atakować Związku Legionistów, ale w imię prestiżu samego miasta nie dopuszczalnym jest, by ciągle w teatrze ktoś urządzał jakieś pospolite „grandy". Teatry z prawdziwego zdarzenia do Grudziądza przyjeżdżać nie chcą **(Teatr Ziemi Pomorskiej,** znany ze swej chlubnej działalności kulturalnej, na skutek złośliwej kampanii prowadzonej przeciwko dyr. Brackiemu przez ludzi stojących blisko aresztowanego radnego Łydki, **zrezygnował w sezonie 36/37 z przyjazdów do Grudziądza.** — Uwaga red.), a publiczność grudziądzką karmi się ostatnio niesamowitymi „szmirami". Radny Pehr (socjalista) apeluje do komisji rewizyjnej, by zbadała umowę z dotychczasowym dzierżawcą, gdyż dalsze bawienie się w teatr na koszt publiczności i prestiżu miasta, jest nie dopuszczalne.

Z innych ważniejszych punktów porządku obrad wymienić należy jednogłośne uchwalenie przez radę miejską **30.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej** oraz funduszu ramowego 50.000 zł na ulżenie doli eksmitantów koczujących często pod gołym niebem. Na zapytanie radnego mecenasa Pehra w sprawie byłego właściciela restauracji „Hajdel" **radnego B. B. Franciszka Hajdla,** który zalega miastu z opłatą 1600 zł za zużycie prądu i gazu, prezydent miasta Włodek oświadczył, że sprawę skierowano już do sądu.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezydent Włodek zakomunikował jeszcze radzie miejskiej, że **w dniach 14 i 15 bm. Grudziądz gościć będzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza, generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Śmigłego-Rydza,** którzy zaszczycą swoją obecnością wielkie jubileuszowe uroczystości C. W. K. Dostojni Goście obecni będą na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej w ratuszu, gdzie miasto złoży im hołd i zadeklaruje swój udział pieniężny w Funduszu Obrony Narodowej.

CHEŁMŻA. (S) **Pożar w „chełmżyńskim ośrodku nędzy.** Onegdaj w godzinach wieczornych w „chełmżyńskim mieście nędzy", w Pomowinie, wybuchł groźny pożar, który jednak dzięki intensywnej akcji ochotniczej straży pożarnej i straży pożarnej cukrowni w porę zlokalizowano i ugaszono. Przyczyną pożaru była wadliwa rura od pieca od której zapalił się dach.

— **Kampania buraczana w cukrowni.** W roku bieżącym rozpoczyna się kampania buraczana już 14 bm. Wybierka ludzi do pracy odbędzie się 8 bm. od godz. 8 rano do godz. 18. Pierwsze buraki przyjdą 12 bm. Płace podczas kampanii, pomimo iż produkty żywnościowe znacznie podrożały, będą w tym roku znacznie niższe niż w ubiegłym. W ubiegłym roku płacono na godz. 70 gr, zaś w tym roku obowiązywać będzie taryfa zatwierdzona przez ministerstwo, 60 gr na godz. plus 1 grosz na każde dziecko, oraz gratyfikacje po kampanii w postaci 10 zł i 5 kg cukru dla żonatych i 5 zł i 3 kg cukru dla kawalerów. W tym roku kampania buraczana prawdopodobnie potrwa dłużej, gdyż będzie przerabiany większy procent cukru białego dla rynku wewnętrznego. Podczas kampanii około 2500 bezrobotnych znajdzie pracę i chleb dla swych rodzin.

NOWE, n. W. (t) **Diamantowe gody.** Rzadka uroczystość 60-lecia współżycia małżeńskiego obchodzą we wtorek 6 bm. sędziwy rolnik Jan Paszek z żoną, zamieszkali w Piasecznie pod Nowem. Jubilatom „Szczęść Boże" na dalszej drodze życia.

— **Samobójstwo rolnika.** Rolnik Konrad Gerke, właściciel 25-morgowej posiadłości w Wielkim Lubieniu pod Nowem, lat 57, ojciec 2 dzieci, popełnił w czwartek rano samobójstwo przez powieszenie się w własnej stodole. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Koroną", Wybickiego 39, tel. 1437 i apteka „Pod Gwiazdą", Chełmińska 26, tel. 1259.

Repertuar kin:

Apollo: „Trędowata" — film produkcji polskiej.

Gryf: „W blasku słońca" - film z Janem Kiepurą.

Orzeł: „Powrót Frankensteina".

— **Zmiany w policji grudziądzkiej.** Długoletni kierownik komisariatu II P. P. w Grudziądzu, podkomisarz Stanisław Szurka, przeniesiony został do Komendy Policji Państwowej w Warszawie.

— **Z sali sądowej.** Na wokandzie tut. Sądu Okręgowego toczyła się sprawa przeciwko Marianowi Sukowskiemu, urzędnikowi pocztowemu z Działdowa. Przewód sądowy ustalił, że oskarżony Sukowski w grudniu 1935 r., jako urzędnik pocztowy pełniąc służbę przy okienku pocztowym, nie wciągnął w dniu przyjęcia do wykazu dziennego dwóch pozycyj w postaci przyjętych wpłat na sumę 317,35 zł w obrocie czekowym P. K. O., lecz uczynił to dopiero kilka dni później, a zainkasowaną gotówkę zużył na własne potrzeby. W styczniu br. dopuścił się oskarżony podobnego przestępstwa, nie wciągając do wykazu dziennego pozycji w kwocie 208,22 zł, wpłaconej na konto czekowe P. K. O. W wyniku rozprawy sąd skazał niesumiennego urzędnika, który przyznał się do winy na jeden rok więzienia z zawieszeniem oraz na utratę praw obywatelskich i honorowych przez przeciąg lat 2.

Najwyżsi Dostojnicy Państwa przybędą do Grudziądza.

Grudziądz. W sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się zebranie przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, korporacyj miejskich, szkolnictwa, prasy, organizacyj i stowarzyszeń, celem omówienia jak najuroczystszego powitania Najwyższych Dostojników Państwa, **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i wodza naczelnego, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza,** którzy zaszczycą Grudziądz swoją obecnością w dniu 15 bm. Zebraniu przewodniczył p. prezydent Włodek, który w obszernym zarysie przedstawił zebranym szkic programu pobytu Najwyższych Dostojników Państwa w Grudziądzu. Ponieważ w pro[illegible]mie tym zajdą jeszcze pewne zmiany, podamy go do wiadomości po definitywnym ustaleniu i zaaprobowaniu go przez władze.

Nowe nazwy ulic i placów w Grudziądzu.

Grudziądz. Minionej niedzieli odbyły się w Grudziądzu uroczystości przemianowania ul. Starej na ulicę „Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego" oraz Rybnego Rynku na „Plac im. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego". Poza tym nadano uroczyście nazwę wybrzeżu miejskiemu nad Wisłą: „Wybrzeże generała Orlicz-Dreszera". W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz oficjalnych, organizacyj oraz społeczeństwa.

TUCHOLA. Dzieci podpaliły stóg. W Lubiewicach, pow. Tuchola, pozostawione bez opieki dzieci rolnika Kuklacia, w chwili, kiedy rodzice zajęci byli wybieraniem kartofli, spowodowały pożar. Bawiąc się zapałkami, niespodziewanie zapaliły stóg łubinu, a od niego zajął się drugi obok stojący stóg zboża.

CZERSK. 25-lecie małżeństwa. W niedzielę, dnia 4 października br. obchodził jubileusz 25-lecia pożycia małżeńskiego kupiec p. Augustyn Ryngwelski z małżonką. Jubilatom „Szczęść Boże".

— **Tydzień Szkoły Powszechnej.** Z okazji tygodnia Szkoły Powszechnej odbyła się w niedzielę 4 bm. kwesta uliczna, która z powodu złej pogody dała bardzo słabe wyniki.

STAROGARD. (jw) **Nowy komendant posterunku P. P.** Jak się dowiadujemy, komendant posterunku P. P. w Starogardzie p. przodownik Drozd przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Kościerzyny. Komendantem posterunku policji w Starogardzie mianowany został st. przodownik p. Dijakiewicz Leonard, instruktor komisariatu portowego policji w Gdyni. Nowy komendant objął dnia 4 bm urzędowanie.

— **Zmiany w sądzie.** Do tut. sądu grodzkiego przeniesiony został p. asesor Kłodnicki z Chojnic. P. asesor Kłodnicki objął stanowisko po sędziu p. Schroederze, który przeniesiony został do Wielkopolski.

— **„Wzorowy" zięć skazany za pobicie teściowej.** Robotnik Edmund Żeglarski z Kolińcza w czasie sprzeczki w dniu 27. 7. rb. ze swą teściową Anną Szymańską, pchnął ją tak silnie, że upadła i doznała złamania szyjki prawego uda. Mimo opieki lekarskiej Szymańska dotychczas nie wyzdrowiała i jeszcze przebywa w szpitalu w Starogardzie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał nieludzkiego zięcia na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 6 października 1936 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Brunona w.
Jutro: Najśw. M. P. Różańcowej.
Wschód słońca o godzinie 6.07.
Zachód słońca o godzinie 17.28.

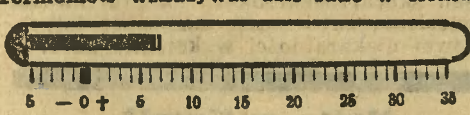
Stan pogody.

WSZĘDZIE NISKIE TEMPERATURY.

Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami utrzymywała się na całym obszarze Polski. Większe przejaśnienia występowały w zachodnich dzielnicach, poza tym było zachmurzenie na ogół duże. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 3 st. w Wilnie i we Lwowie, 6 w Warszawie, Łodzi i Gdyni, 7 w Krakowie, 8 w Bydgoszczy, 9 w Poznaniu i 10 w Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy chłodno i pochmurno. — Przewidywany przebieg pogody: Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami głównie na wschodzie i południu kraju, a z rozpogodzeniami na zachodzie i w środku. Nocą przymrozki, dniem temperatura do 10 st. Umiarkowane i porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK od 5. X. — 11. X. 1936.

1) Apteka przy Bielawkach, Gdańska 91, telefon 1467.
2) Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5, telefon 3204.
3) Apteka Staromiejska, Długa 39, telefon 3300.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

„LEKTURA" **wypożyczalnia książek** przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincje.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Na dzisiejszym wtorkowym przedstawieniu wieczornym ukaże się ostatni raz **„MATURA"** Fodora w premierowej, doskonałej obsadzie z gościnnym występem **dyr. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej,** niezrównanej odtwórczyni prof. Wimmer.

W środę i czwartek ostatnie dwa przedstawienia **„ZBURZENIA JEROZOLIMY"**, z wielkim nakładem kosztów i pracy wystawionej głośnej sztuki T. Konczyńskiego.

Prawdziwą atrakcją będzie niewątpliwie zapowiedziana na sobotę, dnia 10 bm. premiera jednej z najpiękniejszych operetek Fr. Lehara **„CAREWICZ"**, która wprowadza reżyser Domosławski, grając jednocześnie wielkiego księcia. Częścią muzyczną kieruje wytrawna batuta kapelmistrza Kuczery. W głównych rolach ujrzymy szereg nowo zaangażowanych sił, a więc pp.: Grey, Halmirską, Domosławskiego, Iwańskiego, Rychtera, oraz pp.: Szabelakównę, Koczanowicza, Leśniowskiego, Lochmana, Nowakowskiego i innych. W akcie II „walc niebieski" wykona urocza primabalerina Soboltówna i baletmistrz Wojnar, który jednocześnie czuwa nad częścią choreograficzną. Oprawę dekoracyjną skomponował J. Hawrylkiewicz. Kasa teatru w oblężeniu na sobotni i niedzielny spektakl **„CAREWICZA"**. Zamówienia napływają bez przerwy.

— **Wykład redaktora „Deutsche Rundschau".** Pan redaktor Marian Hepke wygłosi w piątek, 9 bm. o godz. 20 w sali Kleinerta — na zaproszenie Zjednoczenia Niemieckiego — odczyt pt. „Krajobrazy polskie". Odczyt będzie ilustrowany przezroczami.

— **Zarząd Koła Rodzicielskiego przy Państw. Gimn. Humanistycznym w Bydgoszczy** zaprasza wszystkich członków koła na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 11 października rb. o godz. 17 w auli P. G. H.

Na marginesie.

Bardzo miły i sympatyczny objaw. Wieś, mimo zubożenia, opodatkowuje się dobrowolnie i samorzutnie przystępuje do budowy szkół. Chłop zrozumiał potrzebę kształcenia swych dzieci. Być może, że odczuł na własnej skórze swoją bezsilność. Ale nie tylko względy materialne ma na widoku, czuje wewnętrzną potrzebę zdobycia większych wiadomości, zrozumiał swe ubóstwo, wynikające z braku jakiegokolwiek wykształcenia. To zrozumienie własnego ubóstwa duchowego dało mu bodźca do kształcenia dzieci. Odczuwa on potrzebę szkoły i to dobrej szkoły. To też niejednokrotnie odmawia sobie kupna niezbędnej kapoty i niesie z trudem zdobyte grosze na budowę szkoły.

„Żeby synowi mojemu było lżej żyć na świecie, niż mnie". Wysupłuje z węzełka ostatni grosz i daje na szkołę. Daje również furmanki i pracę. Z tak niezwykłego wysiłku, poświęcenia i wytrwałości powstają szkoły na wsi. Powstają powoli, ale powstają. Ludzie na wsi są za biedni, by wznieść tyle budynków szkolnych, ile ich potrzeba. Sami nie podołają, nie są w stanie odrobić zaległości, gdyż za duże już powstały. Zresztą obowiązek stawiania budynków szkolnych nie ciąży tylko na gospodarzach, jest to zagadnienie ogólnopaństwowe i obowiązek ten ciąży na wszystkich obywatelach. Rolnicy zwracają się o pomoc materialną do T. P. B. P. S. P. Dotąd pomoc ta jest niedostateczna. Wiele mamy budynków niewykończonych, gdyż rolnik nie może już z siebie nic wycisnąć. Obowiązkiem jest przyjść z wydatną pomocą Towarzystwu, by budynki wykończyć i stawiać nowe. Obowiązkiem jest należycie ocenić wysiłki rolników, przeważnie drobnych, pójść im z pomocą materialną, podtrzymywać i rozwijać budzącą się świadomość potrzeby oświaty.

Jesteśmy z daleka od wsi i nie wszyscy zdajemy sobie należycie sprawę ze stanu oświaty na wsi i nie umiemy docenić wysiłku rolników, dających nieraz groszowe, ale jak wielkie dla nich sumy na szkoły.

A co my dajemy? Bardzo często słowa, puste frazesy. Przyznajmy, że to za mało. A więc do czynu! Niech każdy z nas zrobi wysiłek równy wysiłkowi chłopa, wznoszącemu fundamenty budynku. Cel godny nadzwyczajnego wysiłku.

To dla dzieci polskich.

Inicjatywa Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych winna znaleźć oddźwięk w sercach nas wszystkich. Zapiszmy się na członków Towarzystwa, nie skąpmy datków na cele budowy szkół w Tygodniu Szkoły Powszechnej — od 2. 10. do 8. 10.

Aktualia wierszowane,
Pieprzem, solą przyprawiane.

Trzy kropelki.

Telegraficzny przegląd tygodnia.

Warszawa.
Partii organizacja.
Zabawa.
Treści trzy kropelki.
Może później... gdy mutacja...
Genewa.
Dla okrasy dziejów
wyciśnięto oleju
trzy kropelki.
Chwal Ligę narodzie wszelki!
Warszawa.
Jesień. Zimne noce.
Pewnie i koce
to tyle, co trzy kropelki
wody na ogień wielki.
Wilno.
Polski rekordy sportowe
byłyby pobite na głowę,
gdyby nie chmury
i te ich trzy kropelki
zawiniły dziury
i spadek formy nie wielki
Warszawa.
Wzbiera do życia ochota:
w państwowym banku
zwiększył się zapas złota.
Pewnie posadzki runą belki
przez te trzy kropelki.
Lecz będą nowe posadzki.
(To mówił już kiedyś... Zawadzki).

E. K.

4655 bezrobotnych korzystało z świadczeń

lokalnego komitetu Funduszu Pracy w Bydgoszczy.

Komitet opublikował szczegółowe sprawozdanie za czas od 1. 9. 1935 do 31. 8. 1936.

Rozprowadzenie świadczeń pomiędzy bezrobotnych i ich rodziny (razem 11.822 osób), odbywało się w Kuchni Ludowej. Komitet dysponował pieniędzmi i produktami przekazanymi przez wojewódzkie biuro Funduszu Pracy oraz pieniędzmi i produktami zebranymi na drodze ofiarności publicznej. Ogółem otrzymał komitet z województwa 115.775 zł, razem z miejscowymi darami **(Tydzień Bezrobocia przyniósł 45.513 zł)** dochody komitetu wynosiły 178.254 zł.

W roku sprawozdawczym prowadził komitet następujące zasadnicze akcje: zatrudnienie bezrobotnych, rozdawnictwo chleba, opału, ziemniaków, cukru, mieszanki kawowo-cukrowej oraz żywności w stanie surowym, przydziały świąteczne i pomoc społeczna.

Komitet **zatrudnił bezrobotnych** przy różnych pracach własnych (wydawnictwo węgla, ziemniaków, rejestracja itp.). Na zatrudnienie bezrobotnych weteranów wydano osobno 1000 zł oraz na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych 7000 zł.

Wykonano następujące roboty: splanowano teren przy stadionie, ulicę Lotników, uregulowano skarpy za nową szkołą przy ul. Żeglarskiej, oczyszczono rowy na szosie Toruńskiej i Fordońskiej, zniwelowano i nasypano chodnik na ulicy Jary. Przy powyższych robotach pracowało 1.563 robotników na 4.675 dniówkach. Przy uporządkowaniu boiska na stadionie miejskim i boiskach na przedmieściach pracowało 420 robotników po trzy dni. Przy urządzeniu frontonu przed szpitalem powiatowym pracowało 100 robotników.

Pod uprawę kartofli i warzyw oddano bezrobotnym 35 ha ziemi. Utworzonych zostało 397 działek. Na sadzonki wydał Komitet bezrobotnym 1.770 zł. Komitet dożywiał w porze zimowej 55 dzieci przedszkolnych rodziców bezrobotnych, zamieszkałych w schronisku dla bezdomnych.

Ogólny koszt pomocy doraźnej i społecznej wynosił: wartość pomocy w naturze — 269 454 zł, pomoc społeczna — 4.385 zł, zatrudnienie bezrobotnych — 46.600 zł. Koszty administracyjne wynosiły 4.298 zł. Razem 324.739 zł.

Z powodu przeniesienia służbowego do Poznania ustąpić musiał jako przewodniczący Wydziału Wykonawczego p. **Stanisław Tyborski;** obowiązki jego jako przewodniczący Wydziału Wykonawczego poruczył prezydent miasta z dniem 11 maja 1936 r. p. radcy miejskiemu **Kazimierzowi Beyerowi.**

Ciekawa inowacja.

Odbiorniki z pochylną skalą Philipsa.

Skala jest poniekąd obliczem odbiornika. Dzięki niej odbiornik nabiera pewnych cech osobistych. Jej ruchoma wskazówka przemawia do nas, wskazując miasta, z którymi w każdej chwili możemy nawiązać kontakt.

Dzieje rozwoju skali stanowią ciekawy rozdział w historii rozwoju odbiorników lampowych. Pamiętamy wszyscy odbiorniki, których skale trzeba było sobie samemu cechować. Poźniej ukazały się skale cechowane w długościach fal, a stosunkowo niedawno pojawiły się skale z nazwami stacyj.

W obecnym sezonie mamy do zanotowania nowy postęp w tej dziedzinie. Zakłady Philipsa wypuściły na rynek odbiorniki, w których po raz pierwszy zastosowano pochylną skalę, którą można dowolnie nastawiać w takiej pozycji, w jakiej odczytywanie skali jest najłatwiejsze.

W pochylną skalę są zaopatrzone tylko odbiorniki stereofoniczne, będące — jak wiadomo — ostatnią nowością w radiotechnice. (17060

— **Na biednych.** Z okazji poświęcenia chorągwi złożyło Bractwo Matek Różańcowych par. wojskowej zł 30,— na biednych.

— **Wykład w radio dla pań miłosierdzia.** Radio poznańskie podaje do wiadomości, że p. Maria Lossow, prezydentka Rady Wyższej Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, będzie przemawiała w radio poznańskiem z okazji „Tygodnia Miłosierdzia" **w środę,** dnia 7 bm. o godz. **13,20,** nie jak pierwotnie podano o godz. 18,20.

— **Wyjaśnienie.** Przodownik ślusarski w głównych warsztatach kolejowych p. **Franciszek** Wiedeholz, zam. przy ulicy Filareckiej 9, nie jest identyczny z prezesem gminy bydgoskich Hodurowców i z ruchem sekciarskim **nie ma nic wspólnego.** Notatka w niedzielnym „Dzienniku Bydgoskim" dotyczyła **innego** Wiedeholza, również urzędnika kolejowego.

— **Z Komitetu Opieki nad Grobami poległych i zmarłych żołnierzy polskich w Bydgoszczy.** W piątek, 9 bm. o godz. 18 odbędzie się w sali konferencyjnej Magistratu (pokój 25, II piętro) doroczne walne zebranie członków Komitetu. Na zebraniu tym zarząd Komitetu złoży sprawozdanie z dokonanych prac na cmentarzu wojennym w ciągu roku 1935/36, jak również sprawozdanie finansowe i plan przyszłych prac.

— **Sekretariat Francuskich Kursów** w Gimn. Kopernika, założonych i subwencjonowanych przez rząd francuski, otwarty codziennie od godz. 6—8 wieczorem, przyjmuje zapisy na wszystkie kursy: początkowe, elementarne, średnie i wyższe. W miarę zapisów tworzą się nowe oddziały. Prócz tego organizuje się kurs piąty — konwersacji i korespondencji handlowej — dla osób władających językiem francuskim. Najlepsi uczniowie kursu czwartego i piątego otrzymają bezpłatny bilet na wycieczkę na międzynarodową wystawę w Paryżu. Najlepsi zaś uczniowie niższych kursów otrzymają zwrot całorocznej opłaty, wniesionej za naukę na całorocznym kursie. (18608

Z SALI KONCERTOWEJ.

Eugenia Umińska — Edmund Rösler.

Doczekała się Bydgoszcz oficjalnej inauguracji muzycznego sezonu, godnej wielkiego miasta: pod egidą Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy odbył się koncert E. Umińskiej (skrzypce), z współudziałem miejscowego pianisty E. Röslera. Z największym zadowoleniem należy tu podkreślić fakt, że mamy nareszcie w Bydgoszczy kulturalną instytucję, która zajęła się sprawą regulacji i uporządkowania ruchu koncertowego, mającego dotychczas wszelkie cechy zametu i przypadkowości, ubliżających godności i kulturalnym aspiracjom wielkiego ośrodka. Na odwrocie programu niedzielnego koncertu **czytaliśmy zapowiedź szeregu dalszych imprez koncertowych, m. in. występu Polskiego Kwartetu Smyczkowego z Poznania,** jednego z najlepszych zespołów kameralnych w Polsce. Wierzymy, że publiczność nasza, doceniając znaczenie i wartość koncertów dla całokształtu kultury miasta, stanie przez czynne ich poparcie na wysokości swego społeczno-obywatelskiego zadania.

Koncert niedzielny był wydarzeniem z rzędu tych, które stawiają muzycznego sprawozdawcę w kłopotliwej sytuacji. Pisać o sprawach, które wymykają się z pod pojęciowej definicji, które były wielkim, niepowtarzalnym przeżyciem, a stały się nierzeczywistym wspomnieniem, jest rzeczą niełatwą, jeżeli nie wręcz niemożliwą. Jakże bowiem wyrazić wieloznacznym słowem wrażenia, należące do rzędu najsilniejszych, wrażenia, które porównać chyba można jedynie z tymi, jakie przeżywa człowiek natury, w obliczu manifestacyj żywiołowych potęg. Przed majestatem sztuki głębokiej, prawdziwej, tej przez duże S słowo jest doprawdy bardzo bezsilne!

Umińska jest wielką artystką. Gdyśmy ją słyszeli w roku ubiegłym, wiedzieliśmy, że wartości jej nie można mierzyć miarą zwykłą, dziś poznajemy w niej silną i zdecydowaną indywidualność artystyczną, która wyrosnąć mogła jedynie na gruncie wielkiego talentu i głębokiej kultury. Trudno zdecydować się na wyróżnienie jednego, lub nawet kilku elementów z przebogatej skali środków wyrazowych — bo już tylko o wyrazie może tu być mowa — jakiemi artystka dysponuje. Należałoby przeprowadzić segregację na środki techniczne i psychiczne, które jednak w odtwórczym obrazie artystki zlewają się do tego stopnia w nierozerwalną estetyczną jedność, że niepodobieństwem jest rozpatrywać je w odosobnieniu. Wydaje mi się jednak najbardziej zasadniczą cechą tej gry, że słuchacz bezwolnie eliminuje z niej problem techniki, pozwalając się bez reszty pochłonąć czystej muzyce, jej bezprzedmiotowości i żywiołowej mocy. Z tej cechy wypływa jej wielka godność, wyniosłość, a zarazem nieodparty, przyciągający urok. Ważnym zostaje to tylko, co jest wytworem ducha, a nie fizycznej biegłości: geniusz twórczy i współtwórczość odtwórcy. Na tej tylko drodze wytłumaczyć można wywołanie wśród naszej, przecież jednak nie za bardzo w muzyce rozmiłowanej publiczności, owej atmosfery nabożnego niemal skupienia, jakiego byliśmy świadkami.

Nasuwa się uparcie pytanie, czymże wytłumaczyć fakt, że jednak tak wielu stosunkowo jest ludzi, którzy świadomie i konsekwentnie pozbawiają się jedynych w swoim rodzaju wrażeń, — wrażeń, które człowieka wzbogacają i czynią go lepszym? — a może czują oni instynktownie, że przyjście ich na taki koncert byłoby profanacją prawdziwej sztuki?

Umińska wykonała program obfity, złożony z utworu klasycznego (Vivaldi—Kreisler: koncert C-dur) i szeregu kompozycyj doby romantycznej i nowszej (Reger, Paderewski, de Fall, Szymanowski, Perkowski, Andrzejowski, Zarzycki). Wykonanie wszystkich utworów stylistycznie i nastrojowo tak bardzo różnych, było zawsze w najwyższym stopniu interesujące, technicznie doskonałe, interpretacyjne proste i zrozumiałe. Utwór „dla znawców" Regera: Preludium i fuga, stał się w ujęciu artystki muzyką nieskomplikowaną i przystępną. Zniknie może w niedługim czasie uprzedzenie publiczności do muzyki nowoczesnej, o ile częściej będzie mogła słyszeć w tak wzorowym wykonaniu utwory Szymanowskiego (Pieśń Kurpiowska, Fontaine d'Arethuse), Perkowskiego („alla classica" z koncertu) i de Falla (La vida breve). I napewno zyska sztuka muzyczna więcej zwolenników i entuzjastów, jeżeli propaganda jej zajmować się będą artyści tej miary, co Umińska. Dobrej muzyki, tylko dobrej potrzeba dzisiejszej publiczności

W koncercie brał udział w roli podwójnej E. Rösler: jako solista (Mozart, Schubert, Brahms) i akompaniator. Wstrzymując się, ze względów zasadniczych od omówienia jego występu solistycznego, uważam jednak za powinność obiektywnie podkreślić wartość akompaniamentu, która wystąpiła szczególnie silnie w partiach utworów Szymanowskiego i de Falla, traktowanych przez kompozytorów niemal równorzędnie z partem skrzypcowym.

Alf. Rösler.

„DZIENNIK BYDGOSKI" na terenie wystawy ogrodniczej i targach ziemi gnieźnieńskiej.

Przedłużenie wystawy do 11 bm.

Gniezno, 6. 10. „Dziennik Bydgoski", doceniając w całej rozciągłości znaczenie wystawy ogrodniczej i targów ziemi gnieźnieńskiej w Gnieźnie, silnie propagował akcję organizacyjną komitetu wystawy, na którego czele stoi p. starościna Suska Helena (obecna starościna bydgoska — dop. spraw.). Przy boku p. Suskiej stanął ruchliwy i sprężysty organizator p. Zaleski z Gniezna-Klepki, który w czasie trwania wystawy stał się jej naczelnym dyrektorem. Wydawnictwo nasze własne urządziło stoisko, które zwiedzający wystawę odwiedzają b. licznie, przy czym podkreślają rozmach i potęgę najpoważniejszego organu na ziemiach zachodnich. „Dziennik Bydgoski" jest jedynym pismem pozamiejscowym, biorącym udział jako wystawca.

Nie od rzeczy będzie podnieść piękną myśl p. starościny Suskiej wobec Waszego sprawozdawcy wyrażoną w kilku trafnych zdaniach: **„Do społeczeństwa trzeba iść ze społeczeństwem".** Oto dewiza, jaka przyświecała mi, kiedym po raz pierwszy rzuciła inicjatywę urządzenia I-szej wystawy ogrodniczej (w 1934 r. — dop. nasz). W realizowaniu jej współdziałały wszystkie organizacje powiatu. A kiedy w roku bieżącym powstała myśl rozszerzenia jej ram i kiedy powołano komitet organizacyjny, weszli do



STAROŚCINA SUSKA
przewodnicząca komitetu wystawy i targów w Gnieźnie.

nich już nie tylko przedstawiciele rolnictwa — weszli członkowie wszystkich organizacyj gospodarczych, współpracując dla osiągnięcia jak największego rezultatu. Małymi środkami, z pustą kasą, ale z głęboką wiarą w powodzenie przystąpili wszyscy do pracy. Czy rezultaty osiągnięte odpowiadają zamierzeniom, pozostawiam do osądzenia całemu społeczeństwu gnieźnieńskiemu".

Wasz sprawozdawca upoważniony jest przez zwiedzających wystawę i targi, jak i przez wystawców samych, do stwierdzenia na łamach „Dziennika", że **rezultaty osiągnięte odpowiadają w całych stu procentach zamierzeniom.**

W niniejszym reportażu nie wszystkich obejmuje wystawców, pozostałych w następnej korespondencji.

W dziale targowym z firm **bydgoskich** dwaj wystawcy: Pharmachemia mgra farmacji Październickiego wzbudza wielkie za-



P. ZALESKI
w którego rękach spoczywała akcja organizacyjna wystawy i targów w Gnieźnie.

interesowanie związane z wystawą nowości gospodarstwa domowego. Z firm gdyńskich firma „Axyo" **Gdynia** z trwałymi grzebieniami, Tomasz Krasnoborski z wyrobami bursztynowymi i „Haśko" z piórami wiecznymi. **Tczew** reprezentuje M. Zamek z artykułami zupnymi. **Znin** „Lopis" smaczne wystawia wyroby cukrowe. **Toruń** zastąpiony przez Edmunda Luśnierskiego z galanterią blaszaną. Ławecki Grzegorz z **Przemyśla** wystawia karpacki przemysł ludowy, „Silesia" z **Katowic** — szybkowary. Zastąpiony jest również **Inowrocław** przez wyroby szklane huty „Irena" dyr. Henryka Podkomorskiego. Pani Komendzińska z Zakopanego, która i na targach pałuckich w Żninie miała swoje stoisko, występuje z swoimi haftami artystycznymi.

Z gnieźnieńskich firm dzisiaj wymieniamy najokazalsze stoiska: Jan Bilski, fabryka octu, (opinia znawców: jakość i wartość octu bezkonkurencyjna). Purol z meblami z własnej fabryki zaimponował każdemu. Meble wyściełane, kanapy, otomany — to bezsprzecznie najlepsze z znanego zakładu tapicerskiego Antoniego Kuchowicza z Gniezna. Zakłady miejskie posiadają wspaniałe stoisko — piece, piecyki, ogrzewacze, poduszki — dla zreumatyzowanych. Fachowych, szczegółowych objaśnień udziela miła i urocza pani Hela, absolwentka specjalnego kursu w Gródku. P. Kukla wyjechał na wystawę z swoją musztardą. Kranz z Witkowa z mydłem, a p. Wittek słusznie zachwala je każdemu. K. K. O. powiatu gnieźnieńskiego, której dyrektorem jest p. Jench, wybudowała przepiękny pawilon — skarbonkę z wypisanymi na nim cyframi statystycznymi dot. obrotu kasy. U Gaja zapija się wyborowy bulion. „Kostol" z Czerniejewa obdarza wystawców specjalnymi cukierkami przeciw chrypce.

W dziale eksponatów produkcji ogrodniczej przodują winogrona Netzla z Poznania, owoc Szpikera z Komorowa-Sad, kwiaty i owoce p. Skierowej z Dziekanowic, kaktusy Fuchsa z Warszawy, suszarnia elektryczna do owoców prez. B. Kasprowicza z Gniezna i wreszcie dekoracje kwiatowe inspektora Sokołowskiego z Gniezna, którego kwiaty zdobiła również stoisko „Dziennika Bydgoskiego".

Wystawa przedłużona do niedzieli, dnia 11 bm. włącznie.

Na wystawie ożywiony ruch, który się zaznaczył w kierunku rozbudowy prawie wszystkich gałęzi produkcji ogrodniczej, a przede wszystkiem kwiaciarstwa i warzywnictwa szklarniowego, — to właśnie należy zapisać na dobro tutejszej wystawy ogrodniczej.

A. P.



J. E. ks. biskup Laubitz przecina symboliczną wstęgę na znak otwarcia wystawy w Gnieźnie. (Fot. W. Nowicki, Gniezno).



(Fot. W. Nowicki).

Wyłudzał pieniądze od biedaków szukających posady.

Portierstwo i wolne mieszkanie - na księżycu

Słuszna kara spotkała występującego jako pośrednika **38-letniego Tadeusza Derferta z Bydgoszczy, książkowego z zawodu**, który na szkodę całego szeregu biednych osób dopuścił się oszustwa. Podając się za pośrednika, Derfert umieścił w prasie drobne ogłoszenie, podając do wiadomości publicznej, że do objęcia jest wolna posada portiera wraz z mieszkaniem. Dużo oczywiście zgłosiło się reflektantów na to ogłoszenie, przeważnie biedni bezrobotni, którym uśmiechało się wolne mieszkanko i dodatkowy zarobek. Ogółem zgłosiło się 12 osób w biurze pośrednika Władysława Markiewicza przy ul. Jana Kazimierza 8, pod którym to adresem podany w gazecie Derfert przyjmował zainteresowanych. Za objęcie posady Derfert kazał sobie **z góry zapłacić prowizję**, wyłudzając od biedaków kwoty od pięciu do dziesięciu złotych. Ludzie dawali ostatnie swe pieniądze, w przekonaniu, że otrzymają upragnioną posadę portiera wraz z mieszkaniem. Tymczasem mijały długie tygodnie i miesiące a biedacy przyrzeczonej posady i mieszkania nie otrzymali, wobec czego poszkodowani odnieśli się do prokuratora z wnioskiem o ukaranie Derferta za oszustwo.

Onegdaj toczyła się przeciwko niemu rozprawa przed tutejszym Sądem Grodzkim. Akt oskarżenia zarzucał Derfertowi, iż w powyższy sposób oszukał **dwanaście osób na ogólną kwotę 107 złotych.** Poza Derfertem zasiadł na ławie oskarżonych również **36-letni pośrednik Władysław Markiewicz z Bydgoszczy**, oskarżony o to, że przyjął Derferta do swego biura jako pomocnika i tolerował jego występną działalność, pobierając od niego pieniądze.

Oskarżony Derfert przyznał się do pobierania wspomnianej sumy, lecz zobowiązał się wszystkim klientom w razie niedotrzymania posady, wpłacone pieniądze zwrócić. Jak dalej twierdził, działał na własną rękę bez porozumienia się z Markiewiczem, a z pobranymi z tego tytułu pieniędzmi się z nim nie dzielił. Pośrednik Markiewicz stanowczo zaprzecza, jakoby wiedział coś o tych machinacjach. Nic też nie wiedział o ogłoszeniu. Sam zajmuje się pośrednictwem majątków, a Derferta zaangażował do prowadzenia działu mieszkaniowego.

Sąd przesłuchał następnie dwunastu świadków. Wszystko to biedni ludzie, tak, że niektórzy w nadziei otrzymania posady pożyczyli sobie pieniądze od znajomych na zapłacenie żądanej przez Derferta prowizji i bardzo się zawiedli. Wobec niezbitych dowodów winy sąd skazał Derferta za oszustwo w 12 wypadkach po 6 miesięcy więzienia, wymierzając mu **karę łączną 9 miesięcy więzienia.** Pośrednika Markiewicza sąd za udzielenie pomocy Derfertowi skazał na **6 miesięcy więzienia.**

Za „nokaut" ośm miesięcy więzienia.

Niezwykłe zdolności bokserskie posiada 29-letni Bronisław Krzemkowski z Bydgoszczy, który w wyniku sprzeczki, jaka wybuchła między nim a 27-letnim Józefem Skrzypczakiem podczas pracy, kompletnie znokautował swego towarzysza pracy. Silne uderzenie pięścią spowodowało bowiem złamanie podbródka, wskutek czego Skrzypczak przez dziesięć tygodni przeleżeć musiał w szpitalu. Onegdaj Krzemkowski za powyższy ciężki uraz cielesny odpowiadał przed izbą karną Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

W swej obronie oskarżony przed sądem wyjaśnił, że towarzysza swego tylko lekko „potrącił" i nie przypuszczał, że „potrącenie" może pociągnąć za sobą tak poważne skutki. Przesłuchany jako świadek, ofiara znokautowania, Skrzypczak stwierdził, że przyczyną silnego uderzenia była odmowa wykonania pewnej pracy, przez co rozgniewany Krzemkowski rzucił się na świadka.

Sąd skazał oskarżonego na ośm miesięcy więzienia, zawieszając mu wobec dotychczasowej niekaralności wykonanie kary.

Nafta w Kcyni?

Na to pytanie odpowie obecna i źródłowa praca naukowa p. dr. Paszkiewicza, która ukaże się w sprzedaży już w najbliższym czasie. Skład główny w Księgarni Bydgoskiej Gieryna.

Co ludzie robią z wygranymi pieniędzmi?

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na loterii klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 37-ma loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tem, co myślą i co zamierzają robić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion, jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście. A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubiły go karty i ruletka. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel-pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo nowoupieczonych „milionerów" zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilku wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali, spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 6 października 1936 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Brunona w.
Jutro: Najśw. M. P. Różańcowej.
Wschód słońca o godzinie 6.07.
Zachód słońca o godzinie 17.28.

—::—

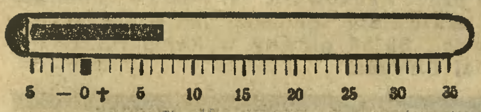
Stan pogody.

WSZĘDZIE NISKIE TEMPERATURY.

Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami utrzymywała się na całym obszarze Polski. Większe przejaśnienia występowały w zachodnich dzielnicach, poza tym było zachmurzenie na ogół duże. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 3 st. w Wilnie i we Lwowie, 6 w Warszawie, Łodzi i Gdyni, 7 w Krakowie, 8 w Bydgoszczy, 9 w Poznaniu i 10 w Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy chłodno i pochmurno. — Przewidywany przebieg pogody: Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami głównie na wschodzie i południu kraju, a z rozpogodzeniami na zachodzie i w środku. Nocą przymrozki, dniem temperatura do 10 st. Umiarkowane i porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Centralna“ (śródmieście); „Św. Anny“ (Bydgoskie Przedmieście); „Pod Łabędziem“ (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Trędowata“ — premiera.
Świt: „Mayerling“ — premiera.
CORSO: „Pat i Patachon“.

—::—

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Minister Świętosławski przybywa do Torunia.

W ramach wizyty swej w Toruniu, minister w. r. i o. p. prof. dr. Świętosławski zapowiedział swój udział w „Nieboskiej komedii“ Z. Krasińskiego. Pan minister, który pragnie zetknąć się bezpośrednio z sferami kulturalnymi naszego miasta, zaszczyci swoją obecnością Teatr Ziemi Pomorskiej, by przekonać się osobiście o wysokim poziomie tej tak ważnej placówki artystycznej. Pragniemy jeszcze zaznaczyć, że wystawienie „Nieboskiej“ zostało entuzjastycznie przyjęte przez prasę i publiczność teatralną, które okazały pełne uznanie dla dyrekcji i reżysera. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że premiera „Nieboskiej“ na zawsze pozostanie ważną pozycją w dziejach teatru toruńskiego. Dotychczas bowiem żadna dyrekcja nie odważyła się na podjęcie tak wielkiego trudu, jakim jest wystawienie nieśmiertelnego arcydzieła wieszcza. Ceny biletów od 35 gr do 3 zł. Przedsprzedaż biletów odbywa się w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Przed nową premierą.

Już w najbliższy piątek, dnia 9 bm. Teatr Ziemi Pomorskiej wystawi nową premierę. Będzie to kapitalna komedia Bus-Fekety'ego p. t. „Trafika pani generałowej“, ciesząca się rekordowym powodzeniem na wszelkich scenach europejskich. Reżyseruje p. Hanna Małkowska.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Wtorek 6 bm. godz. 20 Toruń: „Nieboska komedia“.

Środa 7 bm. godz. 17 Toruń: „Nieboska komedia“ — szkolne.

Czwartek 8 bm. godz. 20 Toruń: „Nieboska komedia“.

Na marginesie.

Bardzo miły i sympatyczny objaw. Wieś, mimo zubożenia, opodatkowuje się dobrowolnie i samorzutnie przystępuje do budowy szkół. Chłop zrozumiał potrzebę kształcenia swych dzieci. Być może, że odczuł na własnej skórze swoją bezsilność. Ale nie tylko względy materialne ma na widoku, czuje wewnętrzną potrzebę zdobycia większych wiadomości, zrozumiał swe ubóstwo, wynikające z braku jakiegokolwiek wykształcenia. To zrozumienie własnego ubóstwa duchowego dało mu bodźca do kształcenia dzieci. Odczuwa on potrzebę szkoły i to dobrej szkoły. To też niejednokrotnie odmawia sobie kupna niezbędnej kapoty i niesie z trudem zdobyte grosze na budowę szkoły.

„Żeby synowi mojemu było lżej żyć na świecie, niż mnie“. Wysupłuje z węzełka ostatni grosz i daje na szkołę. Daje również furmanki i pracę. Z tak niezwykłego wysiłku, poświęcenia i wytrwałości powstają szkoły na wsi. Powstają powoli, ale powstają. Ludzie na wsi są za biedni, by wznieść tyle budynków szkolnych, ile ich potrzeba. Sami nie podołają, nie są w stanie odrobić zaległości, gdyż za duże już powstały. Zresztą obowiązek stawiania budynków szkolnych nie ciąży tylko na gospodarzach, jest to zagadnienie ogólnopaństwowe i obowiązek ten ciąży na wszystkich obywatelach. Rolnicy zwracają się o pomoc materialną do T. P. B. P. S. P. Dotąd pomoc ta jest niedostateczna. Wiele mamy budynków niewykończonych, gdyż rolnik nie może już z siebie nic wycisnąć. Obowiązkiem jest przyjść z wydatną pomocą Towarzystwu, by budynki wykończyć i stawiać nowe. Obowiązkiem jest należycie ocenić wysiłki rolników, przeważnie drobnych, pójść im z pomocą materialną, podtrzymywać i rozwijać budzącą się świadomość potrzeby oświaty.

Jesteśmy z daleka od wsi i nie wszyscy zdajemy sobie należycie sprawę ze stanu oświaty na wsi i nie umiemy docenić wysiłku rolników, dających nieraz groszowe, ale jak wielkie dla nich sumy na szkoły.

A co my dajemy? Bardzo często słowa, puste frazesy. Przyznajmy, że to za mało. A więc do czynu! Niech każdy z nas zrobi wysiłek równy wysiłkowi chłopa, wznoszącemu fundamenty budynku. Cel godny nadzwyczajnego wysiłku.

To dla dzieci polskich.

Inicjatywa Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych winna znaleźć oddźwięk w sercach nas wszystkich. Zapiszmy się na członków Towarzystwa, nie skąpmy datków na cele budowy szkół w Tygodniu Szkoły Powszechnej — od 2. 10. do 8. 10.

Uroczystość poświęcenia sztandaru
Zw. Podoficerów Rezerwy w Podgórzu.

Koło Zw. Podoficerów Rezerwy w Podgórzu obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru. Poświęcenia dokonał ks. prob. Domachowski, po czym uformował się pochód, który ruszył do hotelu „Centralnego“, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. W uroczystościach wzięli udział wicestarosta powiatowy p. Czerny, płk Karczyński oraz delegaci bratnich organizacyj.

Uroczystości zakończyły się koncertem.

Z walnego zebrania Polskiego Białego Krzyża
w Toruniu.

Ostatnio odbyło się w „Domu Żołnierza“ w Toruniu walne zebranie Polskiego Białego Krzyża. Obradom przewodniczył wiceprezes sądu okr. p. Szurlewicz, który przedstawił zebranym zarys pracy oświatowej, kulturalnej i wychowawczej nad żołnierzami garnizonu toruńskiego. Przewodniczący zaznaczył iż obecnie następuje coraz ściślejsze zespolenie społeczeństwa z armią.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do zarządu wybrano pp.: wiceprezes sądu okr. Szurlewicz, ks. dziekan Sinkonkowski, asesor sądowy Gierszewski, por. Załuski, inspektor Gebel, dyr. Labacki oraz panie: Świderska, Nalazkowa i Dąbrowska.

Następnie dokonano wyboru delegatów na walne zgromadzenie okręgu i ogólno-polskie. W końcu uchwalono budżet na rok 1396-37 w wysokości 15.118,97 złotych.

Jak w filmie amerykańskim.
Kradzież roweru — pościg i ujęcie złodzieja.

Przed jednym ze składów kolonialnych stał rower. Właściciel jego wszedł załatwić jakąś sprawę. Po pięciu minutach wyszedł ze składu, lecz po rowerze nie pozostało ani śladu.

Kilku przechodniów poinformowało go, że rowerem tym odjechał jakiś osobnik dopiero przed chwilą i podali jego dokładny rysopis.

Zrozpaczony właściciel roweru udał się do policji po pomoc. Na szczęście okazało się, że podany przez poszkodowanego rysopis, jest dobrze znany tutejszej policji, a podejrzany zamieszkuje w Gostkowie, pow. toruński.

Jeden z policjantów wyjechał motocyklem do Gostkowa, odnalazł podejrzanego i po przeprowadzeniu dochodzeń, okazało się, że właśnie ten skradł rower, lecz niestety, zdążył go sprzedać w Toruniu pewnemu rolnikowi.

Policjant udał się na miejsce wskazane przez złodzieja i odnalazł nowonabywcę. Po krótkich badaniach rolnik przyznał się, że skradziony rower został ukryty w szczerym polu i zakopany w piasku. Po krótkim czasie rower odkopano. Policjant przyholował go do Torunia i oddał prawemu właścicielowi.

Cały przebieg sprawy wraz z badaniem trwał zaledwie 2 godziny.

Naszej dzielnej policji należą się słowa uznania za tak szybkie i pomyślne załatwienie sprawy.

Ostatnia wycieczka Towarzystwa Krajoznawczego.

Zgodnie z ustalonym planem, miejscowe Towarzystwo Krajoznawcze odbyło w tegorocznym sezonie szereg wycieczek, z których szczególnym powodzeniem cieszyły się czterokrotnie odbyte wycieczki do wykopalisk przedhistorycznej osady bagiennej w Biskupinie. Również wielkie zainteresowanie wzbudzało zwiedzanie bardzo ciekawych osobliwości w Wielkopolsce, jak np. fabryki wapna w Piechcinie koło Pakości, gdzie wycieczki każdorazowo podejmowane były ze staropolską gościnnością.

Zachęcone powodzeniem tych wycieczek Towarzystwo Krajoznawcze podejmuje urządzenie jeszcze jednej, bardzo ciekawej wycieczki autobusowej do zakładów elektrycznych w Gródku, Żurze i Tleniu i to w przyszłą niedzielę, 11 bm. Wszyscy zatem, którzy pragnęliby skorzystać z tej sposobności, niechaj zgłoszą swój udział do biura informacyjnego P. T. K. w Ratuszu. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników, zgłoszenia przyjmować się będzie najpóźniej do czwartku, 8 bm. Koszt przejazdu w obie strony wynosić będzie 5 zł. Nadmienia się, iż będzie to ostatnia wycieczka krajoznawcza w tegorocznym sezonie wycieczkowym.

—::—

Z teki policjanta.

W dniach 3 i 4 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w powiecie toruńskim 12 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 7 wykryto, 1 wypadek przywłaszczenia, oraz spisano 17 doniesień za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych, 4 doniesienia za przekroczenie pzepisów drogowych i 1 doniesienie za pokąsanie przez psa przechodnia.

W dniach 3 i 4 bm. przytrzymano w Toruniu 2 osoby poszukiwane przez komisariat III p. p. w Bydgoszczy, dokąd je odstawiono, 6 osób w podejrzeniu o kradzież i 1 osobę za paserstwo, które osadzono narazie w areszcie policyjnym, oraz 1 osobę za nadużycie alkoholu, którą po wytrzeźwieniu zwolniono.

Aktualia wierszowane,
Pieprzem, solą przyprawiane.

Trzy kropelki.

Telegraficzny przegląd tygodnia.

Warszawa.
Partii organizacja.
Zabawa.
Treści trzy kropelki.
Może później.. gdy mutacja..
Genewa.
Dla okrasy dziejów
wyciśnięto oleju
trzy kropelki.
Chwal Ligę narodzie wszelki!
Warszawa.
Jesień. Zimne noce.
Pewnie i koce
to tyle, co trzy kropelki
wody na ogień wielki.
Wilno.
Polski rekordy sportowe
byłyby pobite na głowę,
gdyby nie chmury
i te ich trzy kropelki
zawiniły dziury
i spadek formy nie wielki.
Warszawa.
Wzbiera do życia ochota:
w państwowym banku
zwiększył się zapas złota.
Pewnie posadzki runą belki
przez te trzy kropelki.
Lecz będą nowe posadzki.
(To mówił już kiedyś... Zawadzki).

E. K.

—::—

— Wykład w radio dla pań miłosierdzia. Radio poznańskie podaje do wiadomości, że p. Maria Lossow, prezydentka Rady Wyższej Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, będzie przemawiała w radio poznańskiem z okazji „Tygodnia Miłosierdzia“ **w środę,** dnia 7 bm. o godz. **13,20,** nie jak pierwotnie podano o godz. 18,20.

Rejestracja pojazdów mechanicznych.

Urząd wojewódzki zawiadamia, że komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 5 i 19 października br. od godz. 8—13.

Z życia Stow. Polsko-Francuskiego.

Stow. Polsko-Francuskie informuje nas, iż wobec zapowiedzianego przybycia do Torunia ministra W. R. i O. P. p. prof. Świętosławskiego i związanych z tym uroczystości (inauguracja sezonu w Konfraterni Artystów, publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego itp.), zebranie duskusyjno-konwersacyjne we wtorek, 6 bm. nie odbędzie się.

Następne zebranie odbędzie się w przyszły wtorek, 13 bm., przy czym referat p. t. „Letnictwo w starożytności“ wygłosi p. dyr. Haskowa.

Ciekawa inowacja.
Odbiorniki z pochylną skalą Philipsa.

Skala jest poniekąd obliczem odbiornika. Dzięki niej odbiornik nabiera pewnych cech osobistych. Jej ruchoma wskazówka przemawia do nas, wskazując miasta, z którymi w każdej chwili możemy nawiązać kontakt.

Dzieje rozwoju skali stanowią ciekawy rozdział w historii rozwoju odbiorników lampowych. Pamiętamy wszyscy odbiorniki, których skale trzeba było sobie samemu cechować. Później ukazały się skale cechowane w długościach fal, a stosunkowo niedawno pojawiły się skale z nazwami stacyj.

W obecnym sezonie mamy do zanotowania nowy postęp w tej dziedzinie. Zakłady Philipsa wypuściły na rynek odbiorniki, w których po raz pierwszy zastosowano pochylną skalę, którą można dowolnie nastawiać w takiej pozycji, w jakiej odczytywanie skali jest najłatwiejsze.

W pochylną skalę są zaopatrzone tylko odbiorniki stereofoniczne, będące — jak wiadomo — ostatnią nowością w radiotechnice. (17060

—::—

Straszny wypadek na torze kolejowym
pod Tczewem.

Tczew (as). W ub. niedzielę o godz. 15,50 na szlaku kolejowym **Górki — Malinowo** z będącego w pełnym biegu pociągu towarowego wyskoczył na tor kolejowy 32-letni **bezrobotny Roman Linda,** zam. w Tczewie w t. zw. „Nowej Ameryce“ przy ul. Skarszewskiej 61, który pociągiem tym odbywał podróż „na gapę“.

Linda, upadając na tor kolejowy, doznał dwukrotnego złamania prawej ręki i prawego uda oraz ciężkiego okaleczenia czaszki. Powiadomione o tragicznym wypadku kolejowe pogotowie sanitarne przewiozło ofiarę wypadku do tut. szpitala św. Wincentego. Policja wdrożyła dochodzenia.

DLACZEGO...

Podczas wycieczki do Włoch, zorganizowanej przez jedno z biur podróży, grupa turystów złożona z samych prawie warszawiaków oglądała ruiny Colosseum w Rzymie.

— Wspaniałe! — Nie rozumiem jednak, dlaczego cyrkowi rzymskiemu nadano nazwę warszawskiego kina!

„DZIENNIK BYDGOSKI" na terenie wystawy ogrodniczej i targach ziemi gnieźnieńskiej.

Przedłużenie wystawy do 11 bm.

Gniezno, 6. 10. „Dziennik Bydgoski", doceniając w całej rozciągłości znaczenie wystawy ogrodniczej i targów ziemi gnieźnieńskiej w Gnieźnie, silnie propagował akcję organizacyjną komitetu wystawy, na którego czele stoi p. starościna Suska Helena (obecna starościna bydgoska — dop. spraw.). Przy boku p. Suskiej stanął ruchliwy i sprężysty organizator p. Zaleski z Gniezna-Klepki, który w czasie trwania wystawy stał się jej naczelnym dyrektorem. Wydawnictwo nasze własne urządziło stoisko, które zwiedzający wystawę odwiedzają b. licznie, przy czym podkreślają rozmach i potęgę najpoważniejszego organu na ziemiach zachodnich. „Dziennik Bydgoski" jest jedynym pismem pozamiejscowym, biorącym udział jako wystawca.

Nie od rzeczy będzie podnieść piękną myśl p. starościny Suskiej wobec Waszego sprawozdawcy wyrażona w kilku trafnych zdaniach: **„Do społeczeństwa trzeba iść ze społeczeństwem".** Oto dewiza, jaka przyświecała mi, kiedym po raz pierwszy rzuciła inicjatywę urządzenia I-szej wystawy ogrodniczej (w 1934 r. — dop. nasz). W realizowaniu jej współdziałały wszystkie organizacje powiatu. A kiedy w roku bieżącym powstała myśl rozszerzenia jej ram i kiedy powołano komitet organizacyjny, weszli do



STAROŚCINA SUSKA
przewodnicząca komitetu wystawy i targów w Gnieźnie.

niego już nie tylko przedstawiciele rolnictwa — weszli członkowie wszystkich organizacyj gospodarczych, współpracując dla osiągnięcia jak największego rezultatu. Małymi środkami, z pustą kasą, ale z głęboką wiarą w powodzenie przystąpili wszyscy do pracy. Czy rezultaty osiągnięte odpowiadają zamierzeniom, pozostawiam do osądzenia całemu społeczeństwu gnieźnieńskiemu".

Wasz sprawozdawca upoważniony jest przez zwiedzających wystawę i targi, jak i przez wystawców samych, do stwierdzenia na łamach „Dziennika", że **rezultaty osiągnięte odpowiadają w całych stu procentach zamierzeniom.**

W niniejszym reportażu nie wszystkich obejmuję wystawców, pozostałych w następnej korespondencji.

W dziale targowym z firm **bydgoskich** dwai wystawcy: Pharmachemia mgra farmacji Paździerskiego wzbudza wielkie za-



P. ZALESKI
w którego rękach spoczywała akcja organizacyjna wystawy i targów w Gnieźnie.

interesowanie zwłaszcza wśród pań, T. Wiśniewski z wystawą nowości gospodarstwa domowego. Z firm gdyńskich firma „Axyo" **Gdynia** z trwałymi grzebieniami, Tomasz Krasnoburski z wyrobami bursztynowymi i „Haśko" z piórami wiecznymi. **Tczew** reprezentuje M. Zamek z artykułami zupnymi. **Żnin** „Lopis" smaczne wystawia wyroby cukrowe. **Toruń** zastąpiony przez Edmunda Luśnierskiego z galanterią blaszaną. Ławecki Grzegorz z **Przemyśla** wystawia **karpacki** przemysł ludowy, „Silesia" z **Ka**towic — szybkowary. Zastąpiony jest również **Inowrocław** przez wyroby szklane huty „Irena" dyr. Henryka Podkomorskiego. Pani Komendzińska z Zakopanego, która i na targach pałuckich w Żninie miała swoje stoisko, występuje z swoimi haftami artystycznymi.



J. E. ks. biskup Laubitz przecina symboliczną wstęgę na znak otwarcia wystawy w Gnieźnie. (Fot. W. Nowicki, Gniezno).

Z gnieźnieńskich firm dzisiaj wymieniamy najokazalsze stoiska: Jan Bilski, fabryka octu, (opinia znawców: jakość i wartość octu bezkonkurencyjna). Purol z meblami z własnej fabryki zaimponował każdemu. Meble wyściełane, kanapy, otomany — to bezsprzecznie najlepsze z znanego zakładu tapicerskiego Antoniego Kuchowicza z Gniezna. Zakłady miejskie posiadają wspaniałe stoisko — piece, piecyki, ogrzewacze, poduszki — dla zreumatyzowanych. Fachowych, szczegółowych objaśnień udziela miła i urocza pani Hela, absolwentka specjalnego kursu w Gródku. P. Kukla wyjechał na wystawę z swoją musztardą. Kranz z Witkowa z mydłem, a p. Wittek słusznie zachwala je każdemu. K. K. O. powiatu gnieźnieńskiego, której dyrektorem jest p. Jench, wybudowała prześliczny pawilon — skarbonkę z wypisanymi na nim cyframi statystycznymi dot. obrotu kasy. U Gaja zapija się wyborowy bulion „Kostol" z Czerniejewa obdarza wszystkich specjalnymi cukierkami przeciw chrypce.

W dziale eksponatów produkcji ogrodniczej przodują winogrona Netzla z Poznania, owoc Szpikera z Komorowa-Sad, kwiaty i owoce p. Skierowej z Dziekanowic, kaktusy Fuchsa z Warszawy, suszarnia elektryczna do owoców prez. B. Kasprowicza z Gniezna i wreszcie dekoracje kwiatowe inspektora Sokołowskiego z Gniezna, którego kwiaty zdobią również stoisko „Dziennika Bydgoskiego".

Wystawa przedłużona do niedzieli, dnia 11 bm. włącznie.

Na wystawie ożywiony ruch, który się zaznaczył w kierunku rozbudowy prawie wszystkich gałęzi produkcji ogrodniczej, a przede wszystkim kwiaciarstwa i warzywnictwa szklarniowego, — to właśnie należy zapisać na dobro tutejszej wystawy ogrodniczej.

A. P.



(Fot. W. Nowicki).

Wyłudzał pieniądze od biedaków szukających posady.

Portierstwo i wolne mieszkanie - na księżycu

Słuszna kara spotkała występującego jako pośrednika **38-letniego Tadeusza Derferta z Bydgoszczy, książkowego z zawodu,** który na szkodę całego szeregu biednych osób dopuścił się oszustwa. Podając się za pośrednika, Derfert umieścił w prasie drobne ogłoszenie, podając do wiadomości publicznej, że do objęcia jest wolna posada portiera wraz z mieszkaniem. Dużo oczywiście zgłosiło się reflektantów na to ogłoszenie, przeważnie biedni bezrobotni, którym uśmiechało się wolne mieszkanko i dodatkowy zarobek. Ogółem zgłosiło się 12 osób w biurze pośrednika Władysława Markiewicza przy ul. Jana Kazimierza 8, pod którym to adresem podany w gazecie Derfert przyjmował zainteresowanych. Za obiecaną posadę Derfert kazał sobie **z góry zapłacić prowizję,** wyłudzając od biedaków kwoty od pięciu do dziesięciu złotych. Ludzie dawali ostatnie swe pieniądze, w przekonaniu, że otrzymają upragnioną posadę portiera wraz z mieszkaniem. Tymczasem mijały długie tygodnie i miesiące a biedacy przyrzeczonej posady i mieszkania nie otrzymali, wobec czego poszkodowani odnieśli się do prokuratora z wnioskiem o ukaranie Derferta za oszustwo.

Onegdaj toczyła się przeciwko niemu rozprawa przed tutejszym Sądem Grodzkim. Akt oskarżenia zarzucał Derfertowi, iż w powyższy sposób oszukał **dwanaście osób na ogólną kwotę 107 złotych.** Poza Derfertem zasiadł na ławie oskarżonych również **36-letni pośrednik Władysław Markiewicz z Bydgoszczy,** oskarżony o to, że przyjął Derferta do swego biura jako pomocnika i tolerował jego występną działalność, pobierając od niego pieniądze.

Oskarżony Derfert przyznał się do pobierania wspomnianej sumy, lecz zobowiązał się wszystkim klientom w razie nieotrzymania posady, wpłacone pieniądze zwrócić. Jak dalej twierdził, działał na własną rękę bez porozumienia się z Markiewiczem, a z pobranymi z tego tytułu pieniędzmi się z nim nie dzielił. Pośrednik Markiewicz stanowczo zaprzecza, jakoby wiedział coś o tych machinacjach. Nic też nie wiedział o ogłoszeniu. Sam zajmuje się pośrednictwem majątków, a Derferta zaangażował do prowadzenia działu mieszkaniowego.

Sąd przesłuchał następnie dwunastu świadków. Wszystko to biedni ludzie, tak, że niektórzy w nadziei otrzymania posady pożyczyli sobie pieniądze od znajomych na zapłacenie żądanej przez Derferta prowizji i bardzo się zawiedli. Wobec niezbitych dowodów winy sąd skazał Derferta za oszustwo w 12 wypadkach po 6 miesięcy więzienia, wymierzając mu **karę łączną 9 miesięcy więzienia.** Pośrednika Markiewicza sąd za udzielenie pomocy Derfertowi skazał na **6 miesięcy więzienia.**

Za „nokaut" ośm miesięcy więzienia.

Niezwykłe zdolności bokserskie posiada 29-letni Bronisław Krzemkowski z Bydgoszczy, który w wyniku sprzeczki, jaka wybuchła między nim a 27-letnim Józefem Skrzypczakiem podczas pracy, kompletnie znokautował swego towarzysza pracy. Silne uderzenie pięścią spowodowało bowiem złamanie podbródka, wskutek czego Skrzypczak przez dziesięć tygodni przeleżeć musiał w szpitalu. Onegdaj Krzemkowski za powyższy ciężki uraz cielesny odpowiadał przed izbą karną Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

W swej obronie oskarżony przed sądem wyjaśnił, że towarzysza swego tylko lekko „potrącił" i nie przypuszczał, że „potrącenie" może pociągnąć za sobą tak poważne skutki. Przesłuchany jako świadek ofiara znokautowania, Skrzypczak stwierdził, że przyczyną silnego uderzenia była odmowa wykonania pewnej pracy, przez co rozgniewany Krzemkowski rzucił się na świadka.

Sąd skazał oskarżonego na ośm miesięcy więzienia, zawieszając mu wobec dotychczasowej niekaralności wykonanie kary.

Nafta w Kcyni?

Na to pytanie odpowie obecna i źródłowa praca naukowa p. dr. Paszkiewicza, która ukaże się w sprzedaży już w najbliższym czasie. Skład główny w Księgarni Bydgoskiej Gieryna.

Co ludzie robią z wygranymi pieniędzmi?

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na loterii klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 37-ma loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tem, co myślą i co zamierzają robić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion, jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście. A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubiły go karty i ruletka. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel-pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo nowoupieczonych „milionerów" zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilku wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali, spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy.

List z Poznania.

Poznań spisał się doskonale!

Imponująca rewia dorobku naukowego i kulturalnego stolicy Polski Zachodniej.

(Od naszego korespondenta).

Poznań, 5 października.

Dwudniowy pobyt Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w stolicy Wielkopolski stał się rzadką i wspaniałą okazją przedstawienia Dostojnemu Gościowi całego niemal dorobku naukowego i kulturalnego Poznania. Ta rewia talentów poznańskich udała się znakomicie. Już dawno gród nad Wartą nie przeżywał chwil tak podniosłych i już dawno nie zaprezentował się tak okazale! Doprawdy, mamy się czym chlubić! Nie ustępujemy poziomem ani Warszawie, ani innym miastom uniwersyteckim z Krakowem na czele!

Wszystkie uroczystości niedzielne były imponujące. Najwspanialszą zaś z nich była inauguracja roku akademickiego 1936-37 w auli uniwersytetu poznańskiego, połączona z wręczeniem Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej dyplomu doktora honoris causa uniwersytetu w Poznaniu. Jednym z punktów programu było ponad to przejęcie władzy przez nowego rektora uniwersytetu prof dr. A. Peretiatkowicza. Akt ten poprzedziło przemówienie ustępującego rektora prof. Rungego, który w swej mowie zdał sprawę z ubiegłego roku akademickiego. Okazuje się, że uniwersytet poznański posiada 106 katedr, w czym 9 nie obsadzonych, nad to zatrudnia 600 osób. **Uniwersytet jest najbardziej polską wyższą uczelnią.** W ub. roku zapisanych było **4932 studentów, studentek i wolnych słuchaczy, z których 4667 podało język polski jako ojczysty.** Mężczyzn studiowało 3504, kobiet 1428. Uniwersytet wydał w ubiegłym roku akademickim **726 dyplomów magisterskich, 26 doktorskich.**

Nowy rektor w swym przemówieniu zaapelował szczególnie do młodzieży akademickiej, podkreślając, że będzie szanował jej wolność organizacyjną, lecz prosi, aby wszelkie wystąpienia młodzieży miały formę legalną, moralną i kulturalną.

Do studentów apelował z kolei minister w. r. i o. p. prof. Świętosławski, określając podstawy wspólnej pracy dla Polski na tle sytuacji międzynarodowej i wyścigu zbrojeń wszystkich państw. Mądre i głębokie były słowa pana ministra, lecz niestety, **rzeczywistość polska zadaje im kłam w wielu punktach.** Z tego zdaje sobie sprawę większość studentów.

Po uroczystościach w uniwersytecie udał się Pan Prezydent w otoczeniu dostojników, adiutantów i świty karocą do hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, gdzie dokonał otwarcia wystawy p. n. „Sztuka, kwiaty, wnętrze“. Wystawę zmontowano z właściwą Poznaniowi rzetelnością i smakiem. Pan Prezydent mógł się przekonać, że **Wielkopolska hołduje prawdziwej sztuce i stać ją na piękne dzieła.**

Po południu bawił Dostojny Gość w pałacu Działyńskich, siedzibie Związku Zrzeszeń Artystyczno-Literackich. Tutaj zaprezentowali mu świat literacki i artystyczny: prezes związku dr. Z. Kosidowski, znakomity muzykolog profesor U. P. dr. Łucjan Kamieński, w imieniu artystów-plastyków prof. Wysocki, w imieniu inżynierów-architektów inż. Andrzejewski. Zarówno sprawozdania wymienionych reprezentantów świata artystycznego jak i wystawa książek, stanowiąca przegląd twórczości literatów poznańskich, świadczą **o stałym rozwoju i coraz wyższym poziomie kultury wielkopolskiej.**

Świat muzyczny Poznania złożył hołd Panu Prezydentowi wszystkim najlepszym, na co go stać. Najwybitniejsi kompozytorzy poznańscy: Poradowski, Kassern, Wiechowicz, Kamieński, Nowowiejski, najlepsi wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyrekcją dr Z. Latoszewskiego, skrzypek Zdzisław Jahnke, śpiewak Józef Woliński, chóry męskie „Arion“, „Echo“ i „Hasło“ udowodnili, że i na odcinku kultury muzycznej Poznań zajmuje w Polsce miejsce niepoślednie.

Ukoronowaniem tego hołdu muzyki było galowe przedstawienie w operze w obecności Pana Prezydenta. Takiego przedstawienia Poznań nie widział już dawno!

W poniedziałek witało Dostojnego Gościa w swych murach Towarzystwo Przyjaciół Nauk, skupiające najwybitniejsze siły naukowe Wielkopolski. Tym podniosłym akordem stolica Polski Zachodniej zamknęła pieśń swego hołdu, a zarazem swego triumfu. Możemy doprawdy być dumni i zadowoleni! Rewia bogactw kultury poznańskiej przedstawiła się imponująco. Mamy się czym pochlubić!...

Jerzy Bartnicki.

W drugim dniu pobytu P. Prezydenta R. P. w Poznaniu.

Na ruinach pierwszej polskiej świątyni chrześcijańskiej

i w osadzie bagiennej w Biskupinie.

Poświęcenie szkoły ogrodniczej w Poznaniu.

Poznań, 6. 10. W drugim dniu pobytu w Wielkopolsce udał się p. Prezydent R. P. **do Ostrowa Lednickiego pod Gnieznem.** Wzdłuż całej drogi głowę państwa witały tłumnie rzesze społeczeństwa, wznosząc serdeczne okrzyki na jego cześć.

W Lednogórze powitał Pana Prezydenta **starosta pow. gnieźnieńskiego Kasprzak** oraz **wójt Konieczny.** Jedna z dziewczynek wręczyła Panu Prezydentowi wiązankę kwiatów, po czym dostojny gość udał się na wyspę, gdzie zwiedził **ruiny pierwszej polskiej świątyni chrześcijańskiej.** Na ruinach prastarego zamku Mieszka I-go powitał Pana Prezydenta właściciel wyspy p. **D. Kwilecki,** wręczając głowie państwa chleb i sól. Ks. dziekan Wawrzyniak i profesor U. P. Zakrzewski udzielali szczegółowych wyjaśnień.

Po krótkim odpoczynku w schronisku Tow. Krajoznawczego udał się p. Prezydent w dalszą drogę **do Biskupina** celem zwiedzenia prasłowiańskiej osady bagiennej. Wzdłuż całej drogi pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych witały entuzjastycznie głowę państwa tłumy publiczności i dziatwy szkolnej, która z chorągiewkami w rękach wznosiła okrzyki na cześć Pierwszego Obywatela państwa. Szczególnie uroczyście witano p. Prezydenta **w Gnieźnie i w Rogowie,** gdzie wzniesiono bramy triumfalne, a domy przybrano bogato w sztandary o barwach państwowych.

W Biskupinie p. Prezydent i jego otoczenie wysłuchali z zainteresowaniem objaśnień **prof. Kostrzewskiego i dr. Krajewskiego,** po czym p. Prezydent ofiarował 1000 zł na prowadzenie dalszych prac badawczych nad odkrytą prasłowiańską osadą bagienną.

Po powrocie do Poznania, p. Prezydent złożył wizytę **J. E. ks. kardynałowi Prymasowi Hlondowi,** któremu w dniu poprzednim składał gratulacje z okazji 10-lecia jego rządów prymasowskich.

O godzinie 16-tej odbyło się w Tow. Przyjaciół Nauk uroczyste posiedzenie przy udziale **p. Prezydenta i min. Świętosławskiego.** Gości powitał im. towarzystwa **p. prof. Dembiński,** nakreślając równocześnie historję towarzystwa, istniejącego od roku 1857 i wręczając p. Prezydentowi jako skromne upominki „Historję Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ dr. Wojtkowskiego oraz „Życie naukowe współczesnego Poznania“ prof. Lisowskiego i dwóch dwustronnych medali, zawierających wizerunki dwóch prezesów T. P. N.

Po krótkiej swobodnej rozmowie z uczonymi poznańskimi, p. Prezydent udał się na **poświęcenie nowego gmachu szkoły ogrodniczej** przy ul. Dąbrowskiego i dokonał otwarcia ogrodu szkolnego w miejskim ogrodzie botanicznym.

Zw. Polek w Poznaniu funduje świątynię

osadnikom na Wołyniu.

Związek Polek dla wspierania ubogich kościołów na Kresach Wschodnich, mający swą siedzibę w Poznaniu, wydał następującą odezwę:

Ks. Piotr Skarga poprzez wieki daje naszym czasom tę przestrogę: **„Zachowajcież w całości swej wiarę św. katolicką, chcecieli, aby Rzeczpospolita i królestwo to trwałe było,** a tak do upadku nachylone nie ginęło, tym samym, gdy heretyctwo rozmnożycie abo górę mu brać dopuścicie“.

Wielki ten syn narodu polskiego i chluba Kościoła w jedności Wiary św. widział wielkość Polski. Ta myśl dyktowała mu czyny, których owocem były liczne nawrócenia wielu wybitnych osobistości, a przede wszystkim owa wiekopomna Unia Brzeska, która całe wschodnie kresy polskie przywiodła do jedności z Kościołem katolickim. Lata niewoli unię przekreśliły. Zabrały unitom wiarę, a z nią i polskość.

Obecnie zaledwie 15% ludności kresowej należy do Kościoła św. i przyznaje się do polskości.

A jeszcze wśród tej garstki katolików sekty rozwijają wzmożoną działalność.

Brać kresowa potrzebuje pomocy. Chce sama wytrwać przy wierze. Chce też sprowadzić na łono Kościoła tych, których przemoc zaborcza odeń oderwała.

Ks. Piotr Skarga w tegorocznym swym jubileuszu pragnie im podać ręki. Jego imieniem niżej podpisany specjalny Komitet przy „Związku Polek dla wspierania ubogich kościołów na kresach wschodnich w Poznaniu“ chce wskazać na to ogromne pole gotowe pod żniwo. Właśnie lud katolicki

w miejscowości Perespa na Wołyniu

znajduje się w beznadziejnym położeniu religijnym. Oddalony powyżej 20 km od kościoła, pozbawiony pomocy duchowej i możności przystępowania do Sakramentów św. ze łzami w oczach woła o świątynię. „Dzieci nasze — takie jego słowa — pozbawione nauczania wiary dziczeją i wśród większości dzieci ruskich tracą wiarę i mowę polską. Błagamy o ratunek!“

Nie chce, by ginęły dla wieczności. Nie chce wynarodowienia.

Ludność ta — to niedawno przybyli osadnicy. Jeszcze są pełni ducha i mocy, jaką zaczerpnęli przy ołtarzach swoich rodzinnych wiosek. Wierzą, że mają do spełnienia wielkie posłannictwo. Śnią o dawnych złotymi głoskami zapisanych kartach historii Kościoła na kresach wschodnich. Chcą wskrzesić twórczą wielkość wiary katolickiej. Chcą, by polskie kresy wschodnie „jedno były, jako my jedno jesteśmy“. Czynią więc wielkie wysiłki, by i u nich Kościół Boży rósł i potężniał, bo wiedzą, że gdzie on się rozrasta i kwitnie, tam zdrowe owoce zbiera przez nas wszystkich ukochana Rzeczpospolita.

WYBUDUJMY IM KOŚCIÓŁEK!

Będzie on skromny i maleńki, jak skromny i maleńki jest Kościół katolicki na kresach. Ale niech stanie się on płodną cegiełką w wschodniej ścianie Przedmurza Chrześcijaństwa. Niech ją wzmocni i niezdobytą uczyni, by skutecznie odparła napór nowego pogaństwa.

ŚW. PIOTRA APOSTOŁA NOSIĆ BĘDZIE IMIĘ.

Tak uczci naszego narodowego Proroka, tegorocznego wielkiego Jubilata.

Wyrażać też będzie jedność i moc Kościoła. Wszak na Piotrze go Chrystus zbudował. Zapewnił zarazem, że kto na nim buduje, tego żadne moce nie zmogą.

Przy jego ołtarzu wznosić się będzie gorąca modlitwa, usty Skargi wypowiedziana: „Rozprósz, Panie Boże nasz, wszystkie zaraźliwe sekty, aby przez nie nie tylo dusz odkupione krwią Syna twego, ale i to nasze królestwo świeckie nie ginęło, a twego błogosławieństwa nie traciło“.

W ten sposób damy Ks. Skardze widomy pomnik naszych wdzięcznych uczuć za to serce, które tak bardzo umiłowało Boga i tę naszą Rzeczpospolitą. Damy tym wyraz naszej podzięki, że tak gorąco uczył nas tej samej miłości. Braciom zaś swoim damy potężną broń do walki o sprawę bożą.

Wdowim groszem niech się wzniesie ten pomnik ku czci ks. Piotra Skargi.

Każdy najdrobniejszy datek prosimy składać na ten cel za pośrednictwem P. K. O. nr. 209.592 — „Związek Polek dla wspierania ubogich kościołów na kresach wschodnich w Poznaniu“, ul. Grunwaldzka nr. 20a, m. 4.

Protektor

J. EM. KS. KARDYNAŁ AUGUST HLOND,

Prymas Polski.

Komitet Honorowy

Adolf hr. Bniński — gen. Edmund Knoll-Kownacki — prezydent m. Poznania **Erwin Więckowski — Helena hr. Brezina,** Więckowice — **Wanda Chłapowska,** Kopaszewo, **Maria Chrzanowska — Maria księżna Czartoryska — drowa Stefanowa Dąbrowska — dyr. Władysław Gąsiorowski — Aleksandra Górnicka — Bohdan Jarochowski — ks. protonotariusz Józef Kłos — dr Jan Kowalski — Iza Kurnatowska,** Pożarowo — **dyr. Adolf Legis — Maria Marszałówna — dyr. Tadeusz Michciński — Maria Mierzejewska,** Śrem — **Maria Morawska,** Jurkowo — **W. Niegolewska,** Niegolewo, — **dr Paruszewski, Tekla Potworowska,** Gola — **dyr. Edmund Piechocki — Jolanta Pilatowska — dr Celestyn Rydlewski — Aniela Szułdrzyńska,** Bolechowo — **Maria Trzebińska,** Rawicz — **hr. Żółtowska,** Czacz.

Do Komitetu Wykonawczego należą: Maria Swinarska, jako przewodnicząca, ks. Roman Michalski, delegat arcybiskupi, ks. prof. Skaziński, dr Zofia Dzięgiecka i pułk. Maria Losterowa.

Pouczające wykłady wioślarskie w Bydgoszczy.

W związku z pobytem w bydgoskim ośrodku wioślarskim **trenera związkowego p. Haspla,** odbędą się w sali R. C. „Frithjof“ przy ul. Floriana w czasie od 6 do 15 października codziennie od godziny 19,30 ciekawe pouczające wykłady, dotyczące zagadnień treningowych, obchodzenia się z taborem, naprawiania taboru itp., dla członków klubów miejscowych, zrzeszonych w Bydgoskim Komitecie Towarzystw Wioślarskich.

Zarząd Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich prosi o jak najliczniejszy udział, przede wszystkim trenerów-amatorów, kierowników, sterników i wioślarzy-regatowców.

—:—

— Zebranie organizacyjne tygodnia Polskiego Białego Krzyża. W porozumieniu z panem prezydentem miasta zwołuje zarząd P. B. K. w poniedziałek, dnia 12 października o godz. 20-tej zebranie organizacyjne tygodnia P. B. K., który odbędzie się na terenie całego kraju pod hasłem „Uświadomiony żołnierz najlepszym obrońcą kraju“.

— Siódma drużyna harcerzy (krąg starszoharcerski) urządza **dnia 10 października br.** w salach Resursy Kupieckiej wieczorek taneczny, na który swoich sympatyków jak najuprzejmiej zaprasza. Do tańca przygrywać będzie doskonały zespół muzyczny. Zaproszenia otrzymać można w sekretarjacie harcerstwa (ul. Libelta 5) lub u d-ha Szulca w firmie Matz, Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego. (19042

Czytelnicy nasi mają głos.

Czego rodzice w Jachcicach nie rozumieją.

Nowy rok szkolny przyniósł nam dużo niemiłych niespodzianek, obchodzących nas bardzo, gdyż chodzi tu o dobro naszych dzieci. Cóż z tego, że buduje się nowe — wzorcowe szkoły, kiedy dzieci nasze mało z tego korzystają. Przedmieście nasze rozwija się w szybkim tempie. Liczba mieszkańców wzrasta z dnia na dzień. Szkoła, która należała zawsze do środowiska o mniejszym skupieniu dzieci — zmieniła już swój charakter, wre w niej życie jak w ulu. Kierownictwo szkoły zmuszone było w tym roku stworzyć równoległe oddziały w klasach I i II. To co zrobiono jest jednak niewystarczające. Pozostały jeszcze klasy IV i V, które jeszcze więcej leżą nam na sercu, bo to przecież klasy, przygotowujące już młodzież do tego, że będzie mogła po ukończeniu klasy VI zdawać egzamin do szkół średnich.

Co jednak zrobiono w szkole? Sprawę tę potraktowano jak u kowala. Mało to, że od kilku lat nauczyciele uczący te klasy **uczyli po 67—70 dzieci** w jednej sali na 1 godzinie, ale w tym roku w jednej z tych klas liczba dzieci doszła **do 80,** ośmiu uczniów już uczęszczało do szkoły w mieście, bo w czasie wakacji kierownictwo szkoły ich nie chciało zapisać. Od 1 listopada przybędzie 22 rodzin do nowych, będących na wykończeniu mieszkań, więc śmiało liczyć można, że już w niedługim czasie liczba uczniów w danej klasie dojdzie do setki, co w podzieleniu na dwie klasy wypadłoby po 50 uczniów.

Co się jednak zrobiło. Szkoła Staszica, tworząc oddziały równoległe, nie miała dostatecznej liczby uczniów, bo według ustroju czerwonego Związku Nauczycieli i ostawionego p. Dziergejewicza, liczba uczniów w klasie musi wynosić 60 do (ile Bóg da). Więc **z Jachcic 17 dzieci przekazano do szkoły Staszica, odległej od Jachcic o 4 km.** Reformie stało się zadość, bo szkoła w Jachcicach ma w klasie 64 uczniów, a ta sama w Staszica 31+17=48 uczniów.

Szkoda, że ci panowie, którzy tak postanowili, nie chodzą tej drogi pieszo. Pewno zrezygnowaliby z tej przyjemności, a żądaja tego od dzieci 9 i 10-letnich. Niepogody jesienne i zimna, czekające nasze biedne dzieci wnet zrobią swoje, dzieci będą chorowały, a ci panowie zdrowia im nie wrócą. Dzieci prawie codziennie wracają w przemokniętych ubraniach i zamoczonych nogach, a siedzą tak przecież w szkole od 8 rana do 2 po południu.

Jest inne wyjście w tym podziale. Łatwo przecież uzupełnić liczbę uczniów w szkołach w śródmieściu dziećmi ze śródmieścia — czyż potrzeba na to dzieci z Jachcic? Szkoła Sienkiewicza i Bandurskiego znajduje się o 30 kroków od szkoły Staszica. Albo dlaczego toleruje się w Jachcicach klasę VII dla 27 uczniów, do której przyjęto **12 uczniów z Czyżkówka,** bo inaczej klasa ta liczyłaby tylko 15 uczniów. To dla 27 uczniów starszych z klasy siódmej można utrzymywać nauczyciela, a dla setki uczniów nie ma dwóch klas i dwóch nauczycieli?!

Czy odpowiednie władze szkolne nie mają zamiaru ta sprawą się zainteresować?

Czas najwyższy, by polscy nauczyciele przestali również zarzucać dzieci „Płomyczkiem“, a robia to tak sprytnie...

Rodzice z Opieki Rodzicielskiej.

Łańcuszek składkowy na budowę kościoła na Czyżkówku.

Zł 2,— składa p. Kwaśniewska i wzywa kolegów pp.: Dominiszewskiego i Tyborskiego z firmy Kentzer i Ska, Schneidera i z f. Gross, Badalewskiego i z f. Łuczkowski, Stenzla z f. B-cia Tysler, F. Kwiatkowskiego (Warszawska), Zielińskiego z Browaru Bydgoskiego, Markiewicza z f. Kama, Müllera z f. Lukullus, Frosta z f. Frank, Jagłowskiego z f. Häusler, Jankowskiego z f. Maggi, Nitkę z f. Knorr i Kubiaka z Banku Zw. Sp. Zarobkowych.

Jan Kriese zł 2,—.

P. Karol Stark składa zł 5,— i wzywa pp. Wilanowskiego, drog. Sanitas; W. Baumgarta, Nowa Drogeria; J. Reszkiego, drog. Roayl.

Otton Majewski zł 5,— i wzywa pp.: Edw. Kozłowskiego, Gdańska 3; naucz. Jana Tomasa, Orla 14; zegarm. Kazim. Siwiaka, Pomorska 1; P. Schliwę, rest. Sportowa, Marszałka Focha 20; Bol. Zakrzewskiego, właśc. autobusów, Koronowo.

Zł 3,— składa p. Józef Modrzejewski i wzywa p. Kukiełczyńskiego, hotel „Rios", ul. Długa.

Zł 5,— składa p. Korthals i wzywa p. J. Staszkiewicza z f. Bacon-Export.

Zł 2,— składa p. NN i wzywa pp.: J. Zapalskiego, kupca; Leokadię Kluskównę, kupcową; Fr. Celińskiego, mistrza piek., Podwale; Szarafińskiego, zegarm., T. Magdzińskiego; Wawrzyniaka, salon fryzj., Św. Trójcy; H. Kaszubowskiego, ul. Długa; J. Fiszera, druk. kup., ul. Jagiellońska; ks. prob. Jacheckiego, Wysoka pow. Wyrzysk; ks. prob. Skoniecznego z par. św. Trójcy; B. Lisewskiego; por. w st. sp. Wojtaszewskiego, ul. Św. Trójcy; dyp. Malinowskiego; K. Kujawskiego, prezesa Br. Kurkowego z ul. Św. Trójcy; J. Stefanowicza, zakł. graf., Św. Trójcy 17; naczelnego redaktora Jana Teskę; Bauma, prezesa Kat. Tow. Robot. par. św. Trójcy; Konarską Juliannę i Helene Pufund z ul. Grunwaldzkiej.

Radca Br. Zamiara zł 5,— i wzywa pp.: radcę Bronisława Kentzera, Stanisława Cyłkowskiego, inż. J. Dziembowskiego.

Kronika żałobna.

S. p. Ignacy Czemplik,

b. naczelnik urzędu śledczego.



Nieubłagana śmierć skosiła męża w sile wieku, jednego z pierwszych organizatorów policji na ziemiach Polski — ś. p. Ignacego Czemplika, osobistość znana w kołach politycznych Warszawy, Poznania i Bydgoszczy.

Urodzony 31. 7. 1875 w Bukownicy w powiecie ostrzeszowskim, wychowany w duchu narodowym, za wiedzą polskich czynników konspiracyjnych przyjął służbę w niemieckiej policji. Na stanowisku urzędnika śledczego przy Beselerze w Warszawie oddał P. O. W. różne usługi. Podczas zamachu stanu w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r., którym kierowali generał Januszajtis, Eustachy Sapieha i Jerzy Zdziechowski, należał do grupy narodowców, która aresztowała Moraczewskiego i Thugutta. Zamach odbył się bez przelewu krwi i bez pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności. W 10 dni po tym zamachu rząd Moraczewskiego podał się do dymisji, premierem został Paderewski. Ś. p. Ignacy Czemplik wkrótce potem awansował na zastępcę naczelnika wydziału bezpieczeństwa policji poznańskiej. W styczniu 1920 r. z wojskiem polskim przybył do Bydgoszczy i objął stanowisko kierownika wydziału śledczego. Zrezygnowawszy — po upaństwowieniu policji — z uprawnień służby państwowej, przeszedł za prezydentury płk. Śliwińskiego do samorządu miejskiego w stopniu starszego sekretarza miejskiego. Przez kilka lat, jak długo mu zdrowie dopisywało, kierował wydziałem porządku publicznego.

W służbie odznaczał się gorliwością i sumiennością. Jako policjant nie był jednak „satrapą" lecz stróżem ładu o głębokim poczuciu obywatelskim. Z przekonań był szczerym demokratą i wyznawcą chrześcijańsko-społecznego programu.

Osierocił żonę i czworo dorosłych dzieci. Dwie córki zmarłego są zamężne, trzecia jest urzędniczką konsularną w Jerozolimie; syn ordynuje jako lekarz w Gdyni.

Ciężko dotkniętej rodzinie składa redakcja, z którą ś. p. Ignacy Czemplik stały utrzymywał kontakt, wyrazy serdecznego współczucia.

Ślub córki gen. Sikorskiego.



Młodzi państwo Leśniowscy z gen. Sikorskim i ks. prałatem Pilinem na tle grupy włościanek miejscowych, które wzięły udział w uroczystości. Włościanki na przyjęciu u gen. Sikorskiego.

SPORT

SUKCESY POLSKICH WIOŚLARZY NA LITWIE.

Królewiec. W zawodach wioślarskich **o mistrzostwo Litwy,** które się odbyły pod Kownem, zawodnicy polscy, należący do kowieńskiego klubu sportowego Sparta, odnieśli **wspaniały sukces, zdobywając na trzy starty dwa pierwsze i jedno trzecie miejsce.**

W czwórkach seniorów Polacy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę litewskiego ministra komunikacji.

W wyścigu dwójek kajakowych osada Sparty zajęła również pierwsze miejsce.

Sukcesy te obok niedawno odniesionych na mistrzostwach okręgowych wskazują, że Polacy w sportach wodnych Litwy odgrywają pierwszorzędną rolę.

ZGON MAJORA BUDZIANOWSKIEGO.

Wczoraj w nocy zmarł w szpitalu C. W. San. w Warszawie major Budzianowski, **jeden z założycieli Lechii Lwowskiej, ostatnio przewodniczący kolegium sędziów piłkarskich na okręg pomorski.** Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w środę, o godz. 10 rano.

ZWYCIĘSTWA POLSKICH ATLETÓW w Belgii.

Bruksela. W Antwerpii rozegrany został mecz zapaśniczy pomiędzy **Zbyszkiem Cyganiewiczem a Niemcem Hallem.** Zwyciężył Zbyszko w 15 minut.

Spotkanie pomiędzy **Nowiną-Szczerbińskim a Douveenem** wygrał również Polak w 17 minut.

POZNAŃSKA WARTA PRZEGRYWA W PABIANICACH.

Łódź. W Pabianicach z okazji 30-lecia istnienia Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów, rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy A-klasowym zespołem P. T. C. a poznańską Wartą. Zespół ligowy, który wystąpił z kilkoma graczami rezerwowymi, przegrał z drużyną pabianicką w stosunku 5:3 (3:3)

LEODIUM ZWYCIĘŻA REPREZENTACJĘ POLSKIEJ EMIGRACJI.

Bruksela. W Leodium odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją miasta i reprezentacją polskiej emigracji w Belgii, **zakończony zwycięstwem Belgów w stosunku 35,5:30,5 pkt.** W drużynie belgijskiej wystąpił Binet, który startował ostatnio w Warszawie na trójmeczu Polska — Węgry — Belgia.

WOJNA DOMOWA I SPORT.

Dzienniki hiszpańskie donoszą, że w ub. niedzielę **rozpoczęły się w Hiszpanii, mimo trwającej wojny domowej, rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Hiszpanii.** Można przewidzieć, że rozgrywki nie będą miały normalnego przebiegu, niemniej rozegrany przed dwoma dniami w Bilbao mecz pomiędzy reprezentacją prowincji Quipuzcoa a reprezentacją Bilbao **zgromadził przeszło 25 tysięcy widzów, mimo, że Bilbao jest oblężone i bombardowane przez armię gen. Mola.**

PIERWSZY WYSTĘP KOBIECYCH DRUŻYN PIŁKARSKICH.

Morawska Ostrawa. W Brnie rozegrany został **pierwszy mecz piłkarski pomiędzy nowo założonym brneńskim kobiecym klubem piłkarskim „Spartą" a kobiecą drużyną piłkarską wiedeńskiej Austrii. Zwyciężyła Austria 7:1 (3:0).** Mecz ten wywołał w prasie czeskiej **formalną burzę** i wszystkie niemal dzienniki wzywają czynniki sportowe i władze do wystąpienia przeciwko tym drużynom kobiecym, gdyż sport piłkarski jest dla kobiet szczególnie nieodpowiedni i szkodliwy dla zdrowia. Mecz zresztą wbrew przewidywaniom zgromadził **stosunkowo niewiele widzów.**

PROGRAMY RADIOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,15: „Fritz Kreiler jako kompozytor i wykonawca" — płyty. 16,00: Stolica i jej sprawy. 16,30: Koncert małej orkiestry P. R. 17,00: „Londyn ubogich" — odczyt. 19,00: Dyskutujemy: „Rola przywódcy w życiu społecznym". 19,20: I. audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe L. Beethovena". 19,40: Piosenki w wykonaniu chóru „Wesoła piątka" (ze Lwowa). 20,15: Koncert symf. w wyk. orkiestry P. R. 22,30: „Poeta Rimbaud kolonizator Abisynii" — szkic literacki. 22,45: Muzyka taneczna z kawiarni.

W środę, dnia 7 października

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 11,30: Audycja dla szkół. 12,03: Koncert w wyk. orkiestry mandolin. „Sempre Vivo". 15,15: Muzyka (płyty). 16,10: „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci. 16,30: Koncert w wyk. kapeli Dzierżanowskiego. 17,00: „Spełnione marzenia o wojsku" — odczyt. 17,50: „Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894" - pogadanka. 19,00: „Opinia" - obrazek obycz. z pow. J. Weyssenhoffa. 19,20: Muzyka lekka. 21,00: Koncert chopinow. 22,15: Koncert kameralny. 21,30: Koncert orkiestry wileńskiej. 23,00: Muzyka tan.

LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. 13,00: Wszystkiego po trochu (płyty). 15,00: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 15,15: Koncert reklam. 15,35: Wiadomości społeczne. 15,40: Fantazje z francuskich oper (płyty). 16,05: „Jesień nad morzem" - pog. 18,15: Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,20: „W świetlicach dla bezrobotnych". pog. 18,25: Muzuka polska (płyty). 18,45: Program na jutro. 19,20: „Pierwszy raz przed mikrofonem". Helena Stefaniakówna (fortepian), Franc. Kaźmierczak (skrzypce). 19,55: Koncert symfoniczny (pł.).

Ostatnie wiadomości.

Premier Gömbösz zmarł.

Monachium, 6. 10. Dziś rano w sanatorium pod Monachium zmarł premier Gömbösz.

Nadwyżka budżetowa we wrześniu.

Warszawa, 6. 10. (PAT). Miesiąc wrzesień rb. według tymczasowych zestawień rachunków skarbowych, zamknięty został nadwyżką dochodów nad wydatkami. Dochody we wrześniu wyniosły 175.292 tys. zł, wydatki 175.002 tys. zł, **nadwyżka budżetowa wynosi zatem 290 tys. zł.**

We wrześniu r. ub. gospodarka skarbowa zamknięta była deficytem w kwocie 27,7 mil. zł. Dochody we wrześniu r. ub. wyniosły 153,5 milionów zł, wydatki 181,2 milionów złotych.

Sensacyjne zajęcie.

Warszawa, 6. 10. (Tel. wł.). Do warszawskiego ogrodu zoologicznego zgłosił się komornik, który zajął 4 antylopy, znajdujące się w klatkach. Powodem zajęcia jest zatarg pieniężny gminy m. Warszawy z handlowcem J. Goehlem, który oddał owe egzotyczne zwierzęta pod pieczę Zoo. Cztery antylopy zostały oszacowane aż na 1.100 zł. O ile przeciwnik gminy nie załatwi zatargu polubownie, natenczas dojdzie do sensacyjnej licytacji w Zoo. (r)

Oczywiście żydzi!

Dalsze procesy komunistyczne.

Stanisławów, 6. 10. W bieżącej kadencji sądów przysięgłych w Stanisławowie odbyły się już dwa procesy, w których zostali ukarani **Salomon Last** na 15 lat więzienia i **Hedwa Balówna** na 6 lat za agitację w wojsku, **Alter Spatz** na 3 lata i **Majer Schönfeld** na 1 i pół roku za działalność komunistyczną na terenie pow. kałuszowskiego.

Włosi wydalili niemieckiego dziennikarza.

Warszawa, 6. 10. (PAT) Agencja Press donosi z Wiednia: Rzymski korespondent naczelnego organu partii hitlerowskiej „Völkischer Beobachter" Rudolf Maltzahn wezwany został przez władze faszystowskie do opuszczenia Włoch.

W kołach dziennikarzy w Rzymie wydalenie Maltzahna wywołało wrażenie, ponieważ po raz pierwszy dyktatura włoska uznała pobyt dziennikarza dyktatury niemieckiej za niepożądany we Włoszech. (r)

—::—

Fey nie uważa się za wydalonego.

Wiedeń, 6. 10. (PAT) W dniu wczorajszym zamieścił major Fey ponowne oświadczenie w prasie, w którym stwierdza, że wykluczenie jego i wiceburmistrza Lahra z Heimatschutzu jest nie do przeprowadzenia i **nie będzie przez wiedeński Heimatschutz przyjęte do wiadomości.**

W sprawie postawionych mu zarzutów natury osobistej zastrzega sobie mjr Fey poczynienie **odpowiednich kroków.** Równocześnie z wydaniem wczorajszego rozkazu, w którym mjr Fey zawiadamia członków Heimatschutzu o swym wyborze na krajowego kierownika, wydano szereg zarządzeń organizacyjnych. M. in. otworzył mjr Fey w 9 okręgu Wiednia **biuro, w którym urzęduje jako krajowy kierownik.**

Tragiczna śmierć włoskiego automobilisty.

Mediolan. Młody, 21-letni automobilista włoski usiłował w poniedziałek **pobić rekord szybkości na maszynie Maserati** na znanym torze w Monza. W pewnej chwili kierowca ten, nazwiskiem **Radice Fossati,** stracił władzę nad kierownicą. Maszyna zarzuciła i kierowca wyleciał z wozu. **Padając, Fossati odniósł ciężkie obrażenia i zmarł w drodze do szpitala.** Maszyna, z powodu wybuchu motoru, spłonęła.

Rewolwerem zagrodził drogę złodziejowi

Emocjonująca scena pościgu za złodziejem na ul. Gdańskiej.

We wczorajszy poniedziałek około godziny 3-ej po południu przechodnie na ulicy Gdańskiej byli świadkami emocjonującego pościgu za złodziejem. Pod groźbą rewolweru udało się młodemu studentowi p. Grzegorzewskiemu ująć **niebezpiecznego złodzieja szopenfeldziarza Maksymiliana Gestwińskiego,** zamieszkałego przy ul. Gdańskiej nr. 152. Szczegóły są następujące:

Do składu swetrów i towarów krótkich p. Jadwigi Bukowskiej przy ul. Śniadeckich przyszli w porze obiadowej około 14.30 pewien mężczyzna i kobieta z zamiarem kupna jednego swetra. Zachowanie się „klientów" od razu wzbudziło podejrzenie ekspedientki Gertrudy Taplińskiej, która bacznie śledziła ruchy podejrzanej pary. W pewnej chwili spostrzegła, że kobieta ukryła coś pod spódniczką i natychmiast pobiegła do pobliskiej pracowni, alarmując dwie pracowniczki firmy. Rezolutne kobiety zamknęły drzwi prowadzące do magazynu, nie chcąc wypuścić złodziei z składu. Mężczyzna, zauważywszy to, rzucił się na ekspedientki, również i jego partnerka, tak, że doszło do prawdziwej bójki. Złodziejom udało się jednak gwałtem drzwi otworzyć i zbiec na ulicę. Pobiegła jednak za nimi dzielna ekspedientka Taplińska i wykrzykując na ulicy **„Trzymać złodziei!"**

W tym samym czasie nadjechał na ul. Śniadeckich samochodem p. Grzegorzewski, który z miejsca się zorientował, wyskoczył z auta i pobiegł za złodziejem na ul. Gdańską. Wydobywszy rewolwer z kieszeni, p. Grzegorzewski dopadł złodzieja i zagrodził mu drogę, wobec czego złodziej trzymany pod lufą rewolwerową skapitulował. Oddano go w ręce policjanta.

Jak się okazało, złodziejem jest **znany bydgoski szopenfeldziarz Maksymilian Gestwiński,** kilkakrotnie już karany za kradzieże. Znaleziono u niego jeden swetr, który zdołał zabrać ze składu p. Bukowskiej. Za zbiegłą jego partnerką policja czyni dochodzenia, złodziej bowiem nie chce wyjawić jej nazwiska.

Sprawy sokole.

SOKÓŁ ŻEŃSKI.

Dziś, we wtorek ćwiczenia młodzieży oddziału I od godz. 18—19, oddziału II od godziny 19—20, ćwiczenia drużyny od 20—22. Obecność wszystkich druhen konieczna.

SOKÓŁ V.

Zebranie plenarne odbędzie się w środę, 7 bm. o godz. 20 w lokalu p. Dzierżyńskiego, Wrocławska. Ze względu na referat stawienie się wszystkich członków konieczne.

T. G. Sokół III.

Zebranie zarządu dziś, we wtorek 6 bm. o godz. 19,30 u druha Woźniaka, ul. Gdańska 1/4. Ważne sprawy; obecność wszystkich konieczna.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W środę 7 bm. o godz. 19-tej odbędzie się zebranie **Chrześc. Związku Czeladzi Rzeźnickiej** w lokalu p. Mellerowej, pl. Piastowski. **Obecność wszystkich członków konieczna.**

Zarząd.

Z życia towarzystw.

Wtorek 6 października.

— **Tow. śpiewu „Halka".** Lekcja śpiewu w lokalu p. Libelta, ul. Jana Kazimierza. Z powodu bliskiego występu, komplet konieczny.

Godz. 19,00: **Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. z r. 1914-19, koło Bydgoszcz.** Nadzwyczajne walne zebranie w Resursie Kupieckiej. Ważne sprawy.

— **Związek b. uczestników wojskowej straży kolejowej.** Zebranie w świetlicy K. P. W.

— **Związek niższych funkcjonariuszów — pracowników państwowych R. P., koło Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w lokalu zebrań, ul. Poznańska 34. Zarząd pół godziny wcześniej.

Godz. 20,00: **Klub mandolinistów „Lutnia".** Lekcja oddziału I. w hotelu Lengning, ul. Długa 37. — Już dnia 10. bm. odbędzie się zabawa mandolinistów. Kto jeszcze nie ma zaproszenia, może je otrzymać u członków klubu i w czasie lekcyj we wtorek i piątek. A więc, do zobaczenia w dniu 10 bm. na sali „Stara Bydgoszcz".

— **K. S. M. M. „Brzask" przy Farze.** Zebranie plenarne w ognisku. Uprasza się o przybycie wszystkich członków i kandydatów.

— **Tow. śpiewu „Moniuszko".** Zebranie plenarne w salce parafialnej. Interesujący wykład p. Hęciaka. Komplet pożądany.

— **Bydgoski Chór Męski.** Lekcja śpiewu. Z powodu występu — komplet konieczny.

— **Stow. śpiewu „Symfonia".** Lekcja śpiewu w Resursie Kupieckiej.

Zw. Hallerczyków, placówka Bydgoszcz. Zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 8 bm. w lokalu „3 Maja", plac Piastowski, a nie jak dotąd we wtorki po pierwszym.

Bank Polski płacił w dniu 6. 10. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28½
dolary kanadyjskie	5,27½
funty szterlingów	26,12
franki szwajcarskie	121,80
franki francuskie	24,67
belgi belgijskie	89,35
guldeny holenderskie	278,10
szterlingi austriackie	98,—
marki niemieckie	133,—
guldeny gdańskie	99,80

Przemówienie radiowe

ministra Świętosławskiego.

Dziś, we wtorek o godzinie 18,50 nada Rozgłośnia Pomorska w związku z pobytem w Toruniu ministra w. r. i o. p. prof. W. Świętosławskiego przemówienie p. ministra, wygłoszone w Toruniu i nagrane na taśmę Still'a. Tytuł przemówienia: „Znaczenie Pomorza i Torunia w życiu Polski Odrodzonej". Przemówienie to nadane zostanie na wszystkie stacje Polskiego Radia od 18,50 do 19,05.

—::—

— **Jutro w kinie „Marysieńka" premiera filmu p. t. „Mały buntownik".**

— **Walne zebranie Misji Dworcowej.** Zebranie informacyjno-sprawozdawcze Kat. Tow. Ochrony Kobiet (Misja Dworcowa) odbędzie się w środę, dnia 7 bm. o godz. 17,30 w Domu Katolickim przy Farze. Referat wygłosi p. Jaworowiczowa. Goście mile widziani.

— **Zebranie walne sprawozdawcze bydgoskiego okręgu „Caritas"** odbędzie się dziś, we wtorek 6 bm. o godz. 17,30 w Domu Katolickim przy Farze. O liczny udział członków prosi zarząd.

— **Hojny dar dla P. B. K.** Firma Scheibler i Grohman ofiarowała 41 m półtna wartości 50 zł na transparenty propagandowe P. B. K. Polski Biały Krzyż składa ofiarodawcom gorące podziękowanie.

Kalendarzyk Ch. Dem.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebranie plenarne odbędzie się w **piątek, dnia 9 października 1936 r.,** o godz. 7,30 wiecz. w lokalu „Pod Lwem" przy ul. Marsz. Focha.

Na powyższym zebraniu interesującą prelekcję wygłosi **p. red. Lech Teska.**

Uprasza się członków o gremialne i punktualne przybycie.

Zarząd.

*

KOŁO SZWEDEROWO.

Odszedł w zaświaty gorliwy członek nasz ś. p. Jan Stürmer. Pogrzeb jego zwłok odbędzie się w środę 7 bm. o godz. 5 po poł. z domu żałoby Ugory 20 na cmentarz przy ul. Kossaka. O jak najliczniejszy udział członków usilnie prosi **Zarząd.**

*

W sobotę, dnia 10 października br. o godzinie 19,30 odbędzie się w lokalu p. Kołodzieja zebranie plenarne, na którym referat wygłosi **p. red. Nowakowski.**

O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Jutro
w środę świniobicie. Cholewski, Gdańska 45. (19069

POLECENIA

Ziemniaki
Industria gwarant. najlepszej jakości wybrane ręcznie, w dom na m. Bydgoszcz. Majątek Zboże, p. Więcbork. (19064

SPRZEDAŻE

Zaprowadzony
skład delikatesów kolonialny, win, wódek, towarów, koncesją, pierwszorzędne urządzenie, przyległym mieszkaniem, centrum Bydgoszczy, egzystencja zapewniona, korzystnie sprzedam. Oferty filia Dziennika Bydgoskiego „Zaraz". (10559

Skład
na każdą branżę sprzedam. Wiadomość Dziennik, (19072

Kamienica
II p., dochód 7 400, cena 58 000, wpłaty 30 000.
Nowy
dom 3 500 zł. (10574
26 mórg
1500 zł
Dzierżawy
150, 285, 300 mórg.
Zamiana
380 mórg, dobra ziemia na dom w Bydgoszczy.
Pensjonat
Zakopane zamienię na dom w Bydgoszczy, wartość 45 000. Informator, Śniadeckich 42.

Kompletne
łóżeczko dziecięce i aparat fotograficzny sprzedam Gdańska 158/8. (10580

Sprzedam
piec żelazno-szamotowy. Petersona 12—3. 10568

Pianino
Pfitzenreuter, Pomorska nr. 27. (10585

Kiosk
sprzedam bardzo korzystnie, centrum. Wiadomość Dzien. Bydg. (10494

Okazja.
Dwupiętrowy dom komfortowy, nowobudowany, składami, wpłata 17500.
Piętrowy
wolnym składem, cena 8500. Sokołowski, Śniadeckich 52. 10587

S. Singera
jak nowa tanio. Jezuicka nr. 8, parter. (10564

Maszyna
do szycia tanio. Długa 68, m. 4 a. Podwórze. (10563

Kolonialkę
w dobrym położeniu sprzedam. Pomorska 12-3. 19068

KUPNA

Dom 10566
kupię w Bydgoszczy, wpłacę gotówką piętnaście do dwudziestu tysięcy. Of. do filii pod „Czynszowy"

Kupię
westfalkę używaną. Sobieskiego 9—1. (10565

NAUKA

Księgowość
nowoczesna (przebit.) wieczorem, 15 zł mies. Vorreau, Marszałka Focha 10. Prospekty. (19061

Tani
wieczorny kurs kroju od 15 października udziela mistrzyni krawiecka, Warmińskiego 10—4. (10576

POSADY WOLNE

Uczeń
może się zgłosić. Stolarnia, 3 Maja 7. (19053

Dziewczyna (10578
przychodnia do dziecka. Aleje Mickiewicza 3—6.

Podróżujący
do odwiedzania składów kolonialnych, mogący wykazać się skutecznymi wynikami, na stałą posadę poszukiwany. Oferty z życiorysem, odpisami świadectw pod „Podróżujący" do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (19056

Potrzebuję (19047
od zaraz pomocnika żelaźniaka do mego składu żel.-kol. mat. budowl. z restauracją. Z odpisem świadectw i podaniem pensji, przy wolnym utrzymaniu i mieszkaniu B. Kiedrowski, Czersk.

2 panie (10586
inteligentne, wymowne, ponad lat 24, poszukuje poważna firma, do lekkiej lepszej pracy zewnętrznej, za wysokim wynagrodzeniem dziennym, wyszkolenie bezpłatne, zdolnym awans zapewniony. Zgł. dokumentami przyjmuje środę od 10 — 13, Bydgoszcz, Mazowiecka 5, m. 6.

Stolarz (19073
i chłopiec do posyłek potrzebni. Śniadeckich 34.

Służąca
wioski potrzebna Restauracja Jezuicka 18 (10569

Służąca
bez spania potrzebna Świętojańska 21—6. (10582

Przychodnia
potrzebna zaraz. Chocimska 11—5. (10561

Krawiec
i krawcowe potrzebne. Gdańska 46—4. (10570

Przychodnia
młodsza potrzebna. 20-go Stycznia 17—9. (10579

Dziewczyna
młodsza pracy domowej zaraz, świadectwa potrzebne. Słomiański, Dworcowa 17. (10575

Potrzebny (10567
współpracownik magazynier, gotówką do 4000 zł. Bromil, Petersona 12/3.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

5 pokojowe:
wszelkie wygody, słoneczne. Świętojańska 2, m. 6.

nowo odr. Sienkiewicza 13.

1 pokojowe:
ulica Babia Wieś 4.

pr. Ad. Czartoryskiego 10/1.

2—1 pokojowe:
kuchnią. Śniadeckich 31/1.

2 pokojowe:
kuch. Bart. Głowackiego 9.

3 pokojowe:
komfortowe. Bielawki, Wawrzyniaka 6.

Nowa (10548
willa 2½ pokoje w ogrodzie, dzierżawa ½ roku z góry. Nowogrodzka 6.

5 pokojowe
komfortowe Plac Weyssenhoffa 9, wiadomość tel. 3033. (19040

1 pokójowe
wolne. Orla 12—2. (19045

3 pokoje
z kuchnią. Dąbrowskiego nr. 27. (19058

POSADY POSZUKUJĄ

Starsza
panna z lepszego domu przyjmie posadę gospodyni samodzielnej, zna bardzo dobrą kuchnię, zaprawianie konserw, szycie, prasowanie i doskonały chów drobiu. Najchętniej u samotnego pana albo na probostwie. Zgłoszenia Dziennik pod „Dobra gospodyni". (19065

DZIERŻAWY

Piekarnia
z składem kolonialnym w dużej wiosce kościelnej wydzierżawię. Fr. Bartoszek, Osiek n. N. (19071

POKOJE WOLNE

Pokoik
Orla 20. (19054

Pokój
z używaniem kuchni. Piękna 14, m. 11. (19046

Pokój
Gdańska 58, m. 5. (10573

Pokój
łazienką 20 zł. Hermana Frankego 17—4. (10562

OSOBISTE

Poznam (10585
panią w celu towarzyskim, jestem czasowo w Bydgoszczy. Pani lubiąca kino, teatr, dancing i posiadająca swoje mieszkanie, poda adres i fotografie pod „Młody, sytuowany" filia Dziennika.

RÓŻNE

Przybłąkał (19044
się pies wilk. Ugory 39.

Ciężarówkę
do rozwózki. Zgł. filia Dziennika Bydg. „Samochód". (19071

Oddam
dziewczynkę za własną. Of. filia Dzien. „Jednoroczna". (10581

Zagubiony (10560
kolejowy dowód tożsamości nr. 518469 unieważniam. Znalazcę proszę oddać administr. Dzien. Bydg. Stanisław Krzeszewski.

✝

W sobotę, dnia 3 bm. o godzinie 22 wiecz. zasnęła w Bogu po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. moja najukochańsza żona, nasza najdroższa i najtroskliwsza matka, ciocia i szwagierka ś. p.

Małgorzata Radomska

z domu Leistert

w 48 roku życia, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Bydgoszcz, Stargart, Reetz n/M. dnia 6 października 1936 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7 bm. o godz 16.30 z domu żałoby przy ulicy Długosza 8, na cmentarz parafialny Jary Msza św. za duszę ś. p. odbędzie się w środę 7 bm. o godzinie 8.30 w kościele Św. Trójcy. (19026

✝

Dnia 3 października 1936 r. o g. 10.45 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, syn, brat, teść, dziadek, szwagier i wujek ś. p.

Jan Stürmer

przeżywszy lat 49, o czym donoszą w głębokim smutku pogrążeni

Żona z dziećmi i rodzina.

Bydgoszcz, w październiku 1936.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Ugory nr. 20 dnia 7 bm. o godz. 17, na cmentarz parafialny. Msza św. odbędzie się dnia 7 bm. o godzinie 7.30 rano w kościele M. B. N. P. na Szwederowie. (19055

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci synowi memu ś. p.

Janowi Lewandowskiemu

a w szczególności Wielebnemu Ks. Proboszczowi Szackiemu, Panu Dowódcy Pułku — płk. dypl. Korkozowiczowi, Korpusowi Oficerskiemu i Podoficerskiemu, składam serdeczne

Bóg zapłać!

19028) **Ojciec z dziećmi.**

Klepsydry

wykonuje tanio i szybko

Drukarnia Bydgoska

Bydgoszcz, Poznańska 12-14.

Drzewa i krzewy

owocowe, ozdobne iglaste i róże

w wielkim wyborze polecają (18873

A. i J. Jeske

Szkółki Drzew

Jelonek p. Suchylas koło Poznania.

Cenniki na życzenie.

Sprzedaż

100 beczek

dobrze utrzymanych od 700—2000 ltr. sztuka 20 25 i 30 zł. (18987

J. Borkowski, Nowe

Telef. 68.

Poszukuję od 1 listopada br. (18998

pomocnika handlowego

do branży kolonialnej i spożywczej. Podanie należy złożyć z fotografią i referencjami.

Franciszek Szpitter

Łasin

właśc.: **Edmund Szpitter.**

Każdą chorobę wyleczysz

jeśli regularnie używać będziesz

ZIOŁA Dra BREYERA

które stosuje się w nast. chorobach:

	cena
Nr. 1 — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie	2.50 zł
Nr. 2 — w złej przemianie materii, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości cery	3.00 zł
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce	2.50 zł
Nr. 4 — w chorobach nerwowych i przy ogólnym osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo-chorym herbatę chińską	3.60 zł
Nr. 6 — w błednicy i niedokrwistości	4.20 zł
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.00 zł
Nr. 9 — przeczyszczające	1.50 zł

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach. Adres dla bezpośrednich zamówień: (19019

„POLHERBA“ Laboratorjum Chem. Farm. - Kraków - Podgórze, Skrytka Nr. 48.

1 MILION

możesz wygrać, grając w starej chrześcijańskiej Kolekturze Loterii Państwowej

Stanisław Jankowski

Bydgoszcz, Długa 76. (19066

Ciągnienie od 22. X. 36. ¼ losu 10,— złotych.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, II rewiru Mieczysław Mystkowski mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Paderewskiego nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 7 października 1936 r. o godz. 10-tej** w Bydgoszczy, ul. Krasińskiego 2 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stefana Andrzejewskiego składających się z mebli oszacowanych na łączną sumę zł 1.685. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (19060

Bydgoszcz, dnia 3 października 1936 r.

(—) **M. Mystkowski,** komornik.

Pamiętajcie o bezrobotnych!!!

Książkowa

siła samodzielna, książkowość amerykańska, żurnal, bilans, pisanie maszyną, polski i niemiecki. Zgłoszenia z odpisem świadectw i fotografią kierować (19052

Jan Gumiński

Dom Towarowy

Wejherowo, Wejhera 1

W podróży

w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp. prosimy żądać **„Dziennik Bydgoski“!**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Ziemniaki jadalne, żółto i biało mięsne, wagonowo w każdej ilości ma do oddania Eryk Lewalski, Nowemiasto n. Drwęcą, handel zbożem i ziemniakami, telefon 73, skrzynka poczt. 20. (19002

Dla nowożeńców urządza wielką sprzedaż fajansu, porcelany, emalii i szkła po specjalnych cenach **S. Kaczmarek, tylko ul. Podwale 12,** telef. 23-71. (18795

Kafle oraz wszelkie przybory do pieców najtaniej Dworcowa 61. (18761

Meble kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812 **Bernarda Nowaka** Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na imię **Bernard.**

Dywany (18476 najlepszej jakości i największy wybór w składzie fabrycznym Warszawska Fabryka Dywanów „Dywan“. Ul. Jagiellońska 2, naprzeciw kościoła Klarysek. Kokosowe chodniki w wielkim wyborze.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: JAN KIEPURA w filmie „Pieśń miłości“ Bogaty nadprogram.

ADRIA: „Szept miłości“ i nadprogram.

APOLLO: „Nowe przygody Tarzana“ i komedia kol. „Wesoły biegun“.

MARYSIEŃKA: „Mały marynarz“ i nadprogram.

REWIA: „Żyd Süss“ z Conradem Veidtem i Lilian Haid w „Książe Arkadii“

BAŁTYK: „Antek Policmajster“ i „Sing-Sing“.

SPRZEDAŻE

Skład (10543 kolonialny na sprzedaż. Stepowa 15, Bielawki.

Stare (18902 drzwi, okna drewniane, szyny, różne żelazo na sprzedaż. Kupuję wszelkie metale i żelazo użytkowe Telef. 28-01, Kordeckiego 3

Okazja samochód osobowy limuzyna Essex, w bardzo dobrym stanie i z dobrym ogumieniem, zarejestrowany, sprzedam bardzo tanio. Oferty pod „Nr. 25“. (18953

Skład kolonialny z mieszkaniem sprzedam. Adres wskaże filia. (10426

Komfortowa kamienica 40 000. Nowy dom składem 15 000. Nowakowski, Kaszubska 2. 19030

Sprzedam (10558 Hydrophon wodociągowy oraz 5 pomp skrzydłowych. Promenada 23. II p.

Buraki pastewne sprzedam. Cerefin, Koronowska 53. (10550

Drogeria (19049 od 30 lat, połączona towarami kolonialnymi i wyszynkiem, miasto 4 500 mieszkańców, Wielkopolska, zaraz sprzedam lub wydzierżawię z towarem lub bez, obszerne ubikacje, niska dzierżawa. Zgłoszenia pod „Okazja“ Dziennik Bydgoski Toruń.

Meble wszelkiego rodzaju zawsze okazyjnie, frak, smoking i futro damskie tanio. Sala Licytacyjna, Gdańska 42. (19057

Sprzedam samochód 6 osobowy Fiat w bardzo dobrym stanie tanio. Reder Wilhelm, Grudziądz, Hotel Centralny. (19048

Centralne ogrzewanie mało używane, sprzeda tanio Stanisław Witkowski, Bielsk, pow. Wąbrzeźno. (19043

Maszyna damska, krawiecka Singer Pfaffa na raty. Pomorska nr. 21, Kuberek. (19010

„Waga Berkla“ jak nowa tanio sprzedam. Oferty pod „Nr. 65“ do administracji. (19041

Agentów portretowych na niebywałych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans“, Kielce, M. Focha 14. Specjalność portrety „Semi-Email“, nowości fotograficzne.— Żądać prospektów. (15449

Dziewczę potrzebne lekkich prac domowych. Kordeckiego 19. (19029

Wózki dziecięce

w wielkim wyborze po cenach przystępnych poleca

A. Hensel

właśc. W. Sierpiński i I. Kasprzak

Bydgoszcz, Dworcowa 4

Telefon 3193. (8464



KUPNA

Kupię płaszcz kolejarski. Zgłoszenia ulica Batorego 1, m. 4. (18982

Wiertarkę do 10 m. na zapęd. Bocianowo 25. Remlein. (10468

Fortepian Bechsteina lub Blüthnera kupię. Oferty Dziennik Bydgoski pod „57,241“. (19020)

Kupię (10557 motor 3 P. S. prąd stały. Czajkowski, Grodzka 21.

NAUKA

Stenografii samouczki Wojnara Bezpłatnie informuje: Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Koszykowa 35. (18383

POSADY WOLNE

Stolarz (19035 potrzebny. Grudziądzka 5.

Szukam zaraz samodzielnej rzetelnej ekspedientki dla rzeźnictwa, znająca dobrze język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Dobre długl. świadectwa i fotogr. pożąd. Alfred Flitner, Tczew, M. Piłsudskiego nr. 3. (18929

Podróżujący dobrze zaprowadzony na Pomorzu do sprzedaży cukierków z samochodu z gwarancją potrzebny. Dziennik „Rzutki 2“. 10033

Ekspedient(kę) do konfekcji potrzebny. Długa 8. (19034

Kalkulator kawaler z branży papierniczej potrzebny. Zgł. z życiorysem wraz z odpisami świadectw do Dzien. Bydg. pod „Kalkulator“. (19031

Bufetowa (10552 dzielna potrzebna zaraz Adres wskaże Dziennik.

Stolarz na sypialnie. Dworcowa nr. 42. (10556

Pomocnik fryzjerski biegły na stałe. Zgłoszenia ulica Konopna 54. (19037

Pomocnik krawiecki potrzebny. Długa 32. (19038

POSADY POSZUKUJĄ

Panienka (10554 praktyką poszukuje posady do dzieci od 1. XI. br. Of. do filii pod „25 zł“

Sierota bez środków do życia, przyjmie posadę gospodyni u samotnego zaraz. Zgł. Dzien. Bydg. Toruń pod „Córka po inżynierze“. (19051

Poszukuję posady magazyniera lub przedstawiciela, złożę kaucję około zł 1 000, posiadam prawo jazdy. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego Inowrocław pod „Nr. 1000“. (19050

DZIERŻAWY

Rzeźnictwo (10442 kompletne do wynajęcia. Adres wskaże Dziennik.

Stolarski warsztat z urządzeniem maszynowym i mieszkaniem celem dzierżawy poszukuję. Oferty filia „Stolarski“. (10530

Warsztat zaraz do wynajęcia. Piła tarczowa na sprzedaż. Ugory 20, gospodarz. (19017

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje bez mebli (służbowe) w okolicy Jagiellońskiej, lub Promenady poszukuje F-ma „Pasamon“, Promenada 69, tel. 1667. (19013

3 pokoje z kuchnią poszukuje od zaraz lub 15. X. Of. Dzien. Bydg. pod „Zaraz“. (1903-

POKOJE WOLNE

Duży ładnie umeblowany pokój z niekrępującym wejściem do wynajęcia. Sniadeckich 59. m 7. (17804

2 pokoje umeblowane ciepłe, dla lepszego pana lub małżeństwo bezdzietne. Wileńska 12—6. (10555

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję (10551 pokoju umeblowanego z osobnym wejściem możliwie centrum. Oferty pod „D. M.“ filia Dziennika.

RÓŻNE

Skradziony rower damski przed cukiernią Greya, Gdańska, proszę zwrot za wynagrodzeniem. 20 Stycznia nr. 16—6. (10553

Cofam (18810 moje ogłoszenie. Weksle wystawione na p. Helenę Rehlis, Kaszubska 7, wykupię. Zygmunt Schmigel.

Zgubioną legitymację z Gazowni Miejskiej unieważnia B. Śmiglewski. (18978

Za długi mej żony nieodpowiadam. B. Kołodziejczak. 19023

Reperacje wszelkiej garderoby damskiej i męskiej wykonuje czysto, szybko i tanio. Wykonanie miarowe. Zakład krawiecki damsko-męski, Chrobrego 7—3. (12113

MATRYMONJALNE

Wdowiec lat 45, właściciel dwóch domów, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z majątkiem około 10 000 zł, najchętniej obeznaną z rzeźnictwem. Zgł. do Dziennika Bydgoskiego pod „Rzeźnik“. (12120

HUMOR AMERYKAŃSKI.



— Uwielbiam panią. Niech pani zostanie moją żoną.

— Owszem, ale czy pan ma taki majątek, że po rozwodzie będzie mi pan mógł płacić alimenta?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.